WYGRAJ TUZIN PAR PAŁEK Zildjian

Tu poczytasz sobie i kupisz ten numer

MAGAZYN

Perkusista

www.MagazynPerkusista.pl

NUMER 12/2019 (104)
GRUDZIEŃ

INSPIRACJE ROBERTA MARKIEWICZA

WIKTORIA JAKUBOWSKA

ADAM MARSZAŁKOWSKI

KUBA JABŁOŃSKI

DARAY DRUM ACADEMY

DARAY TWOJA KOLEJ...

ZESTAWY: IGOR FALECKI INFERNO

AGNIESZKA KOŁCZEWSKA

TEST: GRETSCH ORAZ ZILDJIAN

Cena 15,50 zł (w tym 8% VAT)
ISSN 1899-7732 INDEKS 246 670
12 >
9 771899 773962
Nakład 9.000 egz.

MULTIMEDIA – MEDIA.AVT.PL

DLA PRENUMERATORÓW NA PLAKACIE – AARON SPEARS I DARAY

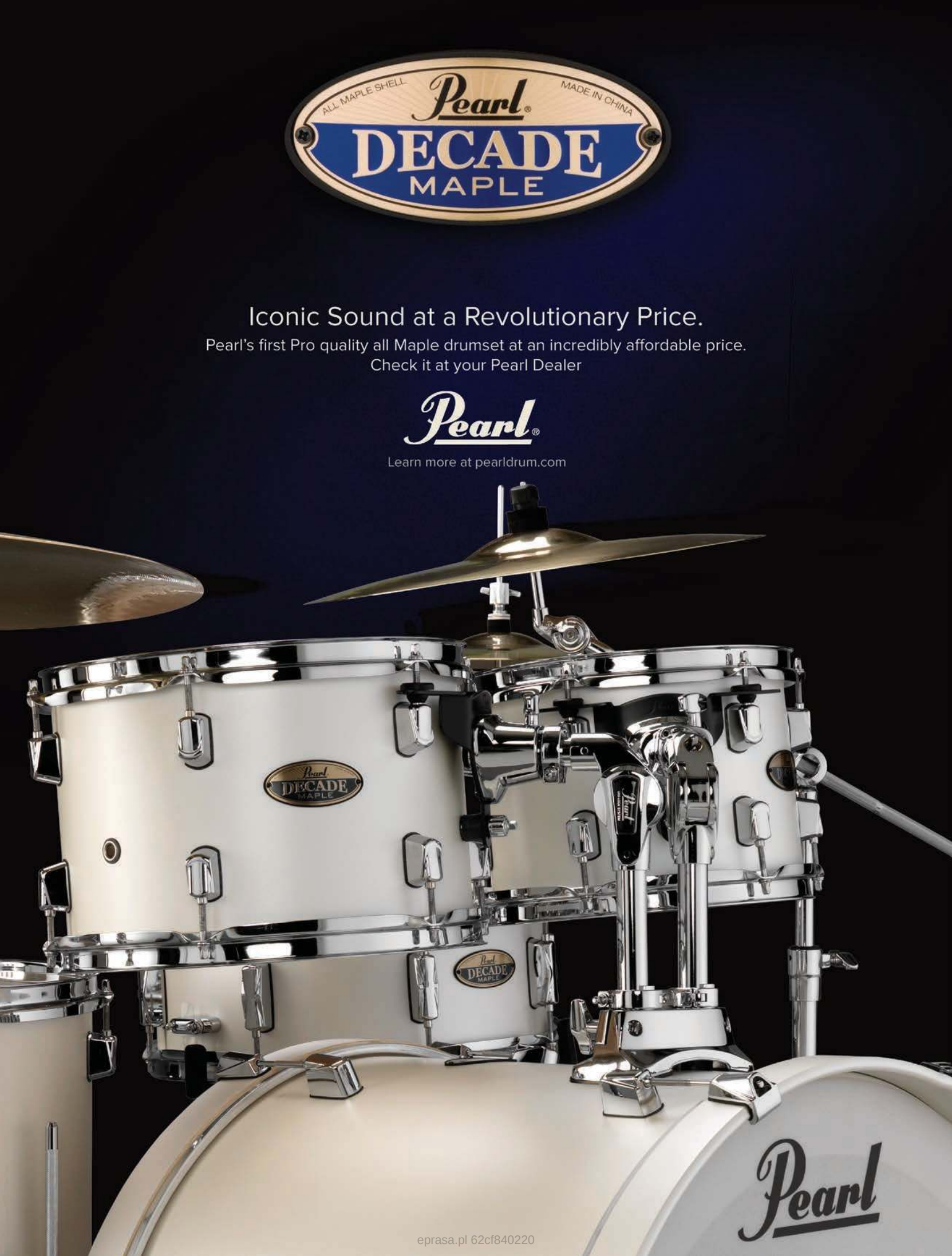

eprasa.pl 62cf840220

FRX RIDE, HATS, CRASH

SABIAN.COM/

FREQUENCY REDUCED CYMBALS

QUIET TONE SET – QTPCS04

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

Dystrybutor:
MUSIC INFO Sp. z o.o.
ul. Zamknięta 10, 30-554 Kraków

SABIAN

facebook.com/SabianPL/

SABIAN.COM

eprasa.pl 62cf840220

Dyna-Sync
TAMA Dyna-Sync na nowo definiuje równowagę mocy, prędkości i precyzji w stopach perkusyjnych Direct Drive oraz zmienia tym samym poprzednie założenia stóp Direct Drive. Jesteśmy bardzo podekscytowani, że możemy zaoferować perkusistom na różnych poziomach zaawansowania i z różnych stylów muzycznych możliwość tak dużego zakresu regulacji oraz odkrycia tym samym nowych wrażeń z gry na stopie Direct Drive.
HPD51TW
Twin Pedal
HPD51
Single Pedal
TamaDrumsPolska
TAMAofficial
officialtamadrums
@TAMAofficial
TAMA

Perkusista

Miesięcznik wydawany przez
AVT Korporacja sp. z o.o.
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
tel. 022 257 84 99, fax 022 257 84 00
www.avt.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelny: Maciej Nowak
e-mail: maciej.nowak@magazynperkusista.pl

Wojciech Andrzejewski, Artur Baran, Łukasz Chmieliński, Szymon Ciszek, Bartek „Szopix" Czerniachowski, Piotr Czyja, Szymon Fortuna, Claus Hessler, Grzegorz Krawczyk, Marcin Kubicki, Jacek „Kajko" Nowak, Przemek Łucyan, Mariusz Mocarski, Iwona Oleksiuk, Jacek Pelc, Staszek Piotrowski, dr Piotr „Pniaken" Pniak, Paweł „Bitew" Sapija, Salemia

WSPÓŁPRACA
Drummers From Hell, Drumcover, DrumsetAcademy

FOTOGRAFOWIE
Romana Makówka, Robert Wilk, Marcin Pawłowski
Aleksander Ikaniewicz, Dariusz Ptaszyński

SEKRETARZ REDAKCJI
Szymon Kubicki, szymon.kubicki@magazynperkusista.pl

REKLAMA/INTERNATIONAL SALES MANAGER
Magdalena Dudek, tel. 663 889 881
e-mail: magdalena.dudek@magazynperkusista.pl
Kierownik działu: Marta Zaczek, tel. 022 257 84 76
e-mail: marta.zaczek@avt.pl

GRAFIKA I SKŁAD
Studio Adekwatna

PRENUMERATA
tel. 022 257 84 22, e-mail: prenumerata@avt.com.pl

ADRES REDAKCJI
AVT Korporacja „Perkusista"
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
tel. 022 257 84 99, fax 022 257 84 00
e-mail: redakcja@magazynperkusista.pl

INTERNET I MULTIMEDIA
www.magazynperkusista.pl
www.facebook.com/MagazynPerkusista
www.instagram.com/magazynperkusista
www.youtube.com/MagazynPerkusista
Pakiet multimedialny: media.avt.pl
Redakcja: Szymon Kubicki
e-mail: kontakt@magazynperkusista.pl

WYDAWCA SERWISÓW ONLINE
Szymon Narożniak e-mail: szymon.narozniak@avt.pl

INDEKS 246 670 ISSN 1899-7732 Nakład 9.000 egz.

Wydawnictwo AVT oraz redakcja „Perkusista" nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam, ogłoszeń i anonsów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części pisma należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych i edukacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej pisma są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, chyba że zaznaczono inaczej. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w drukowanym i elektronicznym wydaniu „Perkusista" bez pisemnej zgody Wydawcy zabronione.

Wydawnictwo AVT Korporacja Sp. z o.o. należy do Izby Wydawców Prasy

Na raz

ZŁOTA FALA

Nie ulega wątpliwości, że od zawsze próbujemy wywierać wpływ na nasze polskie perkusyjne podwórko. Oprócz oczywistego propagowania gry na bębnach staramy się jakoś poukładać to, co jest i wywierać presję na środowisko celem podniesienia jakości. Część rzeczy się udaje, czasami pudłujemy, a zdarza się, że samemu powinniśmy przyjąć zamaszysty but na tyłek. Dlatego zamiast wielkiej listy, podsumowującej burzliwy rok 2019, takie jedno przemyślenie. Ku pokrzepieniu.

Chciałbym nieco pogrzebać w naszej nieodległej przeszłości, ponieważ wciąż uważam, że brak znajomości historii jest wielką bolączką rodzimych bębniarzy, ale nie tylko bębniarzy. Codziennie spotykamy się z jakimś kretynizmem w wykonaniu człowieka, gdzie podłożem zdarzeń jest m.in. ignorancja, wynikająca właśnie z braku wniosków wyciągniętych z historii. Skupmy się jednak na bębnach. Szybszy rozwój, brak popełniania tych samych błędów, czerpanie inspiracji, brak kopiowania. Taki bagaż wiedzy jest bardzo przydatny i wnosi sporo, szczególnie, gdy chcemy troszkę bardziej zagłębić się w bębnienie, a nie tylko postukać w werbel przy sobocie.

Czy to się komuś podoba, czy nie, Amerykanie są kolebką współczesnej perkusji i w późniejszym czasie wraz z Brytyjczykami stali się najważniejszymi lokacjami na muzycznej mapie. Patrzymy na nich z uzasadnioną zazdrością, tym bardziej, że losy naszego kraju są dość bolesne. My, Polacy, nie mamy w naturze się chwalić z obawy przed spiralą zawiści, w której zresztą jesteśmy mocni. Mimo wszystko są takie wydarzenia i sytuacje, o których chce się mówić głośniej i dzięki temu przybierają nawet swoje nazwy, jak np. polska szkoła jazzu. Świat perkusji jest jakimś tam małym skrawkiem muzyki i tworzenie zbyt dużego patosu wyszłoby tu komicznie, ale wydaje mi się, że spokojnie możemy zacząć bawić się w segregowanie i systematyzowanie pewnych wydarzeń. No, a kto miałby coś takiego zrobić, jak nie my? Nie spodziewam się tego po żadnym forum Facebook czy szkole perkusyjnej, chociaż jest to temat, który mogą podłapać i wspominać o nim podczas zajęć.

Zainspirował mnie do tego Kuba Jabłoński z Lady Pank, zupełnie spontanicznie i nieświadomie. Kuba zareagował sympatycznym uśmiechem, gdy określiłem go jako przedstawiciela Złotej Fali nowoczesnych perkusistów połowy lat 90. Sęk w tym, że uważam, że taka fala rzeczywiście istniała. Artyści mogli wreszcie przejść z trybu walki ustrojowej i zawoalowanego żalu na PRL-owską codzienność do otwartego komentarza nowego świata, od radości i swobody przez zwykłe przyziemne sprawy do pierwszych rozczarowań, związanych z nowym porządkiem. Najważniejsze było jednak to, że wreszcie zaczęła do nas spływać muzyka z całego świata. Soliści zainspirowani brzmieniami ruszyli do ataku, potrzebowali bezkompromisowych perkusistów, bez kompleksów, chłonących nowe rozwiązania i pomysły zachodnich mistrzów. Pojawiło się myślenie, że skoro oni potrafią, to my też, bo w czym jesteśmy gorsi? Już Tomek Goehs udowadniał to na metalowej scenie. Teraz przyszedł czas na muzykę dla szerszej grupy odbiorców. Kuba Jabłoński, Michał Dąbrówka, Krzysiek Patocki, Piotrek Pniak, Robert Luty. Jest to pokolenie perkusistów, które wykonało kolosalny skok jakościowy w naszej muzyce, największy w historii. Nigdy przedtem ani później nie mieliśmy z czymś takim do czynienia. Co ciekawe, nie chodzi tu wyłącznie o tych, którzy się urodzili na początku lat 70, ale nieco starszych bębniarzy, którzy wskoczyli na tę falę. Posłuchajmy, co wyprawiał Sławek Romanowski w Varius Manx, no i nie zapominajmy o Czarku Konradzie, który operował w bardzo konserwatywnym gatunku, jakim jest, niestety, jazz (tak uważam, sorry).

Myślę, że o tym okresie powinno się wyraźnie wspominać i zaznaczać konkretnie jego istnienie. Wszystko jest dodatkowo poparte wspaniałymi nagraniami z partiami bębnów o jakości, której – przyznam – czasami ciężko jest się doszukać we współczesnej rodzimej muzyce. Z racji dużej złożoności wielu czynników, jakie wpłynęły na powstanie tej fali, jej opis powinien być wykonany czujnie i z dużą dokładnością.

Wiele rzeczy po 1989 roku zostało przeżartych, sporo szans zaprzepaszczonych i do mnóstwa sytuacji można mieć żal i pretensje, ale w kwestii bębnów zadanie zostało wykonane doskonale. Tym bardziej, że mogliśmy dalej liczyć tylko na siebie.

Maciej Nowak
Redaktor naczelny

Daray

Fot. Maciej Pieloch

Aaron Spears

Fot. Marcin Masalski

PLAKATY DLA PRENUMERATORÓW

eprasa.pl 62cf840220

Fot. Robert Wilk

Fot. Maciej Pieloch

Fot. Romana Makówka

Fot. Robert Wilk

W NUMERZE

DZIAŁ EDUKACYJNY:

56 | Drumset Academy – Oszczędne przejścia

58 | Nietaktownie z Wojtkiem Deręgowskim

60 | Ćwiczenia na podstawie Collapsed 7-Stroke Roll

63 | Kodeks Rudymentarny

64 | Z czym do ludzi?! – *Take Five* The Dave Brubeck Quartet

66 | Zagraj to – Led Zeppelin

WYWIADY NUMERU:

20 | Dariusz „Daray" Brzozowski

34 | Adam Marszałkowski

36 | Wiktoria Jakubowska

44 | Kuba Jabłoński

SPRZĘT:

69 | Arsenał Igora Faleckiego

72 | Kompletny zestaw Inferno

76 | Prezentacja Gretsch Broadkaster i Zildjian

ORAZ:

5 | Na raz

8 | Groove

12 | Felieton Piotra Pniaka

14 | #PerkusistaLive

16 | Recenzje płyt

18 | Premiera marki Polmuz

52 | 10 Płyt Robert Markiewicz

88 | Prenumerata

90 | Konkurs – Wygraj kostkę pałek Zildjian!

PERKUSJONISTA:

81 | Nowinki ze świata percussion

82 | Wywiad – Agnieszka Kołczewska

86 | Poradnik – Jak stroić cajon?

PLAKAT DLA PRENUMERATORÓW:

Daray i Aaron Spears

MATERIAŁY MULTIMEDIALNE

(kanał YouTube oraz media.avt.pl)

Drumset Academy – Oszczędne przejścia video

Nietaktownie z Wojtkiem Deręgowskim video

Z czym do ludzi?! – *Take Five* – The Dave Brubeck Quartet video

Zagraj to – Led Zeppelin *Black Dog* audio

eprasa.pl 62cf840220

BRZMIENIE JAKIEGO SZUKASZ

SMC
SILESIA
MUSIC CENTER
Sp. z o. o.

istanbul Agop
Handmade cymbals from Turkey.

ŚLIMAK PERKUSISTĄ MEINL STICK & BRUSH

Fot. Szopik

Firma Meinl ogłosiła, że pierwszym polskim oficjalnym przedstawicielem marki został Maciek „Ślimak" Starosta, którego chyba nikomu nie trzeba bliżej przedstawiać. Słynny bębniarz Acid Drinkers znany jest z energicznej gry, co stanowczo będzie wyzwaniem dla producenta pałeczek: *„Lubię sobie czasami krzesać iskry i ciąć metal. Tylko, że w moim przypadku zamiast iskier lecą wióry. Wiadomo, że lepiej złamać pałeczkę niż łapę, dlatego wsparcie dobrego producenta sprzętu jest nieocenione."*

Ślimak podjął już decyzję co do sprzętu: *„Zaczynamy od standardowego hikorowego modelu Heavy, który siadł mi dobrze w garści, ale najprawdopodobniej będziemy w przyszłości konstruować moją własną parę, co z racji sposobu, w jaki trzymam pałki, jest dla wszystkich wyzwaniem."*

Meinl Stick & Brush to młoda marka na rynku, która chce iść niezależnym od Meinl Cymbals torem. W momencie pojawienia się na rynku oczekiwano nagłego przyciągnięcia perkusistów, korzystających z talerzy Meinl, jednak jak się okazało firma przyjęła zupełnie inną politykę i od samego początku stara się oddzielić oba światy. W takiej sytuacji otwierają się ciekawe perspektywy przed nowymi artystami. Maciej dodaje: *„Jako pierwszy rodzimy tzw. ambasador marki będę przecierał szlaki i uczestniczył w rozwoju firmy, bo to wciąż młoda opcja sprzętowa nie tylko u nas w Polsce. Wsparcie dużego, poważnego producenta ma swoją wagę nie tylko w odniesieniu do sprzętu. W razie czego będę ostrzegał, ale na żadne banany i sęki nie trafiłem, chyba, że Meinl tak dobrze się z tym kryje!"*.

PODCAST PERKUSISTY

Od połowy listopada ruszyła pierwsza seria podcastów magazynu Perkusista. Rozmowy prowadzone przez redaktora naczelnego magazynu będą dotyczyły konkretnych zagadnień, które poruszane są wspólnie z zaproszonym gościem. Do tej pory ukazały się dwa odcinki: „Przekaz warsztatów perkusyjnych" z Maćkiem Gołyźniakiem oraz „Dajmy spokój z tym DW!" z Krystianem Czarneckim. W grudniu pojawi się odcinek z Tomkiem Łosowskim, a dalsze są już w opracowaniu.

Każdy odcinek ma zawsze swoją premierę na oficjalnym kanale Youtube www.youtube.com/MagazynPerkusista

Podcasty wkrótce dostępne będą również na stronie www.magazynperkusista.pl oraz na innych platformach.

eprasa.pl 62cf840220

1900
Początek najsłynniejszej nazwy bębnów perkusyjnych
1900-1929
Założenie firmy
1930-1939
WFL tworzy pierwszą stopę Speed King Bass Drum
1940-1959
Wysiłki podejmowane w czasie II wojny światowej i marketing
1960-1979
Dekada, która zmieniła przemysł muzyczny i oblicze perkusyjne Ludwig'a na zawsze...
1980-1999
Produkcja przenosi się do Karoliny Północnej
2000-Today
100 lat innowacji
Ludwig
LS403TXEPB
LS405AVCX
LBR0714CX
LB484R
Metal Raw Brass
LB454R
Metal Raw Brass
LB401 / LB403
Metal Super Brass
LB400BN / LB402BN
Metal Chrome Plated Bras
LB508K
Metal Hammered Bronze
LB464R
Metal Raw Brass
LB454R / LB484R
Raw Brass
LS903VXX38
Clear
LS903VXX47
Amber
LS903VXX56
Yellow
LS903VXX55
Blue
LS403XXRRD
LLS503XXVB
LLS503XXCX
LS403XXT9
Yellow Glitter
LS403XXT5
Silver Mist Sparkle
LS403XX2F
Orange Glitter
LS403XXBG
Black Galaxy
LS403XX81
Ruby Strata
LS403XX2QWM
Blue Oyster
LS403XX80
Blue Strata
LS403XX86
Olive Oyster
LS403XX87
Olive Pearl
LS9085
Mod Orange
LS9082Q
Vintage Blue
LS908BG
Black Galaxy
LS9081Q
Vintage Black
Kombinat Muzyczny
Music Media
Dystrybutor instrumentów i akcesoriów muzycznych, ul. Kępska 5F, 45-129 Opole, tel.: 694 718 929, 728 469 344, e-mail: kontakt@musicmedia.p, biuro@musicmedia.pl

DRUM WORKSHOP WŁAŚCICIELEM SLINGERLAND

„Nie ulega wątpliwości, że Slingerland jest jedną z najważniejszych, amerykańskich marek perkusyjnych. Jest ona również bardzo bliska sercu mojego ojca, który grał na Slingerlandzie, podobnie, jak wielu jego przyjaciół i znajomych perkusistów. Historia jest niezaprzeczalna…" – mówi prezes Drum Workshop, Chris Lombardi, który przy okazji postanowił zrobić urodzinową niespodziankę swojemu ojcu, założycielowi DW, Donowi Lombardi. Prezes Gibson Brands Inc. James Curleigh: *„W ciągu ostatnich miesięcy bardzo ciężko pracowaliśmy, aby oddać markę Slingerland w dobre ręce. Teraz mogę z dumą i radością powiedzieć, że nowym właścicielem Slingerlanda zostało DW. Wszyscy w Gibsonie chcieliśmy podziękować Chrisowi za wytrwałość, teraz mamy już pewność, że Slingerland trafił pod właściwy adres"*. Założona przez Henry'ego Heanona Slingerlanda manufaktura instrumentów rozpoczęła produkcję bębnów w stanie Illinois w 1928 roku i do dziś pozostaje jedną z ulubionych marek entuzjastów vintage'owych bębnów. Wśród artystów, grających na zestawach firmy, byli m.in. tak legendarni perkusiści, jak Buddy Rich, Gene Krupa i Louie Bellson. Slingerland pozostawał firmą rodzinną przez ponad 60 lat, jednak w latach 70' i 80' kilkukrotnie zmieniał właścicieli. W 1994 roku Gretsch, zarządzający wówczas marką, sprzedał ją firmie Gibson Musical Instruments, która posiadała Slingerlanda w swoim portfolio aż do teraz. Szczegóły umowy kupna, zawartej między Drum Workshop a Gibson Brands nie są znane. Slingerland dołącza do grona innych marek, będących w posiadaniu DW: DW Drums, Gretsch Drums, Latin Percussion, Pacific Drums and Percussion i Ovation Guitars. Jak zapowiada nowy właściciel, w kolejnych latach światło dzienne ujrzy nowa generacja instrumentów z logo Slingerland.

NICKO McBRAIN W BRITISH DRUM CO!

Wielkie zaskoczenie? I tak, i nie. Nicko McBrain najwyraźniej wspiera brytyjskich producentów bębnów. Po dość krótkiej, ale bardzo owocnej wizycie w niemieckim Sonorze wszedł w szeregi British Drum Co. Może to być solidny kopniak promocyjny dla firmy, której geneza powstania wiąże się z legendarną marką Premier. Zresztą ze słynnym Premierem Nicko był związany przez lata, gdzie stworzył własny model werbla i sygnowany zestaw perkusyjny. W naszym zeszłorocznym wywiadzie (wrzesień 2018) Nicko opowiadał, że był już raz o krok od dołączenia do marki British:

„Przez 22 lata grałem na Premierze, zrobili mi przez ten okres wiele pięknych instrumentów. Nie chciałbym się zagłębiać zbyt mocno w problemy Premiera, który pozwalniał swoich majstrów. Keith Keough, mój dobry przyjaciel, był jednym z nich. Ostatecznie powstała firma British Drum Co. Zawsze blisko współpracowaliśmy. Wiele rzeczy, jakie były opracowywane dla Premiera, zostały opracowane finalnie dla British. Pojawiła się myśl, by dołączyć do firmy, ale po prostu na tę chwilę nie byli w stanie przygotować zestawu, który byłby zdolny pojechać ze mną w światową trasę. Zacząłem się więc zastanawiać, co ze sobą zrobić i naturalnie od razu pomyślałem o Sonorze".

Każdy, kto zna sposób produkcji bębnów, doskonale rozumie sytuację, biorąc pod uwagę bardzo nietypowe rozmiary niektórych bębnów legendy Iron Maiden. Najwyraźniej firma jest już gotowa, bo przygotowała piękny customowy zestaw z myślą o kolejnych odsłonach trasy Iron Maiden „Legacy of the Beast".

www.britishdrumco.com

eprasa.pl 62cf840220

K Custom Special Dry
5 CYMBAL SET-UP:
14" HI-HATS
16" CRASH
18" CRASH
21" RIDE
DRY
Zildjian
DRY
CYMBAL SET
THIS DRY IS MADE
TO BE HEARD.
K CUSTOM Special Dry
©2019 Avedis Zildjian Company
Zildjian

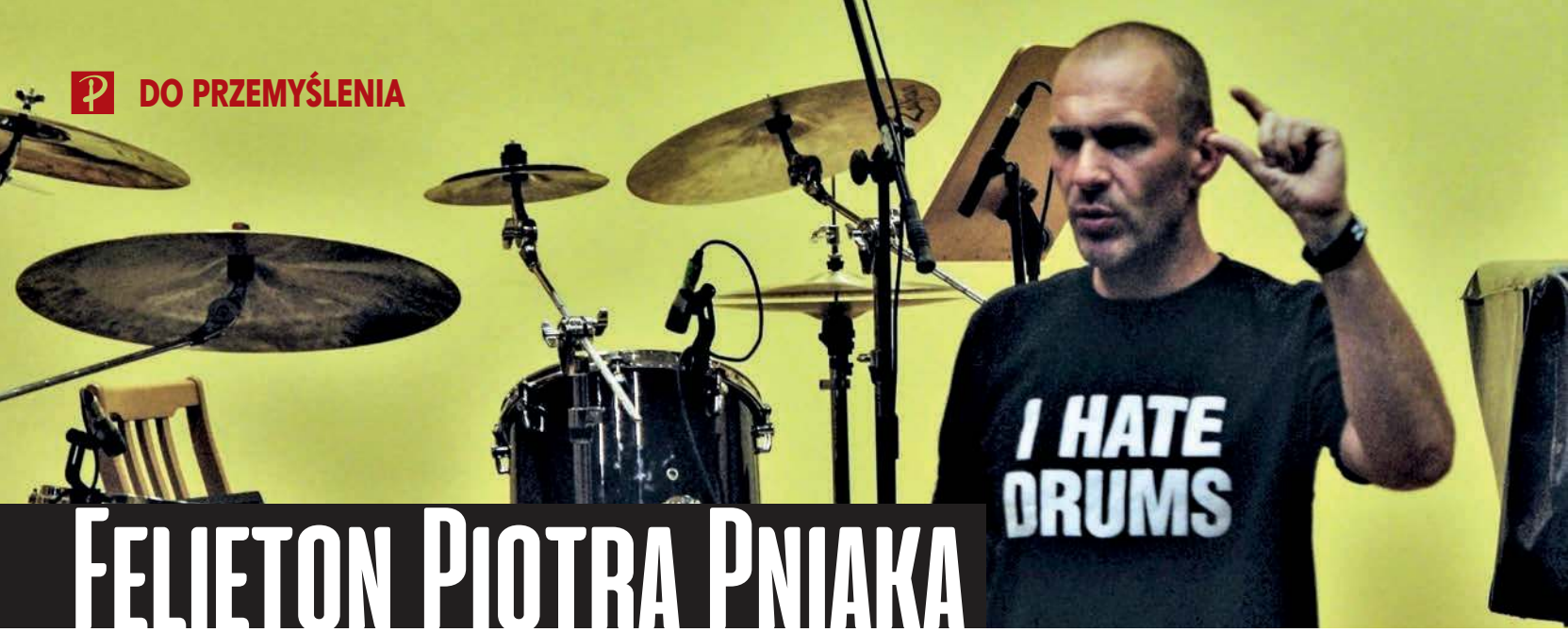

Felieton Piotra Pniaka

„Nowa zaraza i nasza na nią reakcja"

W ostatniej chwili postanowiłem zmienić temat dzisiejszego felietonu. Dlaczego tak?

Otóż zainspirowały mnie wydarzenia bieżące z naszego kraju, a dotyczą one niestety również nas, muzyków. Uwierzcie, warto pochylić się nad nimi w trybie „na wczoraj".

Pisałem ostatnio na temat zaufania, które wpisane jest w działania osób współpracujących i współtworzących oraz wynikających z tego nieporozumień ze szkodą dla jednej ze stron.

Dziś również o zaufaniu i częstym zawodzie, związanym z zakupami przez Internet.

W ostatnim czasie wiele osób znalazło w sieci mniej lub bardziej atrakcyjne oferty sprzedaży instrumentów muzycznych, akustycznych czy elektronicznych, modułów brzmieniowych etc. Oczywiście, szybka reakcja w postaci natychmiastowego kontaktu z wystawiającym może spowodować, że aukcja zostanie usunięta, a towar „przyklepany" dla rezerwującego szczęśliwca. I wszystko byłoby ok, gdyby nie fakt, że często te szybko przelane na wskazane konto pieniądze (jako gwarant zainteresowania konkretnym sprzętem) znikają w czeluściach bankowości internetowej, a kontakt ze sprzedającym urywa się. Przesyłka nie dociera, „kolega" wystawiającego mający dowieźć zakupy również się nie odzywa. Innymi słowy słuch po sprzęcie i pieniądzach zaginął. Ogólnie smutna sprawa i współczuć należy poszkodowanym, bo kto jak kto, ale zdecydowana większość muzyków dosyć długo musi zbierać fundusze, by móc dokonać zakupu wymarzonego sprzętu, a po takim opróżnieniu kieszeni prędko niczego nie zakupi. Z drugiej zaś strony tego rodzaju przykre wydarzenia działają zbawiennie niczym zimny prysznic, a przy tym skłaniają one do ogólnych przemyśleń nad otaczającym nas światem, czy też do bardziej szczegółowej analizy naszej reakcji na „wspaniałą" aukcję.

Oczywiście, za naiwność często trzeba płacić, ale skoro „już się stało", powstaje pytanie o możliwość sprawdzenia danych personalnych właściciela konta bankowego, podanego w ogłoszeniu.

Kurde, a miał być okazyjny Sonor...

eprasa.pl 62cf840220

Taka możliwość istnieje, choć procedura to proces, a ten trwać musi. Litera prawa w Polsce nakazuje dosyć długo czekać na jakiekolwiek informacje, a takie trwanie w czasie pozwala oszustom na „obsłużenie" kolejnych naiwnych klientów, czyli nas, muzyków.

A co, jeśli wymiar sprawiedliwości pozna właściciela konta? Czy można liczyć na uczciwy proces? Czy można odzyskać pieniądze? No właśnie, na te pytania szczegółowych odpowiedzi jeszcze nie znamy, ale poznamy w najbliższych latach. Z pewnością osoby oszukane powinny ogłosić wszem i wobec, że takie zdarzenie miało miejsce, zgłaszając sprawę na policję.

Tak. Wstyd się przyznać do własnej naiwności, ale czy zatajenie takiej informacji nie jest kolejnym błędem? W mojej ocenie jest. Zbyt wiele osób milczy, a przecież koledzy z branży mogą w podobny sposób napełnić kiesę złodzieja zamiast zyskać upragniony sprzęt i móc rozwijać skrzydła. Mało tego, wiele osób potrafi podkulić ogon i w cichości cierpieć, a należy wiedzieć, że poszkodowanego takie przeżycie potrafi dręczyć latami.

Czy istnieją metody zwalczania tego rodzaju przestępczości? Trzeba wiedzieć, że oszustwa dokonane za pomocą Internetu to stosunkowo nowy sposób „zarabiania" pieniędzy przez złodziei.

Takie zjawisko rozwija się dosyć dynamicznie i z pewnością już wkrótce spotka się z bardziej zdecydowaną postawą ze strony policji, choć ta uzależniona jest od przepisów.

Przepisy? No cóż, powinny zmieniać się tak dynamicznie, jak sama forma oszustwa, a nie wolniej.

Kłopot polega również na tym, że „nieuczciwi sprzedawcy" doskonale wiedzą, co mogą, a czego nie. Liczą się z ryzykiem wpadki i wszystko mają obliczone. Dla ofiar jest to „szok i niedowierzanie", ale profesjonalnie i na szeroką skalę działający oszust ma wszystko pod kontrolą.

Jak zatem ustrzec się przed złodziejstwem w sieci?
Po pierwsze nigdy nie należy wpłacać pieniędzy za towar, którego nie widziało się na oczy.

Często bywa tak, że zdjęcie towarzyszące konkretnej aukcji pochodzi z nieskończonych zbiorów zdjęć, znajdujących się na innych aukcjach lub z innych choćby prywatnych pamiątek.

Nie ma żadnej pewności, że taki sprzęt w ogóle istnieje!!!

Jeśli zaś istnieje możliwość, by obejrzeć towar, warto to zrobić, bo w wielu bardziej niewinnych przypadkach niż opisywana powyżej kradzież na wielką skalę, można zakupić sprzęt, będący tylko częściowo sprawny lub też całkiem zepsuty lub nieoryginalny, co może stanowić problem, choć czasem nie musi.

Inny pomysł? Można podpisać umowę, w której sprzedający potwierdza stan techniczny sprzętów i w tej sytuacji bierze on odpowiedzialność za towar i swoje orzeczenie stanu.

Kolejne rozwiązanie. Jeśli instrument znajduje się w mieścinie odległej o kilka godzin i nie sposób wyrwać się, by osobiście dokonać oględzin, warto pomyśleć, czy nie mamy przypadkiem w pobliżu zaufanej osoby, która zna się na rzeczy i czy osoba taka mogłaby wspomóc nas w fazie poprzedzającej zakup.

Oczywiście, w takiej sytuacji lepiej mieć absolutną pewność, że wszystko zgadza się z opisem. Krótko mówiąc w kwestii instrumentów muzycznych i ich brzmienia (zwłaszcza tych akustycznych) nic nie zastąpi naszych oczu, uszu i geniuszu.

„Niemiec płakał, jak sprzedawał". Tak, oczywiście. Usłyszymy to prawie tak często, jak często będziemy kupować, ale na szczęście ta fraza stała się już klasyczną formą dowcipu i oby tylko jako „czasoumilacz" nie odwróciła naszej uwagi od rzetelnej oceny przedmiotu naszego pożądania, czyli instrumentu!

„Niemiec płakał, jak sprzedawał". Tak, oczywiście. Usłyszymy to prawie tak często, jak często będziemy kupować, ale na szczęście ta fraza stała się już klasyczną formą dowcipu...

Ktoś mógłby kpiąco zapytać czy warto kupować używane sprzęty? W końcu mamy tyle nowych i wspaniałych modeli każdego rodzaju instrumentów.

Każdy podejmuje własne decyzje. Z mojego doświadczenia wynika, że na rynku wtórnym pojawiają się wyśmienicie brzmiące zestawy perkusyjne, werble czy inne perkusjonalia, a ostatnio nawet talerze. Co ciekawe, niektóre z nich można zakupić w wyjątkowo dobrej cenie.

I wcale mnie nie dziwi zakup nowego i beznadziejnego brzmieniowo chińskiego kompletu perkusji w przypadku osób niemających bladego pojęcia o jakości dźwięku itd. itp. „Pan w sklepie powiedział, że świetna perkusja...". Jednak doświadczeni muzycy wiedzą, że w starych gratach jest jakaś siła zaklęta i wiele dziś produkowanych przy „staruszkach" wypada bardzo, bardzo blado.

Z drugiej strony należy brać pod uwagę możliwość zwrotu sprzętu, jaką daje sklepowa gwarancja.

Nie jest ona bez znaczenia, bo nawet nowy sprzęt miewa różnego rodzaju defekty, a te często pozostają niewidoczne w chwili zakupu. I dopiero po jakimś czasie objawia nam się problem np. w postaci krzywego korpusu werbla itd. Nie ma, jak widać, rozwiązań idealnych, a właśnie dzięki temu poszukiwania nie ustają, bo tak, jak gitarzysta będzie szukał np. Gibsona i Fendera, a później czegoś zgoła inaczej brzmiącego w studio i na scenie, tak i pałker raz będzie potrzebował instrumentu brzmiącego tłusto i konkretnie, a innym razem czegoś lekkiego i śpiewnego, by za chwilę skosztować innych gatunków drewna, innych wymiarów korpusów czy konfiguracji talerzy, a w świecie instrumentów perkusyjnych takich możliwości istnieje znacznie, znacznie więcej. Sam już temat werbla, który deprymuje niejako brzmienie całego zestawu jest dłuższy niż najdłuższa rzeka na świecie i w naszej dźwiękoprzygodzie i w naszym postrzeganiu świata dźwięków jest problemem absolutnie niezmierzonym, nieskończonym, a zatem całkowicie nieprzewidywalnym.

Wielość sprzętów potrzebnych do wykonania prac studyjnych i scenicznych oraz zwykłego eksperymentowania, poszukiwania, odkrywania i rozwoju wymusza na nas nieustanną postawę głodnego klienta, a pośpiech jak zwykle każe nam podejmować ryzyko nawet podczas transakcji z całkiem obcymi osobami, a to właśnie kończy się różnie. Zamiast więc płakać nad rozlanym mlekiem należy przemyśleć i przewidzieć możliwość utraty pieniędzy, a w konsekwencji sprawdzić osobę sprzedającą, sprzęt i mieć same pozytywne wspomnienia, ciesząc się udanym zakupem i dźwiękiem pozyskanym. Gwiazdka wkrótce i z pewnością warto zakupić sobie jakiś prezent pod choinkę, niezależnie od innych prezentów, ale życzę wszystkim umiaru w decyzjach, dotyczących nie tylko samej ilości, ale przede wszystkim bezpieczeństwa. Tym, którzy stracili pieniądze podczas internetowego szału zakupów, polecam jak najszybciej zgłosić wszelkie szczegóły na policję, bo jeszcze wiele osób możemy od traumatycznych przeżyć uchronić.

Piotr Pniak

P.S. Werble kupię: klon 14x5, mosiądz 14x5, buk 13x7.

eprasa.pl 62cf840220

#PERKUSISTALIVE

Nasi fotografowie jeżdżą na koncerty i często w dość mało komfortowych warunkach starają się uchwycić często kiepsko oświetlonych perkusistów, którzy jeszcze dodatkowo są słabo widoczni za zestawem perkusyjnym. Widzisz piękne zdjęcie gitarzysty lub wokalisty? Dobre zdjęcie perkusisty to dopiero wyczyn!

Sezon koncertowy kręci się w najlepsze. Do Polski przyjeżdżają kolejni artyści ze świetnymi bębniarzami. Koncerty w halach, koncerty w klubach. W tym miesiącu pojawiło się na naszych deskach kilku ciekawych instrumentalistów, ale nasze rodzime zespoły też nie próżnują. Mamy nadzieję, że tych kilka zdjęć wzmoże apetyt na dobry koncert, dlatego warto sprawdzać kto tam krąży w okolicy. Kolejny rok zapowiada się bardzo gęsto! A tymczasem...

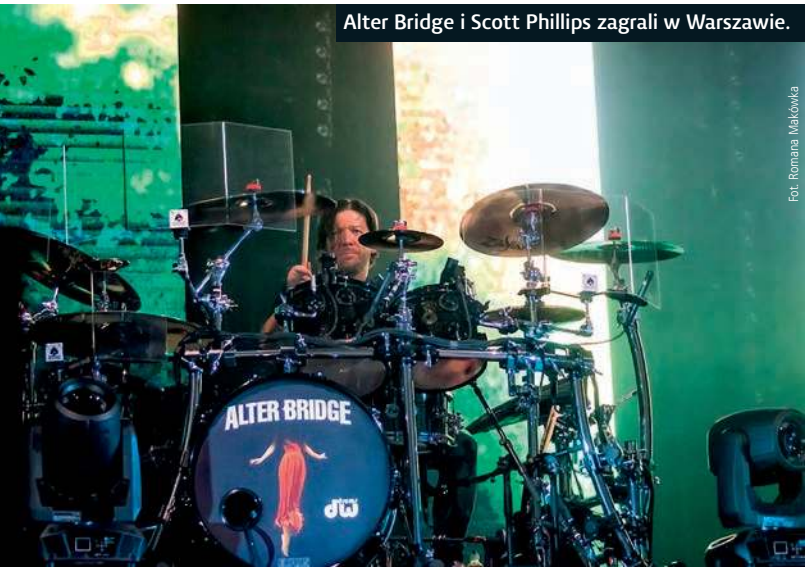

Alter Bridge i Scott Phillips zagrali w Warszawie.

Fot. Romana Makowka

Arek Letkiewicz bębnił i śpiewał na trasie Hunter.

Fot. Romana Makowka

Josh Freese bębnił u Stinga w Krakowie.

Fot. Robert Wilk

„Arystokrata" Marco Minnemann na dwóch koncertach.

Fot. Robert Wilk

Fot. Romana Makówka

Tomasz Goehs z Kultem wyprzedają wszystkie koncerty!

Fot. Dariusz Paszyński

Ghost, po prostu Ghost. Koncert w Katowicach.

Fot. Paweł Mielko

Igor Cavalera wspólnie z bratem Maxem zdemolowali Warszawę.

GET A GRIP

Dystrybutor: MUSIC INFO Sp. z o.o., ul. Zamknięta 10, 30-554 Kraków

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

PERKUSYJNA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

Oceniamy poprzez pojemność baku naszych „pojazdów" oraz ilość koni mechanicznych w naszych „silnikach".

Maksymalna pojemność (ocena całości) to **100 litrów**.

Maksymalna moc (ocena pracy bębniarza) to **100 KM**.

MOŻNA BYĆ JAK BENNY GREB, JOHNNY RABB CZY THOMAS LANG, GRAĆ POKAZY I NAUCZAĆ. JEDNAK BĘBNY TO PRZEDE WSZYSTKIM MOTOR, SZKIELET I PODSTAWA, BEZ KTÓREJ CIĘŻKO BYŁOBY SŁUCHAĆ UTWORÓW W OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI GATUNKÓW MUZYKI. ZRÓBMY KRÓTKI PRZEGLĄD „SILNIKÓW" I SPRAWDŹMY, JAK PRACUJE SIĘ NA WYBRANYCH PŁYTACH. W TYM NUMERZE GRZEBIEMY POD MASKAMI...

ACID DRINKERS

Ladies And Gentlemen On Acid – Tribute

(Makumba 2019)

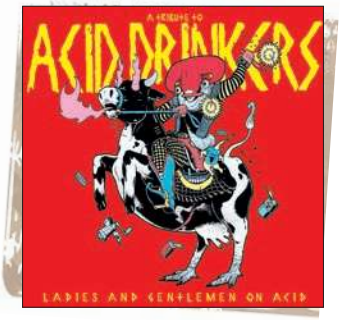

NAPĘD: Wielu perkusistów

TYP SILNIKA: metal, rock, alternatywa i inne

TRASA: Repertuar Acid Drinkers w wykonaniu znajomych i przyjaciół. Takie składanki są zawsze bardzo intrygujące, a jak to wypadło w tym przypadku? Płytę otwiera Decapitated w *Fuel Of My Soul* i od razu mamy rewelacyjne wykonanie ze wspaniałą wstawką w środku w wykonaniu duetu LXMP. To stanowczo jedna z najlepszych kompozycji na tej płycie i to już na samym wejściu. Kolejnym bardzo ciekawym wykonaniem tym razem niemetalowym jest *Joker* Krzysztofa Zalewskiego. Przykład wielkiego talentu tego nietuzinkowego artysty. Świetna interpretacja, przy jednoczesnym wrażeniu, że facetowi przychodzi to strasznie swobodnie. W konwencji mniej agresywnej doskonale wypadł też BiFF w *Pizza Driver*, lekko, na luzie, ale z charakterem. Jeżeli chcemy więcej mocy to na uwagę zasługuje stanowczo The Sixpounder w *Infernal Connection*, rasowo i z zaangażowaniem, brawo! Bardzo dobrze słucha się też ekipy Proletaryat (*Pump The Plastic Heart*), typowe „doświadczenie boiskowe". Vader jest bardzo vaderowy, jakby grali własną piosenkę. Hunter oczywiście z elementem patosu. Całość zamyka samo Acid Drinkers, nieco przekornie, bo w wykonaniu piosenki... innego artysty (*What A Wonderful World*) z gościnnym udziałem Kasi Kowalskiej

W odniesieniu do brzmienia płyty trzeba przyznać, że różnorodność źródeł nagrań została okiełznana i całość brzmi spójnie. Natomiast w odniesieniu do perkusistów, mamy tu wielu wspaniałych, głównie metalowych fachowców. Każdy z nich prezentuje dokładnie to, z czego jest znany w swoich zespołach, od otwierającego płytę Jamesa Stewarta po zamykającego całość Monsieur Ślimaka.

WRAŻENIA Z JAZDY: Piosenki zespołu Acid Drinkers w wykonaniu nie tylko zespołów metalowych, ale też kilku mniej piekielnych artystów. Jedni wykonawcy przyłożyli się bardziej, inni nieco mniej, ale w całości mamy bardzo ciekawą mieszankę. Słucha się z zainteresowaniem i bez znużenia. W całości dominuje mocniejsze uderzenie.

ODCINKI SPECJALNE: Patrzymy tu pod kątem perkusyjnym, więc wielkie ukłony dla zamieci, jaką wywołał James Stewart z Decapitated. Pod kątem czucia gry przykuwa uwagę Mały z Proletaryatu. Łukasz Sarnacki w Corruption to przykład profesorskiego grania.

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusistów): 75/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 80/100

BARTOSZ HADAŁA

Group Three Short Stories

(2019)

NAPĘD: Marito Marques

TYP SILNIKA: jazz

TRASA: Najnowsza płyta Bartosza Hadały, zachowująca jego indywidualny styl komponowania i podejścia do muzyki, stawia bardzo wysokie wymagania wykonawcom, jak również słuchaczom, którzy zechcą zmierzyć się z dźwiękowym wyzwaniem. Jednak kompetencja zespołu wynagradza z nawiązką wszelkie komplikacje i pułapki zarówno rytmiczne, harmoniczne czy melodyczne. Instrumentaliści przetaczają się po nich jak najwyższej klasy pojazd terenowy po wyboistej trasie. Zagłębiając się w *Three Short Stories* wypada wskoczyć na specjalny poziom muzycznej percepcji. Na zasadzie luźnej analogii porównałbym konstrukcję, a zwłaszcza stopień trudności niektórych fragmentów, do wybranych rodzynków z muzyki Allana Holdswortha. Jednak w związku z wykorzystanym instrumentarium i brzmieniem całości, instynkt podpowiada mi również hasło filozofii jazzowej: „harmolodics" wraz z nazwiskiem Ornette Colemana.

Wykonanie tej muzyki wymaga od perkusisty użycia pełnego spektrum dynamicznego, totalnej kontroli, wirtuozerii, szacunku do otaczającej materii dźwiękowej, inwencji brzmieniowej, groove'u, muzykalności, wrażliwości i wielu innych rzeczy z polirytmią i polimetrią włącznie. Charakter precyzyjnie napisanych kompozycji determinuje granie drummera, a emocje i intelekt nieustannie się przeplatają. Mamy tu dwie niedługie, ale wypakowane treścią solówki. Marito gra też na perkusjonaliach – równie dobrze jak na bębnach

WRAŻENIA Z JAZDY: Muzyka na płycie jest zespołową konwersacją, gdzie każdy z uczestników ma miejsce na wyrażenie siebie. Muzycy komentują, opowiadają swoje wątki, żartują jak w *The Itsy Bitsy Spider Blues*, angażują się w interakcje. Treść jest wielowątkowa (12 kompozycji), zatem wielu słuchaczy może wybrać swoje ulubione klimaty.

ODCINKI SPECJALNE: *True North X* – jak na poziom mojej percepcji treść kompozycji trąci szaleństwem, ale rewelacyjnie zrealizowanym w każdej warstwie: melodia, harmonia, rytm i karkołomne łamańce. *EST* – kolejne szaleństwo na poziomie *True North X* oparte o rytmy ósemkowe, najeżone polirytmicznymi podziałami. Jednak w chorusach jest miejsce na otwarte granie i rozwinięcie skrzydeł. Zespół funkcjonuje jak dobrze naoliwiona maszyna.

POJEMNOŚĆ SILNIKA (ocena perkusisty): 80/100

POJEMNOŚĆ BAKU (ocena płyty): 80/100

eprasa.pl 62cf840220

Wincent 19A Bamboo Rods

RockKey

Wincent DualPad

Rafał Habrajski

Patrycja Wojkowska

Paweł Zwirn

Paweł Ostrowski

Grzegorz Krawczyk

Dariusz "DARAY" Brzozowski

Maciej Gołyźniak

Gdzie kupić:

LIGHTNING CENTER - Będzin
MUSIC AUDIO - Biała Podlaska
DrumCenter - Bydgoszcz
ELVIS - Bydgoszcz
JAN-DIS - Bytów
ŚLĄSKIE CENTRUM PERKUSYJNE - Chorzów
EUROMUZA - Częstochowa
ELITE KOMPUTER - Czersk
HOBBY - Dębica
VIDMUZ - Elbląg
ELVIS - Gorzów Wlkp.
ŁĄCZNY - Jarocin
NOWA NUTA - Kraków
PIANO FORTE - Legnica
PIANO FORTE - Lubin
MASSIVE MUSIC - Lublin
ASSTONEX - Łódź
TENOR - Mielec
DOBRE BRZMIENIE - Mysłowice
MUSICBAN - Nowy Sącz
DEMO - Piła
EXAN - Piotrków Trybunalski
DRUMSHOP - Poznań
MUSIC STORE - Poznań
PIANOLA - Radom
GAMA - Rzeszów
DRUMPARTNERS - Sosnowiec
HARMONIUSZ - Stalowa wola
ACCORD - Szczecinek
SONIC - Tarnów
SILVERTON - Tomaszów Maz.
TOMASZ - Tomaszów Maz.
BRATPOL - Toruń
WERSEL - Tychy
PASJA - Warszawa
KAMERTON - Wągrowiec
MUZYCZNY.PL - Wrocław

music partners

UL. A. ASNYKA 53, 62-800 KALISZ
TEL./FAX +48 (62) 502-90-23 KOM. +48 515 099 218
EMAIL: INFO@MUSICPARTNERS.PL

Dołącz do nas!

wincent
WOOD - AS CLOSE TO METAL AS YOU CAN GET

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR
WWW.MUSICPARTNERS.PL

KNOCK OUT PRODUCTIONS

AN EVENING WITH

DREAM THEATER

THE DISTANCE OVER TIME TOUR

CELEBRATING 20 YEARS OF SCENES FROM A MEMORY

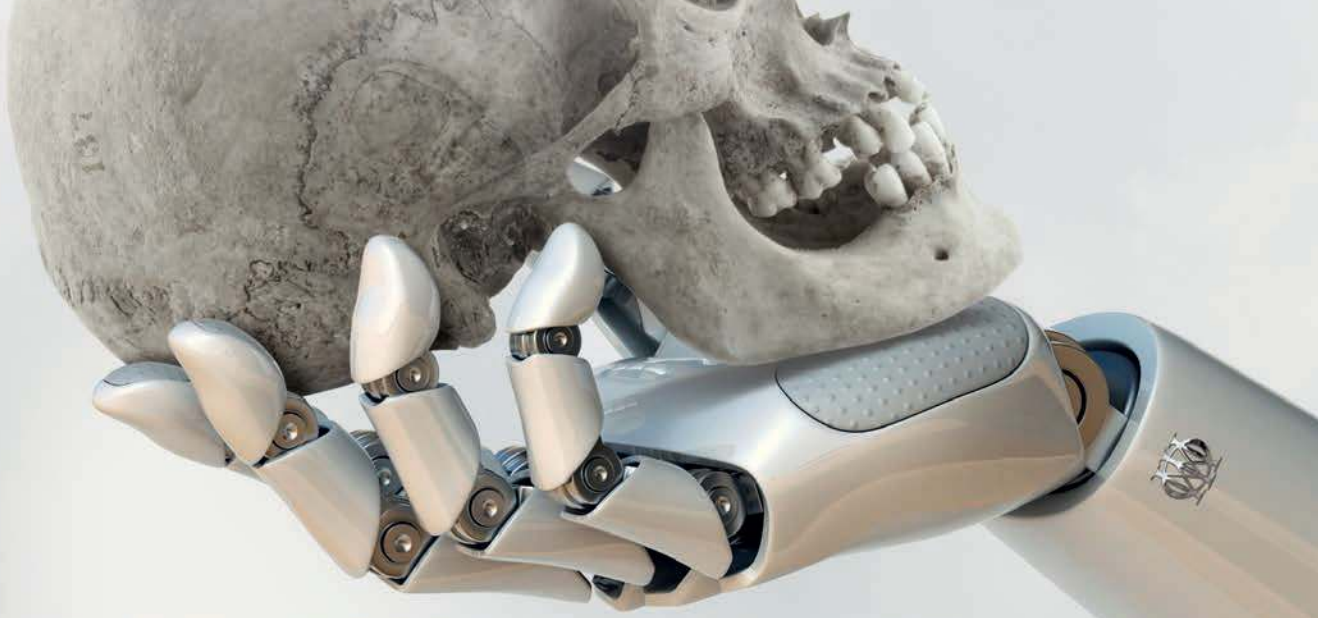

16.02.2020 - WROCŁAW / HALA ORBITA

eprasa.pl 62cf840220

PREMIERA PERKUSJI POLMUZ

Polska marka Polmuz oficjalnie wkroczyła na rynek

Tomasz Stukan, właściciel gdyńskiego sklepu DrumStore, wpadł na brawurowy pomysł wskrzeszenia marki Polmuz. Mieliśmy cajony, pojawiły się też blachy, wreszcie po długich pracach przyszedł czas na kompletne zestawy perkusyjne. Czy spełnią oczekiwania polskich perkusistów? Pierwszą próbkę możliwości otrzymaliśmy podczas oficjalnej premiery w klubie Sfinks700 w Sopocie.

Długo zapowiadana impreza przyciągnęła wielu zainteresowanych perkusistów nie tylko z okolic Trójmiasta. Na scenie gościliśmy artystów m.in. Wojciecha Warmijaka, Pawła Herbascha, Łukasza Jeleniewskiego, którzy głównie w kontekście muzycznym prezentowali kolejne zestawy perkusyjne. Oczywiście nie zabrakło elementów klasycznych dla tego typu zdarzeń, jak prezentacje i opisy sprzętu, a wszystko to w sympatycznej atmosferze pod czujnym okiem sprawcy całego zamieszania, czyli wspomnianego na początku Tomka Stukana. Rozstawione zestawy perkusyjne dały możliwość bliższemu przyjrzeniu się nowościom. Goście mogli sprawdzić jakość wykonania, wykończenia oraz sprawdzić, jakie rozwiązania zastosowano do konstrukcji bębnów.

Miejmy to za sobą i zaznaczamy od razu, że bębny nie są produktem wykonanym w Polsce, tylko w jednej z tajwańskich fabryk (przypominamy, że wszystkie produkty Pearla robione są na Taiwanie od połowy lat 70!). Podobnie jest w przypadku talerzy, które tworzone są oczywiście w Turcji. Takie posunięcie wydaje się jak najbardziej logiczne i zupełnie nie oznacza obniżonej jakości, tym bardziej, że marka Polmuz nie może sobie na coś takiego pozwolić z wiadomych względów, o czym zapewne pamiętają starsi

bębniarze, którzy mieli styczność z instrumentami jeszcze z czasów PRL-u. Istotna jest tu cena sprzętu, która ostatecznie ma zdefiniować całość. Najdroższe zestawy orzechowe (w granicach 6,5-7 tys. złotych za Shell Set), później bębny klonowe, brzozowe oraz z australijskiego Tulipwood (o właściwościach podobnych do topoli) w cenie ok 3,5 tys. Możliwy jest też do zamówienia jesion. Trzeba się liczyć z tym, że ceny mogą jeszcze troszkę „popływać", ale już mamy konkretną bazę wyjściową. Niezależnie od zestawów dostępne są również werble w cenach nieco powyżej 1 tys. Bębny mogą być też kupowane pojedynczo.

Przy okazji tego typu wydarzeń ciężko dokładnie określić i ocenić właściwości brzmieniowe zestawów. Na pewno na klubowej scenie spełniły swoją rolę i sprawdziły się w wielu gatunkach muzycznych, jakie były przedstawiane. Bębny muszą być przetestowane dłużej, w ogniu walki scenicznej i studyjnej. Istotny jest nie tylko wygląd, który jest zdecydowanie atrakcyjny, ale oczekujemy czegoś więcej niż tylko ładnego mebla, dlatego potrzeba jeszcze kilku miesięcy, by postawić jasną diagnozę o faktycznej wartości instrumentów i ich stosunku jakości do ceny. Jakość wykonania, która sprawdzi się w akcji, wytrzymałość instrumentu i odporność na zmienne warunki, a do tego też kompleksowy serwis. Jeżeli chodzi o zaplecze marketingowe to Polmuz stara się stworzyć własną społeczność i wspierać swoich artystów.

Sopocka premiera wzbudziła dużą ciekawość. Sprzęt pojawi się już w kilku punktach Polski. Oprócz DrumStore z pewnością bębny pojawią się w poznańskim Avant oraz warszawskiej Pasji. Cieszy takie nastawienie sklepu, które nie patrzy przez pryzmat samego DrumStore (czyli de facto właściciela marki), a produktu dostępnego dla klienta. A co do samych bębnów to wiadomym jest, że jeżeli ktoś będzie szukał negatywów, to zawsze je znajdzie. Na razie wszystko wygląda co najmniej interesująco i można powiedzieć spokojnie o nowej jakości Polmuz. Czy marka wejdzie w polską perkusyjną codzienność? Czas pokaże, ale warto czekać.

Notował: Maciej Nowak

eprasa.pl 62cf840220

SZUKAJ W SKLEPACH!

AQUARIAN DRUMHEADS

RESPONSE 2 - COATED

Dwie warstwy grubości, 7 mil każda
Doskonała do wielu stylistyk muzycznych
Wyraźny atak, pełne brzmienie
Wytrzymałość i solidność w rozmiarach 6"-26"

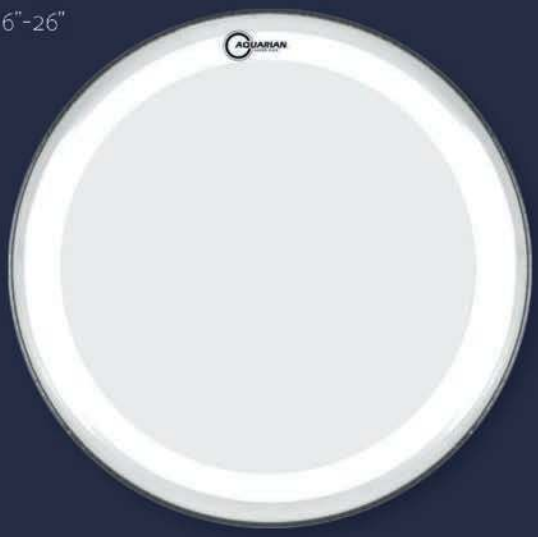

SUPER KICK II - TEXTURE COATED WHITE

Słynne naciągi basowe w rozmiarach 18"-26"
Dwie warstwy grubości, 7 mil każda
Obręcz z filcem, swobodnie tłumiąca membranę
Mocny, ciężki atak i bardzo duża głębia

MUSIC INFO
professional audio systems & musical equipment

Wyłączna dystrybucja w Polsce, firma Music Info www.musicinfo.pl

KNOCK OUT PRODUCTIONS

WWW.KNOCKOUTPROD.NET

FRONTSIDE
+ MENTOR & HOSTIA
8 MIAST
LISTOPAD / GRUDZIEŃ 2019

BORIS
+ ARABROT
05.12.2019 - WROCŁAW / PRALNIA

ELUVEITIE
+ LACUNA COIL & INFECTED RAIN
10.12.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
11.12.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA

DODHEIMSGARD
+ BÖLZER, BLAZE OF PERDITON & MATTERHORN
14.12.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA

HELLHAMMER: TRIUMPH OF DEATH
+ FURIA, DODHEIMSGARD, BÖLZER, BLAZE OF PERDITION & MATTERHORN
15.12.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA

PERSISTANCE TOUR 2020
GORILLA BISCUITS, AGNOSTIC FRONT, STREET DOGS, H2O, WISDOM IN CHAINS I INNI
17.01.2020 - WROCŁAW / A2

THE HU
24.01.2020 - WROCŁAW / PRALNIA
25.01.2020 - WARSZAWA / PALLADIUM

EQUILIBRIUM
+ LORD OF THE LOST & NAILED TO OBSCURITY
29.01.2020 - KRAKÓW / KWADRAT

IMMINENCE
+ THE OKLAHOMA KID & ACRES
02.02.2020 - WROCŁAW / DK LUKSUS

DIR EN GREY
03.02.2020 - WROCŁAW / A2

URIAH HEEP
03.02.2020 - POZNAŃ / TAMA

MARCO HIETALA
+ OCEANHOARSE
08.02.2020 - WROCŁAW / A2

BILETY KOLEKCJONERSKIE DOSTĘPNE NA WWW.KNOCKOUTPROD.NET, BILETY SYSTEMOWE DOSTĘPNE W SIECI EVENTIM.PL

eprasa.pl 62cf840220

„Jak przychodzisz na negocjacje z organizatorami koncertów czy wydawcami, musisz im dać do zrozumienia, że wiesz, o czym jest mowa, że znasz temat i nie dasz się zakrzyczeć, bo normą jest bazowanie na nieświadomości i słabości artysty."

DARIUSZ „DARAY” BRZOZOWSKI

DZWONEK NA LEKCJĘ

Czy jest sens dowalać sobie zobowiązania, które tak naprawdę nie są w danej chwili do niczego potrzebne? Szczególnie, gdy mamy do czynienia z bardzo aktywnym studyjnie i koncertowo muzykiem, będącym wciąż w rozjazdach i którego zakres działania nie ogranicza się tylko do granic Polski.

Daray nie może narzekać na brak zajęć. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich perkusistów na świecie. Przyczyniły się do tego występy z blackmetalową legendą Dimmu Borgir, a także współpraca z producentem i dystrybutorem sprzętu, z jakiego korzysta. Na naszym podwórku także jest pełno zajęć. Wyrobiona solidność i rzetelność procentują w kolejnych szerszych projektach czy też pojedynczych sesjach. Ponadto aktywność czysto perkusyjna w postaci prywatnych lekcji lub korepetycji w trasie.

W życiu każdego zawodowego bębniarza przychodzi jednak moment, gdy trzeba się mocniej zastanowić nad swoją karierą, gdzie błogie lata wesołego i beztroskiego grania przemijają, a w tym miejscu pojawia się pytanie: „Jak długo jeszcze?". Darayowi bardzo daleko do perkusyjnej emerytury, ale mimo wszystko podejmuje kolejne wyzwanie, które może mieć duże znaczenie za te kilka czy kilkanaście lat. Szkoła perkusyjna – bo o niej mowa – nie jest czymś, co buduje się w tydzień, przynajmniej w takim formacie, w jakim chce to zrobić Darek. Stąd też bardzo staranne podejście do tematu (mimo napiętego rozkładu dnia), by wyrabiana marka już od samego początku pracowała na swoją przyszłą renomę. Podejście bardzo ambitne, potencjał duży, a wszystko w oparciu o artystę z wielkim doświadczeniem. Mimo to najistotniejsze w tym wszystkim jest bardzo trzeźwe oszacowanie swoich sił i możliwości, rozpoznanie rynku i wyróżnienie, żeby wręcz nie powiedzieć odcięcie się od innych teoretycznie podobnych ofert. Dodatkowo do tego dochodzi też swoista złość, która jest istotnym elementem napędzającym całość. Ta złość związana jest z wciąż niewykorzystanym potencjałem, który w nas drzemie, a Daray dostrzega dzięki możliwości bezpośredniej konfrontacji i porównania tego, co się dzieje w Polsce z resztą świata. Nie ma oczywiście gwarancji sukcesu, ale wiadomo też, że nic samo się nie zrobi.

Spotkaliśmy się przy okazji trasy koncertowej Hunter, a dokładnie dzień po występie, gdzie nie ma gonitwy związanej z grafikiem koncertowym. Spokojne popołudnie, mocno nasączone jesienną wilgocią w Krakowie, ma swój klimat i działa wręcz uspokajająco. To ważne, bo nie ma co ukrywać, że pojawia się u Daraya lekka nerwowość, związana z natłokiem różnych, często urzędowych prac oraz ze zbliżającym się terminem otwarcia. Dlatego też... jeszcze bardziej dokręcamy mu śrubę i podchodzimy do tej rozmowy dokładnie tak samo, jak on do swojego nowego perkusyjnego długofalowego projektu.

Jak minął ci rok 2019?
A dziękuję, dobrze. Dużym wydarzaniem był powrót Black River, po dziesięcioletniej przerwie. Nie wiedzieliśmy czego się spodziewać, czy ktoś w ogóle pamięta jeszcze o tym zespole. Płyta została na szczęście dobrze odebrana, a na koncertach było dużo ludzi. Pracujemy nad następną płytą, a niedługo ogłosimy trasę wiosenną. Z Dimmu Borgir zagraliśmy bardzo dużo fajnych festiwali, gdzie miałem okazję zobaczyć również dużo ciekawych zespołów. Teraz, jak widzisz, jestem w trakcie trasy koncertowej z Hunterem. Gramy całą płytę *Hellwood*, a to była moja pierwsza płyta z zespołem. W międzyczasie nagrałem też 4 płyty z różnymi zespołami. No i wreszcie od wiosny wziąłem się na poważnie za realizację pomysłu związanego z otwarciem własnej szkoły.

Skąd pomysł, żeby „metaluch" otworzył własną szkołę?
Zawsze przychodziło do mnie po koncertach dużo perkusistów. Często robiłem prywatne lekcje na trasach koncertowych, zdarzały się również lekcje poza trasą w kanciapach bębniarzy. Zauważyłem, że jest duże zapotrzebowanie...

Zapotrzebowanie na co? Na doświadczenie? Na warsztat?
Na jedno i drugie. Chodzi o to, że jest bardzo dużo szkół perkusyjnych nie tylko w Warszawie, ale ogólnie w całej Polsce, które skupiają się głównie na technice, instrumencie, ogólnie na samej grze i warsztacie. Chciałbym pójść zdecydowanie dalej. Przede wszystkim chciałbym, żeby rola perkusisty nie skupiała się na wybijaniu rytmu, tylko na uczestniczeniu aktywnie w zespole.

> *Przede wszystkim chciałbym, żeby rola perkusisty nie skupiała się na wybijaniu rytmu, tylko na uczestniczeniu aktywnie w zespole*

Ogólniki. Konkrety poproszę.
Od strony muzycznej chodzi tu o umiejętność budowania aranżacji utworów, o odpowiednie dopasowanie partii perkusji do potrzeby kompozycji. Kolejna sprawa to umiejętność pracy w studio, w szerokim ujęciu tego słowa. No i wreszcie budowanie kariery, czyli poruszanie się po rynku muzycznym.

Bazą jest jednak warsztat. Jak to ma wyglądać?
Jeżeli chodzi o rock i metal zajęcia będą prowadzone przeze mnie, ale przecież nie samym rockiem i metalem człowiek żyje! Tematy teorii muzycznej oraz świat jazzu będą w rękach Damiana Szajkowskiego, absolwenta Wydziału Jazzu w Katowicach u dr Krzysztofa Gradziuka.

Wysoko.
Tak ma być.

Intrygujący jest ten temat pracy w studio, możesz to rozwinąć?
W studio trzeba być przygotowanym na wszystko, a nie spotkałem się jeszcze ze szkołą, która regularnie prowadziłaby takie zajęcia i przygotowywałaby do pracy, gdzie jesteśmy narażeni na wielki stres, związany z nagraniem. Ale to nie wszystko! Muzycy muszą mieć świadomość tego, jak dobrać sprzęt do sesji. Zdarza się, że przygotowany sprzęt w sali prób nie do końca sprawdzi się pod mikrofonami. Podobnie jest z aranżami, które uprzednio stworzone muszą być czasem skorygowane w warunkach studyjnych, czy to ze względu na brzmienie, czy to ze względu na sugestie producenta lub zwykłą potrzebę kompozycji. Nie są to żadne moje wymysły i szukanie dziury w całym, tylko lata praktyki i doświadczeń.

Chcesz nauczyć ludzi myślenia?
Może po prostu zachęcić ich do tego, do bycia przygotowanym na różne scenariusze.

eprasa.pl 62cf840229

Dużym wyróżnikiem jest ten temat kariery. Mnie to szczególnie ciekawi.
Ludzie skupiają się na rudymentach, które oczywiście są ważne, ale jeżeli chcą wyjść z kanciapy, chcą nagrywać płyty, tworzyć muzykę, jeździć na trasy koncertowe, grać na festiwalach, muszą wyjść poza sam warsztat i zająć się tematami związanymi z budowaniem kariery. Jest przecież tak dużo świetnych perkusistów, którzy nie mają pojęcia, co ze sobą zrobić. Nie ma nigdzie szerszych informacji na ten temat i nie ma im kto podpowiedzieć. Czasami można wyłapać jakąś informację np. u was w wywiadach, ale mam nieraz wrażenie, że niektórzy bębniarze nie chcą lub boją się szerzej o tym mówić. Ten tort jest duży, dla każdego starczy po kawałku.

A nie zastanawia cię ostatnia tendencja do zawieszania działalności kapel?
Dlatego tym bardziej w tych czasach bębniarz musi być przygotowany do robienia wielu rzeczy, nie tylko grania z jednym artystą lub w jednym tylko zespole. Nie ma już tak wyraźnego rozróżnienia, że jesteś bębniarzem, który tylko nagrywa sesyjnie w studio albo gra tylko koncerty czy warsztaty. Muzyk musi być gotowy do działania na różnych płaszczyznach. Życiu każdego muzyka, nie tylko perkusisty, towarzyszy niepewność w kwestii pracy. Musimy być do tego przygotowani, zarówno mentalnie, jak i merytorycznie.

Mówi to człowiek, który jest często szufladkowany w wąskiej stylistyce muzycznej...
Dlatego w innych tematach muzycznych, tych bardziej w wymiarze akademickim, zajęcia będzie prowadził wykształcony muzyk, czyli wspomniany Damian Szajkowski.

A tobie nie doskwiera brak wykształcenia muzycznego?
Wiesz, spójrzmy na to tak... Jak ja zaczynałem to w każdej szkole był sztywny program klasyczny, a jazzowy dopiero się pojawiał. Wszystko to, co potrafię za bębnami w studio i na scenie, to zdobyte przez lata doświadczenie metodami prób i błędów. Musiałem dochodzić sam do rozwiązań, często bardzo długo, w momencie, gdy mógłbym się o nich nauczyć w krótszym czasie w jakieś kompetentnej szkole lub u doświadczonego nauczyciela. A tak to wiele lat poświęciłem na wyważanie drzwi, które ktoś mógł mi pomóc otworzyć. Mógłbym ten czas poświęcić na inne ważne rzeczy, które zaniedbałem. W Polsce zawsze był z tym problem.

eprasa.pl 62c1840229

A czy przypadkiem nie jest tak, że zaczynamy nauczać w momencie, gdy nie mamy innych zleceń?
Otwieram tę szkołę, bo chcę poruszyć tematy, których nikt nie porusza. Kariera jest jak prowadzenie własnej działalności gospodarczej. To chcę muzykom uświadomić. Muszą też pamiętać, że nie tylko wystarczy grać paradidla idealnie równiutko, czy nawet mieć z zespołem super nagranego hiciora. Muszą to zrozumieć. Oczywiście jest to dla mnie też forma zarabiania pieniędzy, ponieważ nie jestem ideowcem, robiącym takie rzeczy za darmo. Od razu też mówię wprost – nie będzie żadnych bonów, zniżek, promocji. To nie jest supermarket, gdzie są jakieś promocje na towary, którym kończy się ważność. To jest konkretna wiedza i jakość!

Będę wiercił... Założenie szkoły nie jest czymś, co robi się w tydzień. Trzeba poświęcić czas na organizację i później na pracę.
Ale przecież ludzie często różnymi drogami zadają mi pytania, zaczepiają mnie na koncertach, sam też organizuję zajęcia, daję prywatne lekcje, gram warsztaty, więc doszedłem do wniosku, że jest to odpowiedni moment na sformalizowanie całej działalności w tym zakresie. Jestem cały czas aktywnym muzykiem. Już mamy zaklepane terminy tras z Dimmu Borgir, Hunterem i Black River. Regularnie też nagrywam płyty jako perkusista sesyjny. Ostatnio

To nie jest supermarket, gdzie są jakieś promocje na towary, którym kończy się ważność. To jest konkretna wiedza i jakość!

na przykład najnowszą płytę Jelonka z bardzo wymagającym materiałem.

Ale jest to myślenie o przyszłości?
No tak. Nie wiem, co będzie za 15-20 lat, czy te zespoły będą dalej mogły grać i czy sam fizycznie podołam wymaganiom. Tak, jak mówiłem wcześniej, życie zawodowego muzyka to duża niepewność. Tym bardziej zależy mi na jakości i zaprosiłem do współpracy Damiana oraz menadżerów, ponieważ szkoła ma być stabilną i rozwojową placówką. Nie uciekam od odpowiedzi, że jest to jakaś forma mojej stabilizacji aktywności muzycznej na przyszłość.

I zarobkowania.
Mówisz o finansach... I wiesz co? To też będzie jeden z tematów u mnie na zajęciach. Muzycy muszą się nauczyć rozmawiać o pieniądzach. Historia podaje wiele przykładów sytuacji, gdzie zespół nie otrzymał wynagrodzenia za płytę, koncerty lub trafił na nie do końca uczciwych menadżerów. Zdarzało mi się zagrać festiwal, za który nie dostałem pieniędzy np. Ursynalia w Warszawie czy festiwal w Węgorzewie. Kolejny przykład to Hunter i menadżer Arkadiusz Michalski przy okazji Hunter Fest. Jak przecieraliśmy pierwsze szlaki z Vesanią to podpisywaliśmy takie kontrakty, że aż teraz się dziwię, że na to się godziliśmy. Byliśmy kompletnie nieświadomi, ale kto miał nam to uświadomić?! Jak przychodzisz na negocjacje z organizatorami koncertów czy wydawcami, musisz im dać do zrozumienia, że wiesz, o czym jest mowa, że znasz temat i nie dasz się zakrzyczeć, bo normą jest bazowanie na nieświadomości i słabości artysty.

A jak z sesjami nagraniowymi?
No widzisz, tu jest właśnie potrzebna ta wiedza, której u nas nigdzie nie da się teraz zdobyć. Trzeba cenić swój warsztat i pracę, ale też trzeba być zorientowanym w realiach danej sytuacji. Sesja również może mieć wiele niuansów pozamuzycznych, związanych z formą i sposobem rozliczenia oraz oznaczenia wykonawstwa.

Masz na myśli też sprawy organizacji zbiorowego zarządzania prawami?
Też.

Chcesz też prowadzić zajęcia związane z zarządzaniem zespołem, niezależnie od poziomu zaawansowania kapeli.

eprasa.pl 62cf840220

PODSTAWY PROGRAMOWE SZKOŁY „DARAY DRUM ACADEMY" WARSZAWA

Nauka w każdym przedziale zaawansowania, od podstaw po aktywnych grających perkusistów. Indywidualne dostosowanie do potrzeb ucznia w zależności od oczekiwań.

1. ZAJĘCIA TECHNICZNE I WARSZTATOWE:

– różnorodność stylistyk muzycznych,
– nauka teorii,
– nauka notacji,
– ćwiczenia techniczne w każdym zakresie stylistycznym i zaawansowaniu.

2. ZAJĘCIA PRAKTYCZNE STUDIO:

– aranżowanie partii perkusji oraz samego utworu,
– rejestracja własnej gry,
– przygotowanie do pracy w studio m.in. dobór instrumentu, strojenie,
– przygotowanie do nagrań m.in. piloty sesji, metronom,
– nagranie m.in. współpraca z realizatorem i producentem tzw. „syndrom czerwonej lampki".

3. ZAJĘCIA PRAKTYCZNE SCENA:

– przygotowanie instrumentu do koncertu m.in. dobór sprzętu (w tym naciągów), dostosowanie ustawienia zestawu do nagłośnienia,
– przygotowanie stanowiska koncertowego m.in. miejsce na scenie, odsłuchy i monitory,
– współpraca z akustykiem, monitorowcem i oświetleniowcem,
– współpraca na scenie w trakcie występu.

4. KARIERA CZYLI PRZYGOTOWANIE DO PRACY ZAWODOWEJ:

– spotkanie z menadżerami muzycznymi (np. Hakon Grav m.in. Dimmu Borgir, Alex Azzali z firmy menadżerskiej Alpha Omega),
– organizacja wydania płyty,
– organizacja koncertu,
– rozmowy z wydawcami, promotorami i agencjami,
– analiza kontraktów koncertowych i wydawniczych,
– rozmowy z producentami i dystrybutorami sprzętu,
– autopromocja i samozarządzanie,
– prowadzenie własnej działalności gospodarczej jako muzyk.

POCZĄTEK ZAJĘĆ W LUTYM 2020
ZAPISY SĄ JUŻ OTWARTE!

Daray Drum Academy
ul. Iwicka 17, Warszawa
daraydrumacademy.com

TAMA
TAMA

Jak to szukających szybkiego i taniego sprzętu? O czym mowa?! Tu chodzi o pomoc, support, a nie, żeby dostać coś za darmo

Jak widzę często na koncertach, supportujące zespoły nie mają pojęcia, ile kosztują koncerty, jak wygląda przygotowanie i organizacja koncertu, jak wygląda reklama samego koncertu, jak i kapeli. Samo wydarzenie na Facebooku to nie wszystko.

Będziesz zachęcał ludzi do wychodzenia za granicę?
Dobre pytanie. Ujmę to tak. Robiąc wykłady z zagranicznymi gośćmi nie będziemy się bawić w tłumaczy, dlatego nauka angielskiego jest konieczna. Będę zachęcał, żeby ze swoją muzyką nie ograniczali się tylko do polskiego rynku. Polacy mają wciąż kompleksy, tak, jakby się wstydzili tego, co potrafią, a mamy dużo fajnych zespołów i dziwię się, że nie chcą dalej ruszyć na Zachód.

Łatwo ci mówić, jak jesteś na ciepłej posadce w Dimmu...
Jakoś do tego doszedłem, prawda? Nie znalazłem się tam znikąd. To była długa droga. Jak zaczynaliśmy z Vesanią, od razu mieliśmy w świadomości, że chcemy grać na świecie, mimo to, że wszyscy wkoło pukali się w głowę. Jak jakiś tam zespół z Legionowa zagra w Krakowie to będzie już wielki sukces. Dużo inwestowaliśmy czasu i pieniędzy w demówki, wysyłane do wytwórni na całym świecie, do agencji koncertowych, kontaktowaliśmy się z zagranicznymi zespołami, żeby zdobyć namiary na lokalnych promotorów. Byliśmy bardzo ambitni, ale też bardzo naiwni i między innymi przed tą ślepą naiwnością chcę ustrzec ludzi.

A jak wygląda kwestia pogodzenia dotychczasowej aktywności z nowymi obowiązkami nauczycielskimi?
Mamy taką zasadę w Dimmu Borgir, że nie gramy dłużej niż dwa tygodnie w jednym ciągu. Zespoły Hunter i Black River to zespoły, które grają w weekendy. Do tego w szkole, mówiąc

WARSZTATY SEKCYJNE - DARAY & VICTOR (DIMMU BORGIR)

Warsztaty będą obejmować szereg zagadnień, związanych z pracą w studio i na scenie, zarówno w sekcji, jak i pojedynczo. Ponadto zajęcia obejmować będą też tematy związane z karierą muzyczną i celami artystycznymi. Całość w oparciu o wspólne wykonania kompozycji Dimmu Borgir.

8 stycznia – Drum Room, Łódź
9 stycznia – DrumStore, Gdynia
10 stycznia – Pasja, Warszawa

Możliwość pojawienia się nowych terminów! Sprawdzajcie media perkusyjne!

prosto, nie idziemy na ilość, tylko jakość! Zajęcia będą się odbywać w tygodniu w godzinach popołudniowych. Plan mam taki, żeby każdy uczeń miał cztery indywidualne, godzinne spotkania w miesiącu.

Zaraz, zaraz, dobrze słyszę? W miesiącu? Tylko cztery?
To nie są zajęcia grupowe, tylko indywidualne. Szanuję ucznia i oczekuję tego samego. Zajęcia mają być esencjonalne i chcę zaangażowania także z drugiej strony. Masz ćwiczyć i przeanalizować w domu to, co dostaniesz i usłyszysz na zajęciach. Lekcja to nie moment na ćwiczenia zadań, które możesz sam wykonać. Wzajemnie nie marnujemy sobie czasu. Każdy uczeń będzie miał dwie godziny ze mną i dwie godziny z Damianem. Zajęcia z Hakonem i Alexem (menadżerowie) to będą zajęcia grupowe, gdzie będziemy musieli zsynchronizować i ustalić termin dla wszystkich.

A jak z wyposażeniem? Domyślam się, że „zagra" twoja wypracowana pozycja u dystrybutora sprzętu, na jakim grasz?
To naturalna droga, ale jest tu inny aspekt. Jak dawałem lekcje w kanciapach, to często graliśmy na dwa różne zestawy. Grałem jedno, a uczeń w momencie, gdy powtarzał, brzmiał już inaczej. U mnie będą dwa takie same zestawy, tak samo nastrojone, takie same blachy. Wiadomo, że chodzi tu o Tamę i Meinla. Dostałem też od firmy Wincent „stand" z różnymi modelami pałek, więc każdy uczeń będzie mógł sobie sprawdzić i przetestować.

Z pewnością będziesz opowiadał też o moim ulubionym temacie „endorseringu" i szukających szybkiego i jak najtańszego sprzętu...
Jak to szukających szybkiego i taniego sprzętu? O czym mowa?! Tu chodzi o pomoc, support, a nie, żeby dostać coś za darmo. Od samego początku swojej kariery grałem dużo koncertów za granicą i pojawiał się zawsze problem ze sprzętem. Nie mam możliwości zabrać swoich gratów. Teraz to jest luzik, robię rider, wysyłam do Tamy i Meinla, przylatuję do Chile czy Australii i czeka na mnie sprzęt idealnie taki, jaki zamówiłem. Ale kiedyś, jak jechałem za granicę, to nie miałem wsparcia żadnej firmy i nie wiedziałem dokładnie, co dostanę. To był koszmar. Walka ze sprzętem, który się rozpadał i totalnie nie nadawał do grania. Mimo, że wcześniej ustalałem z organizatorami koncertów co dokładnie potrzebuję, a i tak zwykle przyjeżdżało... Coś... Jednak na pewno nie będę tu jakimś pośrednikiem w załatwianiu sprzętu... Sorry!

Przewidujesz współpracę z jakimś sklepem perkusyjnym na zniżki dla uczniów?
Nie myślałem o tym, bo nie uważam tego za kluczowe, ale nie mówię 'nie'.

Czy przygotowanie do otwarcia szkoły wiąże się też z twoim zwiększonym wysiłkiem w ćwiczeniu?
Dużo gram. Gram na bębnach prawie codziennie. Siłą rzeczy szlifuję techniki, które będę przekazywał podczas zajęć. Korzystam dużo z momentu rozgrzewek przed koncertami. Sprawdzam rudymenty, kombinacje, techniki. Z tego, co wiem, dokładnie tak samo robi Terry Bozzio, chociaż on to już inna planeta.

Perkusyjnych gości przewidujesz?
Na pewno, ale wolałbym gości mniej perkusyjnych. Chciałbym zaprosić np. Janka Borysewicza, żeby poopowiadał, czego tak znany gitarzysta i autor wielu hitów oczekuje od bębniarza, jakie powinien mieć cechy. Czy chodzi o zwykłą technikę gry, czy też jednak o coś więcej. Oczywiście trzeba wyjść naprzeciw oczekiwaniom uczniów i jak będą chcieli lekcje z jakimś gościem to będziemy działać.

> *Taki Derek Roddy to jednak Derek Roddy, jak zagra blast to wszystko słychać i nie trzeba nagłaśniać bębnów (śmiech)*

A czy sam myślisz o jakimś dokształcaniu się?
Pomyślałem o tym przez chwilę, zainspirował mnie Piotr Czyja, który ma znaną i uznaną szkołę, a mimo wszystko podjął studia na Akademii w Katowicach. Dam tu jednak przykład przygotowania do sesji do ostatniej płyty Jelonka. Musiałem się zagłębić w zupełnie inne tematy muzyczne niż rock i metal, ale to już odsyłam do odsłuchania płyty. Chodzi mi o to, że musiałem dużo czasu poświęcić na naukę i zrozumienie tych naszych ludowych rytmów, bo część numerów to były mazurki, czardasze, oberki itd. Nie chcę porównywać jednej sesji do 5 lat studiów, ale chcę dać przykład, że nie jest tak, że się nie rozwijam, gram tylko to, co umiem najlepiej i nie podejmuję wyzwań.

Faktycznie, to ciekawa płyta. Zderzyłeś się tam z rytmami polskich tańców ludowych, które nagle trzeba było zagrać na metalowo.
Wymagało to ode mnie wysłuchania oryginalnych wykonań, różnych orkiestr i zespołów. Praktycznie w ogóle się nie zdarza, żebym musiał coś czytać z nut, a to była kolejna sesja, którą musiałem rozpisać w kropach. Miałem też nuty z rozpisanymi akcentami, na które mam położyć największy nacisk. Sama sesja przebiegła normalnie, bez cudów. Przygotowanie było najważniejsze, gdzie musiałem się osłuchać i wczuć się w ten charakter.

Będziecie to grać na żywo? Tam jest koszmarna dawka rzeczy do zapamiętania!
Chłopaki będą grać, ja byłem jako sesyjny i to Paweł (Chojnacki) będzie się męczył na żywo. Współczuję mu tego materiału (śmiech).

Będziemy cię oglądać w Polsce na warsztatach sekcyjnych, skąd pomysł?
Dostałem propozycję grania różnych warsztatów. Pomyślałem, że można zrobić to w wersji sekcyjnej, gdzie przyjdą też basiści i gitarzyści. Po prostu ciekawsze wydarzenie. Zagramy piosenki Dimmu Borgir, na podstawie których będziemy mówić o aranżacji perkusji i basu. Przy tej okazji także o technice gry na instrumentach. Szczerze mówiąc jest mało takich warsztatów w Polsce, a jeszcze mniej przy okazji muzyki metalowej. Victor to sprawny basista, który grał wcześniej w Satyricon, Entombed, uznanych firmach.

Mówiłeś na początku o festiwalach i kapelach, które podglądałeś. Jakieś przemyślenia co do bębniarzy?
W szczególności w stosunku do metalowych perkusistów, gdzie na płytach grają różne blasty w niesamowitych tempach i używają do tego technik takich trochę „na skróty". Widzę, że na żywo to się totalnie nie sprawdza. Taki Derek Roddy to jednak Derek Roddy, jak zagra blast to wszystko słychać i nie trzeba nagłaśniać bębnów (śmiech). Podoba mi się za to, że młode zespoły wreszcie zwracają uwagę na to, żeby nie tylko zagrać dobrze piosenki, ale stworzyć fajne show. Oczywiście wiadomo, że ciężko jest dogonić Rammstein, ale trzeba próbować. Jak cię widzą, tak cię słyszą. Moim zdaniem polskie kapele powinny poświęcić więcej czasu na pomysły, bo nie zawsze wszystko rozbija się o pieniądze.

A czy ci wspomniani bębniarze nie są często „ofiarami YouTube"?
Nawet, jak jest nagrany świetny drumcam i widzisz bębniarza, jak zajebiście gra, to i tak nie wiadomo do końca, czy te bębny były edytowane, czy nie. Nieważne, czy jest kamera, po prostu nie masz pewności, czy jest to edycja, ale na szczęście weryfikacją jest wykonanie na żywo.

A kręcą cię jeszcze takie osobowości perkusyjne, jak Anika Nilles czy Kaz Rodriguez albo Michael Schack?
Mnie zawsze bardziej kręciły zespoły i muzyka niż sami bębniarze. Moje granie na bębnach służy piosence. To samo chcę przekazać w swojej szkole. Nie chcę się skupiać wyłącznie nad instrumentem i warsztatem, bardziej nad muzyką, tworzeniem, rolą i dalej nad rozwojem artystycznym. Szanuję dokonania tych perkusistów. Często uczniowie opowiadają mi, że jeżdżą na pokazy takich bębniarzy i wiedza perkusyjna, jaka jest tam przekazywana, jest na olbrzymim poziomie. Tylko, że po powrocie mówią mi: „Umiem zagrać, ale roboty dalej nie mam!".

Rozmawiał: Maciej Nowak
Zdjęcia w wywiadzie: Maciej Pieloch
#maciejpielochphotography

eprasa.pl 62cf840220

TAMA
TAMA

GEWA
DRUMS
Distributor: GEWA Polska Sp. z o. o.,
ul. Strzelecka 44/4, 45 – 525 Opole,
polska@gewamusic.com, www.gewamusic.com

drums
dw
ALEX GONZALEZ
ENOUGH SAID.
BACKWING
©2019 Drum Workshop, Inc. All Rights Reserved.

ADAM MARSZAŁKOWSKI

Aktywny stan spoczynku?

STAN SPOCZYNKU, O KTÓRYM MOWA W TYTULE, DOTYCZY WYŁĄCZNIE ZESPOŁU COMA, PONIEWAŻ ADAM MARSZAŁKOWSKI JAKO NIEZWYKLE CENIONY FACHOWIEC Z KOLOSALNYM DOŚWIADCZENIEM ROZPOCZYNA NOWY ETAP AKTYWNOŚCI PERKUSYJNEJ.

Tego typu ogłoszenia i deklaracje odbijają się zawsze szerokim echem. Nic dziwnego, Coma nie mogła narzekać na brak popularności, która została wypracowana poprzez własną twórczość, a nie jakieś tanie sztuczki marketingowe. Z jednej strony wydaje się dziwne, że tak solidnie zbudowana pozycja zespołu zostaje odstawiona na bok, ale z drugiej strony trzeba pamiętać z kim mamy do czynienia. Nie jest to wesoła kapelka grajków tylko ekipa artystów, gdzie każdy szuka jakiegoś sposobu jak nie wyrażenia samego siebie, to przynajmniej szczerego zaprezentowania muzyki. Tyle w kwestii wielkich idei i natchnionych haseł. Pamiętajmy jednak, że mamy do czynienia również z muzykami zawodowymi, przez co pojawia się nam tu wątek materialny. A jak to wszystko odbiera członek zespołu, będący perkusistą? Złapaliśmy Adama przed pierwszym koncertem pożegnalnej trasy Game Over. Z pewnością nie wyglądał na kogoś, komu się nagle miał zawalić świat, jak to niektórzy koledzy podejrzewali po usłyszeniu informacji o zawieszeniu zespołu. Dało się wręcz zauważyć w jego oku iskrę ekscytacji, ale czy ze względu na koncerty na trasie czy na późniejsze wyzwania? Trudno powiedzieć, ale miło widzieć tego niesamowicie miłego i jednocześnie mocno stonowanego perkusistę w dobrej formie.

Jak nastawienie przed pożegnalną trasą koncertową?
Stypy nie ma, ale wiadomo, że coś się w życiu kończy.

Jest smutek, żal?
Jest smutek i żal... No nie, żartuję oczywiście! To jest decyzja, która nie powstała tydzień czy dwa tygodnie temu, tylko jakieś pół roku wcześniej wiedzieliśmy, że skończymy działalność lub – jak kto woli – zawiesimy, ale to zawieszenie to bardziej hasło marketingowe, bo nie wiemy, co się wydarzy dalej.

Po prostu...
Po prostu. Kończymy pewien rozdział. W zespole nie gram aż tak długo jak reszta, bo to tylko dwanaście lat (śmiech), no tylko, bo zespół ma dwadzieścia. Nazwijmy to, że gram „większą połowę". Jest jakiś żal wewnątrz, bo to jest kawałek twojego życia i przyszedł na to koniec.

Na czym polega takie zawieszenie? Wbrew pozorom nie każdy wie, co to oznacza w praktyce.
Zespół przestaje tworzyć, przestaje wydawać płyty, przestaje koncertować. Nie przestaje istnieć, bo tego nie da się wymazać, ale przestaje czynnie funkcjonować. Jakbyś mnie zapytał: „Adam, zagralibyście tu i tu...?". No to bym ci odmówił, właśnie dlatego, że jesteśmy zawieszeni.

eprasa.pl 62cf840220

Albo jakbyśmy mieli coś nagrać, to jest ta sama sytuacja. Nie spotykamy się na tworzenie w Comie, nie robimy nic pod tym szyldem. Mamy taką umowę, tak to ustaliliśmy. To jest zespół, gdzie nie ma zastępstw, tak, jak to nieraz bywa w innych kapelach. U nas nie ma czegoś takiego, że jak ktoś jest chory to weźmiemy w jego miejsce kogoś innego. Nie, nie, nie, tak nigdy nie było.

Jaki był twój udział w podjęciu tej decyzji?
Przede wszystkim Piotrek (Rogucki) stwierdził, że chciałby rozszerzyć mocniej swoją działalność solową. To była w sumie jego decyzja, że nie może poświęcić Comie tyle czasu, ile by chciał. W związku z tym, co mówiłem, że nikt nikogo nie zastępuje, doszliśmy do wniosku, że jeżeli tak, to zawieszamy działalność. Pamiętajmy też, że „nigdy nie mów nigdy", ale na dzisiaj jest jak jest i dlatego robimy trasę pożegnalną.

Ostatnio zawieszanie zespołów stało się dość częste. Jak myślisz, skąd to się bierze?
Ludzie spędzają ze sobą tak dużo czasu, a wszystkie te zespoły nie powstały rok czy dwa, tylko lata temu. Ci ludzie nie spotykają się od wczoraj. Jest też pewien element wypalenia, gdzie stajesz przed ścianą. Każdy chce robić coś kreatywnego, coś nowego, a po wielu latach już się tak nie napędzamy i nie dajemy rady tak, jak kiedyś.

Przy takich okazjach ten temat przewija się wśród ludzi zawsze – był dobrze prosperujący zespół, a tu nagle koniec i brak dopływu środków z tego źródła.
To prawda. Masz zespoły z takiego – powiedzmy – topu lub mówiąc inaczej wzięte kapele, które zapełniają dużo miejsc i duże sale koncertowe, a tu nagle coś się kończy, tylko, że sam człowiek się nie kończy. Trzeba po prostu zacząć robić coś innego. Tylko nie w sensie innego, jak to zapytano kiedyś Vinniego Colaiutę, co by było, jakby nie grał na bębnach, a on odparł, że jakby nie grał na bębnach to pewnie by został taksówkarzem (śmiech). Nie wyobrażam sobie Vinniego Colaiuty jako taksówkarza, ale fajnie by było do takiej taksówki wsiąść. No nie. Nie o takie coś innego mi chodzi. Zadajesz sobie pytanie, co chcesz robić i z kim chcesz robić. W momencie, gdy zespół przestaje działać, rozglądasz się, z kim mógłbyś zacząć grać, co robić ciekawego dla siebie i tworzyć – przede wszystkim tworzyć. Także myślę, że 17 grudnia to ostatni dzień, w którym Coma gra koncert, a od 18 zaczynam działać.

Jest obawa o to, co będzie jutro, czy będzie oprócz fajnego grania jakieś merkantylne zaspokojenie.
To jest problem chyba wszystkich muzyków, nie tylko tych, którzy tworzą zespoły, ale też sidemanów. To jest problem każdego wykonawcy, czy jutro ktoś do mnie zadzwoni albo czy się z kimś spotkam i zrobię coś fajnego. Wiesz, przecież to nie jest robota księgowego. Robota muzykanta taka nie jest. Tak naprawdę dużo zależy od ciebie, czy zepniesz się, potrafisz wykrzesać z siebie jakieś nowe pokłady i poszukać ludzi. Zwłaszcza, że akurat ja nie mam już 20 lat. Stworzyć coś, co będzie miało jakąś wartość artystyczną i oczywiście będę też na tym zarabiał pieniądze.

W wieku 20-25 lat możemy się bawić w muzykowanie, później pojawiają się zobowiązania.
Trzeba coś robić, a życie nie znosi próżni.

Jest różnica między byciem artystą, a życia z bycia artystą. Ty jesteś duszą tworzącą.
No tak, między jednym i drugim jest bardzo duża różnica. A taką twórczą duszą chciałbym być, bo zawsze optymistycznie patrzyłem w przyszłość, nawet, jak dostawałem parę razy po dupie. Zawsze wydawało mi się, że z tego wszystkiego jakiś wniosek można wyciągnąć, który cię napędza do czegoś nowego. Jak skończyłem grać z jednym zespołem, to zaczynałem grać z innym, spotykałem na swojej drodze jakiegoś człowieka i coś się działo.

Grudzień to ważny miesiąc dla ciebie, z jednej strony zamknięcie rozdziału o nazwie Coma, a z drugiej strony konkretnie dzień 2 grudnia...
Chodzi ci o moje traumatyczne przeżycie, czyli skończenie 50 lat? (śmiech) O Jezu, musiałeś o tym mówić?! Mieć 50 lat... Nie wyobrażam sobie. Następne pytanie proszę!

Materiał przygotował: Staszek Piotrowski
Foto: Romana Makówka

NA WŁASNYM PODWÓRKU POD DOBRYM SZYLDEM!

Adam Marszałkowski w Najmniejszej Szkole Perkusyjnej w Łodzi!
Od stycznia 2020 r. w Najmniejszej Szkole Perkusyjnej w Łodzi ruszają nowe zajęcia Master Class, które prowadzić będzie Adam Marszałkowski. Jak w przypadku innych aktywności łódzkiej szkoły, najistotniejszym elementem jest kameralność zajęć. W połączeniu ze znakomitym edukatorem tworzy ona najlepszą atmosferę do uczenia się.

Ponieważ nie stawiamy na ilość, lecz jakość kształcenia perkusistów, zdecydowaliśmy się powołać klasy dla średniozaawansowanych i zaawansowanych perkusistów, składające się z sześciu uczniów.

Bardzo serdecznie witam na pokładzie Drum-Room nie tylko jednego z najlepszych polskich perkusistów, ale co najważniejsze – jednego z najskuteczniejszych w Polsce nauczycieli i inspiratorów!

Współpraca z Adamem to dla mnie wielki honor i zaszczyt. Dla perkusistów jest to okazja do czerpania wiedzy od niezwykle doświadczonego muzyka.

Zainteresowanych pracą z Adamem oraz szczegółami tych zajęć zapraszam do kontaktów przez stronę https://www.facebook.com/DrumRoomLodz lub poprzez www.drum-room.pl.

Wojtek Andrzejewski
Foto Rafał Matuszak

eprasa.pl 62cf840220

WIKTORIA JAKUBOWSKA

Daleko za kreską taktową

Wiki ma niesamowicie silny kręgosłup! Chodzi tu oczywiście o kręgosłup muzyczny, a nie tylko fizyczną umiejętność dźwignięcia muzyki u artystów, z którymi gra, a są to m.in. Paulina Przybysz, Ralph Kaminski, Jerry & The Pelican System, Blauka, Karaś/Rogucki, Kasia Lins, Zvanai... Może zawstydzić niejednego perkusistę swoją wszechstronnością, zaradnością i pewnością.

Rozmowa z nią na potrzeby materiału prasowego to bardzo ciekawe przeżycie. Przyznaję, że oczekiwałem dojrzeć w Wiki jakieś stany wahania i niepewności, związane z prowadzeniem kariery perkusistki, ewentualnie jakiś lekki żal, że coś nie potoczyło się jak trzeba. Tymczasem zostałem niemiłosiernie spoliczkowany konkretnymi opcjami, rozwiązaniami, pomysłami, jakich nie słyszałem od rodzimych perkusistów od bardzo dawna! Dotyczy to nie tylko rozwoju, ale też pomysłów na przyszłość. Nie narzeka i nie szuka problemów tam, gdzie ich faktycznie nie ma. Brak oglądania się na innych, tylko mocna koncentracja na sobie z jednoczesną wielką życzliwością do wszystkich wokół. Najwyraźniej sam muszę przemyśleć swoje podejście, skoro na wejściu jestem przekonany, że czeka mnie sporo dobrej miny do złej gry. Ta dziewczyna doskonale wie, czego chce i nie liczy na szczęśliwy los. Bierze sprawy w swoje ręce i nie traci przy tym artystycznego ducha, angażując się w bardzo ambitne projekty, które mają sprawiać satysfakcję przede wszystkim jej samej. Naprawdę, ciężko znaleźć tak uczciwie podejście, które jednocześnie nie szybuje gdzieś w chmurach i pamięta o czymś takim jak rachunek za telefon czy czynsz. Jak się okazuje wszystko można ze sobą pogodzić i nie mieć żadnych powodów do wyrzutów.

Cieszy nas w redakcji jeszcze jedna rzecz. Wyróżnienie perkusyjnej nadziei w naszym głosowaniu Polskich Nagród Perkusyjnych 2018 trafiło właśnie do Wiktorii. Polskie środowisko bębniarskie dostrzega perkusistkę i doskonale wiemy, dlaczego. Jeżeli ktoś ma jakieś wątpliwości lub chciałby poznać bliżej perkusistkę proszeni są o przejście do poniższej części „wywiadowczej", nie pożałujecie!

Domyślam, że kawa jest dość istotnym elementem twojego rozkładu dnia...
Oczywiście, tylko, że musi być pyszna. Rozpoczynam dzień od kawy, zdecydowanie. Na przykład wczoraj musiałam wstać o 4:20, żeby zagrać w Dzień Dobry TVN. To bardzo duża satysfakcja zagrać w programie na żywo, w momencie, kiedy często występy są puszczane z playbacku. Ciężko później przetrwać długi intensywny dzień, ale super było. Zagrałam z zespołem Blauka, która wydała właśnie płytę. Ruszamy teraz w małą trasę.

Lubisz trasy?
No jasne. Całe nasze życie to trasa. Spędzasz czas z ludźmi, z którymi tak często na co dzień nie przebywasz, mimo, że wszyscy się kumplujemy poza naszą pracą, w cudzysłowie „pracą". Spotykamy się, ale w trasie możemy spędzić więcej czasu razem, w busie, na próbach, koncertach, porozmawiać, porozkminiać. Przede wszystkim jednak uwielbiam koncerty i tę dawkę adrenaliny, łechtanie naszego wnętrza, to jest zawsze niesamowite przeżycie.

Ten syndrom, że ty jesteś na scenie, a „oni" są pod sceną?
Nie, nie, nie. Chodzi o wszystkie wylewane emocje, które przekładam na instrument i dźwięki. Jak wpływają na ludzi, na publiczność. Chodzi o interakcję i wymianę energii, która jest niesamowita, ponieważ my dajemy – oni otrzymują, ale wtedy oni też nam dają i my się nakręcamy, cały czas koło się zatacza.

Chodzi o interakcję i wymianę energii, która jest niesamowita, ponieważ my dajemy – oni otrzymują, ale wtedy oni też nam dają i my się nakręcamy...

Ciężko to opisać i przekazać komuś, kto tego nie doświadczył.
Tak. Trzeba to samemu przeżyć, ponieważ nie jest mi łatwo porównać to do jakieś innej sytuacji. Poziom adrenaliny, podekscytowanie. Można opowiadać o tym bez końca, ale dopiero jak się samemu to poczuje to wtedy jest łatwiej zrozumieć.

Głód?
Tak. Zagrasz jakiś beat i pięćset osób albo więcej zaczyna do tego tańczyć. Pamiętam, jak w tym roku graliśmy na Woodstocku (Pol'and'Rock Festival) z Ralphem Kaminskim i pomijając już wielkość tej imprezy to pod samą sceną, gdzie graliśmy, było ponoć 30 tysięcy osób. Nikt nie był w stanie tego oszacować... Jak Ralph powiedział, by krzyczeli, to krzyczeli (śmiech). Kiedy graliśmy piosenki, to śpiewali z nami. Zobaczyć coś takiego to jedno, ale być w tej interakcji to niesamowite przeżycie.

Obracasz się wokół większej, ale głównie jednej ekipy muzyków. Takie mam wrażenie... Popraw mnie, jeśli się mylę.
Nie jednej. Często gram z moją przyjaciółką Agnieszką Bigaj, która robi także swoją muzykę. Razem gramy u Ralpha, u Kasi Lins. Świat muzyki

eprasa.pl 62cf840220

jest bardzo mały, zwłaszcza w tym alternatywnym wydaniu, siłą rzeczy przewijają się te same osoby. Mam czasami okazję zaproponować kogoś do składu i mega się cieszę, jak pojawia się nowa osoba, która zupełnie nie obraca się w tym środowisku i wnosi dużo świeżości. Wszyscy mówią: „Ej, kto to jest? Skąd się wziął? O tak!". To niesamowite.

Masz w swoim graniu duży rozstrzał gatunkowy, pomijając ekstremalne odmiany.
Słucham różnej muzyki i zarazem lubię ją grać. Staram się rozwijać, bo najważniejsze jest to, by nie stanąć w miejscu. Muzyka się rozwija, znajdujemy coraz więcej artystów. Samorozwój jest dla mnie podstawą i jeżeli byśmy zatrzymali się w jednym miejscu i stwierdziłabym, że np. będą grać do końca życia tylko hip-hop, to chyba nie czułabym się w tym spełniona. Wiedziałabym, że można poszerzać horyzonty w innych gatunkach i pewnie poczułabym się stłamszona, nie mając przestrzeni na rozwój.

Brzmisz teraz trochę jak coach...
Że co?! (śmiech)

Używasz dużych słów, słyszałem wiele podobnych haseł, więc powiedz mi, jak to wygląda w praktyce?
No jak to wygląda...? Gram z różnymi artystami, między innymi z Pauliną Przybysz albo Agnieszką

Trzeba być oczywiście pracowitym, ale wydaje mi się, że w naszym zawodzie liczy się kontakt, relacje międzyludzkie, stopa koleżeńska

Bigaj, w ich muzyce jest dużo elektroniki, zazwyczaj są to sztywne formy utworów, więc trzeba być bardziej zachowawczym. Staram się operować spreparowanym brzmieniem instrumentu niż samą partią. Mam taki właśnie tydzień, że dziś gram z Pauliną, gdzie robię trochę za 2 w 1, ponieważ obsługuję elektronikę i bębny, a dodatkowo jeszcze śpiewam chórki. Jutro gram improwizowany koncert z saksofonistą Jerzym Mączyńskim jako Jerry & The Pelican System w cudownej przestrzeni, SAUNIE z opuszczonym basenem. Kameralny koncert na paręnaście osób. Używam syntezatora, SPD-SX, sensorów Sunhouse, które mają masę możliwości, oczywiście bębnów i fletu...

O, ciekawe. Zaskoczyłaś mnie.
11 lat grałam klasykę, staram się to teraz wykorzystywać. Gramy koncert improwizowany wykorzystując kilka motywów, którymi się posługujemy podczas sesji. Idąc dalej, kolejnego dnia znowu Jerry & The Pelican System, ale już w kwintecie, czyli kompozycje z płyty. Pełnię wtedy zupełnie inną rolę. Jurek pisze bardzo szerokie kompozycje, które można nazwać kilkuczęściowymi suitami. Mamy więc przekrój od beatów elektronicznych po improwizowaną muzykę z instrumentami melodycznymi. Jesteśmy takim troszkę nietypowym kwintetem, bo każdy jest z innej bajki, zderzenie różnych światów, bo tu jeden muzyk free jazzowy, inny znów kocha standardy. Jak przychodzi co do czego, to udaje nam się stworzyć taką przestrzeń, która jest nasza, wspólna, że nie mamy jednostek, tylko jedną całość. Każdy z nas jest bardzo wyrazisty i pomimo tych różnych osobowości mamy wrażenie, że udało nam się stworzyć coś ciekawego.

Jak się przygotowujesz do tego wszystkiego, bo rozstrzał jest faktycznie duży i chyba ciężko w to wskoczyć z biegu.
Mam zaplecze w postaci Akademii Muzycznej we Wrocławiu, gdzie uczyłam się grać jazz

eprasa.pl

u Przemka Jarosza i Dariusza Kaliszuka. Także sama staram się rozwijać, słuchając np. hip-hopu, np. A Tribe Called Quest. Słuchając piosenek nie staram się dostrzec, jak jest werbel przesunięty. Staram się słuchać albumów bardzo uważnie i po kilku przesłuchaniach siadam za bębny i próbuję z nimi grać. Wszystko, do czego się przygotowuję, poprzedzone jest słuchaniem danego gatunku. Z rzetelnym ćwiczeniem różnie bywa. W takim kwintecie ważniejsza jest rozmowa o muzie, kompozycji, o tym, jakimi środkami wyrazu chcemy się posługiwać, jakich kolorów użyć.

Sięgnę więc do kieszeni pytań dość standardowych, ale mocno niewygodnych. Co jest twoją najsilniejszą stroną?
Myślę, że... wrażliwość. Technicznie nie uważam się za dobrą perkusistkę, dlatego staram się operować emocjami, bo o to właśnie chodzi, byśmy mogli wyrzucać z siebie pewne rzeczy i żeby szedł za tym jakiś przekaz, a nie było to puste. Trzeba spowodować, że ktoś coś poczuje.

W tej niewątpliwej pasji zdarza ci się czasami sytuacja z kategorii, jak to się mówi, „grajmy stąd"?
Czyli taka, by tylko swoje odbębnić? Wiesz, jesteśmy tylko ludźmi, czasami jesteśmy zmęczeni, czasami gramy piąty koncert z rzędu i oczywiście, że może zdarzyć się spadek formy. Nie zdarzało i nie zdarza mi się jednak odbębniać koncertów nawet, jak przyszło mi grać tzw. eventy, przez co chyba każdy musi przejść. U mnie jest tak, że bardzo dużo frajdy mi sprawiało... granie samo w sobie. nawet jak mam przyjść z zespołem coverowym zagrać event. Zdarzało się to często z ludźmi, z którymi się lubiłam i czysto towarzysko było miło, kiedy zaczynaliśmy grać, pomimo że nie były to moje wymarzone piosenki, to po chwili zapominało się, że się jest w tym miejscu. Nie muszę siedzieć w biurze po osiem godzin, dlatego czerpię z tego, że mogę się spełniać, mimo, że ktoś, kto tam siedzi przy piątym stoliku i ma to totalnie w dupie, bo akurat pije wino i rozmawia ze swoim znajomym. Nie rusza mnie to, bo mogę mieć satysfakcję z samego grania.

Chyba warto polecić takie podejście.
Sprawia mi to dużo radości. Czasami nie musi to być nie wiadomo jak głębokie, tylko w sytuacji, gdy odbiorca ma cię gdzieś, staraj się szukać interakcji z osobą, która stoi z tobą na scenie albo z samym sobą. Nawet z najgorszej sytuacji da się wyciągnąć pozytywne emocje.

Jest jakaś sfera, gdzie chciałabyś się teraz bardziej realizować?
Bardzo chciałabym podzielić się z ludźmi swoimi piosenkami, powoli do tego dojrzewam. Nie mówię, że od razu będę nagrywać płyty, stać za mikrofonem, ale dla siebie chciałabym nagrać kilka piosenek i zaprosić do tego kilku gości. Mam w głowie kompozycje instrumentalne oraz klasyczne piosenki. W większości zespołów, w których gram, śpiewam chórki. Staram się wykorzystać wszystkie rzeczy, których się uczę, pracując z innymi artystami. Siadam w domu i robię szkice, zbieram pomysły i chcę poświecić temu dużo czasu,

POLISH JAZZ vol.83 (Muza/Warner Music Poland 2019)
Jerzy Mączyński – Jerry & The Pelican System

W tym roku mieliśmy premierę płyty w ramach legendarnego wydawnictwa Polish Jazz, gdzie za bębnami siada kobieta. Jak się okazuje, jest to pierwszy taki przypadek w historii i już przez sam ten fakt płyta staje się ważną pozycją w perkusyjnym katalogu muzycznym. Najważniejsze jest jednak to, że ma to swoje uzasadnienie w muzyce i wykonaniu Wiktorii, która wchodzi w album fantastycznym groovem, silnym, gęstym, pulsującym i nowoczesnym, co jest zapowiedzią, że nie będziemy się tu trzymać kurczowo jednych ram, chociaż jest to absolutnie jazz. Mocno ponad godzina absolutnej perkusyjnej różnorodności główne w postaci operowani brzmieniem i jego barwą. Weźmy wejścia do ścieżek *Chaos II* i *Chaos III*, niby w zasadzie ta sama kompozycja (utwór jest podzielony na części), a wejścia z dwóch różnych światów i ciężko wybrać, który bardziej wytrawny. Wiktoria operuje tu zarówno typowym jazzowym stylem, jak też mocno nowoczesnym podejściem. Weźmy jeszcze dla przykładu to, co mamy w *PeeacOFF* I, imponujący dynamit gry, którego nie powstydziłby się sam Jojo Mayer. Zresztą jest to kompozycja, gdzie słyszymy też Wiki, grającą na flecie.

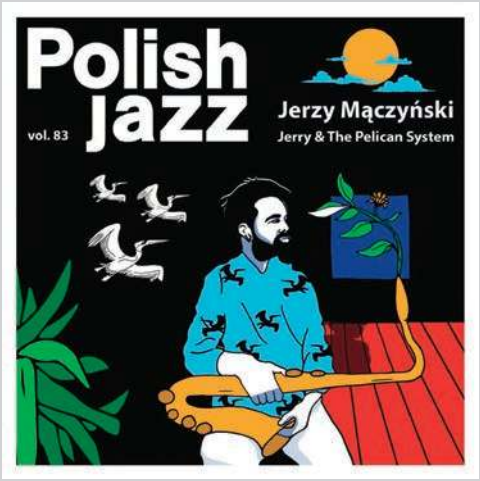

eprasa.pl 62cf840220

którego niestety brakuje. Nie mam żadnej presji, w związku z czym po okiełznaniu demówek będę się odzywać do znajomych, czy chcieliby nawiązać współpracę, dodać coś od siebie. Zobaczymy, co to będzie, może wyjść dziwny twór (śmiech).

Jesteś bardzo zapracowana, dużo grasz, jak doszłaś do takiego poziomu intensywności?
Nie analizowałam nigdy tego za bardzo...

Stało się to ot tak po prostu?
Chyba tak. Chodziłam często na dżemy. Mieszkałam przez trzy lata w Poznaniu. Będąc w liceum muzycznym zaczęłam grać na bębnach. Miałam też swój zespół, z którym pojeździliśmy trochę po Polsce. Później poszłam na Akademię do Wrocławia, gdzie poznałam nowych ludzi, z którymi studiowałam. Zahaczyłam również o Kraków, poznając kolejne środowisko.

Cały czas grałaś z innymi...
Cały czas grałam, bo to było i jest na całe moje życie. Wiesz, ja nie lubię osiadać na laurach, jak ktoś mnie poklepie po plecach i powie, że jest super, mimo, że był to faktycznie fajny koncert. Wiem, co było nie tak. Nie chcę dziwnie zabrzmieć, ale pomimo wszystkich miłych słów, cały czas mam nad głową ten swój bicz, który przypomina mi, że może być lepiej albo inaczej. Nie chodzi przecież tylko o rozwój techniczny, ale przede wszystkim duchowy, wrażliwość, która jest dla mnie najważniejsza. Mieszkając w kilku miejscach, w dużych miastach, grało się z różnymi ludźmi, w różnych konfiguracjach. Ostatecznie wylądowałam w Warszawie. Tak to się potoczyło (śmiech), ale lubię tu mieszkać.

Wiesz, że takie podejście jest dla większości problemem, ponieważ chcieliby wszystko mieć podane pod nos, bez wysiłku.
Samo się nie zrobi. Trzeba być oczywiście pracowitym, ale wydaje mi się, że w naszym zawodzie liczy się kontakt, relacje międzyludzkie, stopa koleżeńska. To jest bardzo ważne, istota całej współpracy. Jak jesteś spoko człowiekiem, masz chęci do pracy i współpracy, chęci do grania, to wydaje mi się, że to staje się kluczem do sukcesu.

> *Mam nadzieję, że będzie więcej kobiet instrumentalistek. Mam całą masę znajomych świetnych instrumentalistek, które są zdolne, piszą świetne kompozycje...*

Użyłaś też tu ważnego określenia w odniesieniu do grania – zawód. W sensie praca.
Trochę w cudzysłowie, ale jest to nasz zawód. Pamiętajmy, że nie jest tak, że składasz zespół i nagle zaczynasz na tym zarabiać. Ważne jest jednak, żeby się nie bać. Bardzo szybko się usamodzielniłam, więc z tyłu głowy zawsze pozostaje ta myśl, żeby móc się utrzymać. Tylko, że... Ja w sumie rzadko myślę o pieniądzach, może dlatego gram tyle alternatywnej muzyki (śmiech).

Nagle się okazuje, że daje się z tego żyć.
Oczywiście, że tak. Czasami trzeba trochę więcej czasu na to poświęcić i grać częściej, ale dlaczego nie grać częściej, skoro sprawia nam to tyle przyjemności i satysfakcji.

Umiejętność i chęć pójścia na pewien kompromis?
Myślę, że tak. Kalendarz jest naszym ograniczeniem, ale da się to poskładać jakoś do kupy. Jeżeli tobie zależy i reszcie artystów też, to zawsze można dojść do jakiegoś porozumienia.

SPOTKANIE NA SZCZYCIE, czyli z kim Wiktoria Jakubowska chciałaby się spotkać celem korepetycji artystycznych.
– Nai Palm
– Little Simz
– Erykah Badu
– Anderson Paak
– Karriem Riggins
– Questlove
– Taylor McFerrin
– Shabaka Hutchings

Fajne jest to, że w odróżnieniu od wielu perkusistów będących po prostu perkusistami, twoja kariera nie opiera się na mediach społecznościowych, jako głównym źródle przyciągania atencji.
Lubię z tych mediów korzystać, tym bardziej, że w obecnych czasach ciężko jest tego uniknąć, ale np. poprzez Instagram sama mogę poznawać nowe ciekawostki. Mam znajomych w różnych zakątkach świata, których poznałam na festiwalach i czasami się wymieniamy spostrzeżeniami na dany temat. Super jest mieć możliwość kontaktu z nimi, żeby poznać ich podejście, zaczerpnąć ich kultury. Dlatego też lubię podróżować.

Zdarzało ci się odczuć w sieci jakieś formy wrogości czy zawiści?
Nie, nie dochodzi nic takiego do mnie. A jakby nawet coś takiego mnie dotknęło, to chyba nic strasznego. Każdy ma swoje zdanie i może sobie myśleć i mówić, co chce. Nie każdemu też wszystko się podoba.

Krok po kroku zdobywasz kolejne przyczółki np. twój udział w płycie wydanej w ramach legendarnej serii Polish Jazz.
Jest to kultowa seria płyt jazzowych i bardzo się cieszę, że mogłam dołączyć do tego grona. Wielkie nazwiska, Stańko, Namysłowski, Kurylewicz...

Ale ta płyta przejdzie chyba do historii polskiej perkusji na równi z *Drum Dream* Czesława Bartkowskiego czy też *Tiri Taka* Kazimierza Jonkisza, ponieważ...
Tak, jak ci mówiłam przed wywiadem, jestem pierwszą instrumentalistką! Dowiedziałam się od Alicji Szymańskiej, manager Polskich Nagrań, powiedziała, że jestem pierwszą kobietą instrumentalistką, która jest wydana w tej serii. A ja na to od razu: „Coooo?" (śmiech). Byłam w totalnym szoku.

Wspaniale, chociaż z jednej strony jest to trochę przerażające, mamy koniec 2019 roku.
Tak, jest to trochę przerażające i bardzo się cieszę, że mogę to wreszcie zmienić. Mam nadzieję, że będzie więcej kobiet instrumentalistek. Mam całą masę znajomych świetnych instrumentalistek, które są zdolne, piszą świetne kompozycje i liczę, że się tam znajdą.

Perkusistka nie jest już takim wielkim zaskoczeniem jak kiedyś. Nie odczuwasz żadnych barier ze strony np. starszego pokolenia?
Nie, raczej nie. W każdym razie nie dociera to do mnie. Staram się też to przełamywać poprzez to, co robię. Jak już, to jest to zazwyczaj zdziwienie. Jak przychodzisz na scenę i rozmawiasz z techniką to pytają cię, na czym grasz, a ty mówisz, że na bębnach. Zdarzały się może jakieś uszczypliwe uwagi, ale nie ma sensu chyba w to wchodzić, bo to się zmienia.

Masz aspiracje uderzyć dalej, poza nasze granice?
Hm... W sumie odpowiedź brzmi... tak, ponieważ wiąże się to z moją potrzebą rozwoju. Moim największym marzeniem nie jest jednak wyjazd do USA i granie z największą gwiazdą amerykańską. To nie ten kierunek, zupełnie. Nie myślę tymi kategoriami. Granie poza Polską jest zwyczajnie rozszerzeniem grupy odbiorców. Niedawno byliśmy z Jurkiem, czyli z Jerry & The Pelican System w Walencji i graliśmy w kultowym klubie Jimmy Glass. W tym momencie nie mam jednak jakiegoś wielkiego parcia, żeby koniecznie gdzieś wyjechać. Nie wiem też, czy powinnam to mówić... ale współpraca z coraz większymi artystami wiąże się z coraz większymi kompromisami, na które trzeba się godzić. Trzeba przesuwać swoją granicę. Póki co, chcę zostać w Warszawie. Jest mi tu bardzo dobrze i wiem, że można tu jeszcze wiele zdziałać.

A jesteś gotowa podjąć wyzwanie, gdyby pojawiła się jakaś interesująca oferta artystyczna?
Myślę, że tak. Trzeba też pokonywać barierę języków, co jest nie lada wyzwaniem dla mnie (śmiech). Przesuwać granice, wychodzić ze strefy komfortu. Rzadko współpracuję z kimś na zasadzie – jutro jest przesłuchanie, wpadnij, zobaczymy, czy będziesz z nami grać. Trochę inaczej to u mnie wygląda, raczej po koleżeńsku, z polecenia. Na przykład, nie znałam się z Pauliną, za to z chłopakami z jej zespołu, Markiem Pędziwiatrem i Adamem Kabacińskim. Pomyśleli o mnie szukając bębniarza.

Ten zawód będący również twoją pasją ma pewne swoje pułapki i przez to limity. Niepewność, upływ czasu. Zdajesz sobie z tego sprawę?
Tak, jak najbardziej, spoko, spoko! Mam kilka opcji (śmiech). To nie jest tak, że jedyne, czym zajmuję się w życiu to granie na bębnach. Zdaję sobie sprawę też z tego, że jakbym się połamała i nie mogła wrócić do grania, to trzeba mieć inne wyjście. Trzeba mieć różne pomysły na siebie. Praktykuję i rozwijam je, bo wiem, że może nagle nastać koniec z graniem. I widzisz, właśnie dlatego też, póki się gra trzeba czerpać z tego jak najwięcej przyjemności. Rozmawiam z ludźmi, którzy zadają podobne pytania, dzięki temu sami dochodzimy do pewnych wniosków. Dlatego też lubię jeździć w trasy i poznawać nowych ludzi, ponieważ robiąc to, uczymy się siebie, kształtujemy się.

Materiał przygotowali:
Maciej Nowak i Artur Baran
Zdjęcia: Kasia Los
www.facebook.com/kasialosphoto/

eprasa.pl 62cf840220

MŁODZI DUCHEM NIE CIERPIĄ NA ALZHEIMERA.

Carol od dłuższego czasu nie jest już taka jak dawniej.

Nie rozpoznaje swojej siostry Nancy ani nawet swojego męża Jima. Można odnieść wrażenie, że najczęściej zupełnie nie ma pojęcia co się wokoł niej dzieje.

Jednak gdy Nancy ostrożnie zakłada słuchawki na uszy Carol i puszcza jej ulubioną piosenkę, w oczach Carol pojawia się błysk. Powoli kołysze się w rytm muzyki i przypomina sobie kroki taneczne.

Czasami trąci łokciem Jima lub powie mu, że zabawny z niego pan. Podczas słuchania tej piosenki Carol jest znow sobą. Przez 4 minuty i 35 sekund, jest znowu dawną Carol.

eprasa.pl 62cf8402

Zawsze na końcu po chwilach takiego małego zwątpienia czy podłamania, nadchodzi coś takiego, że no tak, ale przecież ja – do cholery – kocham grać na perkusji!

eprasa.pl 62c8

KUBA JABŁOŃSKI
LADY PANK

Jest przedstawicielem naszego Złotego Pokolenia perkusistów połowy lat 90 zeszłego stulecia, kiedy to prawdziwa fala młodych uzdolnionych bębniarzy przejęła listy przebojów, grając u niemal wszystkich gwiazd polskiej muzyki, nowych i starych. Kuba został zwerbowany przez Jana Borysewicza i od ponad ćwierćwiecza odpowiedzialny jest za fundament muzyki Lady Pank.

Kazik Staszewski dostrzegł młodego bębniarza, gdy ten bębnił sobie w zespole Gardenia. Wokalista Kultu ostatecznie zaprosił Kubę do swojego nowego, mocnego projektu Kazik Na Żywo. Piosenki *Celina, Artyści, Spalam się, Nie ma litości* stały się prawdziwymi klasykami, śpiewanymi przez tysiące fanów. Zespołom Kazika zawsze towarzyszy wysoka jakość, dlatego artysta doskonale wiedział, że młody pałker sprawdzi się idealnie. To przykuło uwagę Jana Borysewicza, który był w trakcie wskrzeszania Lady Pank. Kuba opowiadał nam kiedyś: *„Pamiętam, że mój dobry kolega, który go znał, przeprowadzając wywiad z Janem dowiedział się, że poszukuje bębniarza. Powiedział mu, że jest tu taki młody, obiecujący... Janek na to: „Tak? To gdzie mogę go posłuchać? Za tydzień, w klubie z Kazikiem." Przyszedł, posłuchał i później dostałem telefon, że chce się ze mną spotkać."* Świeża krew, dynamit w łapach i nogach doskonale wpisywały się w ówczesne preferencje słynnego gitarzysty. Tak zaczęła się współpraca z jednym z najbardziej zasłużonych polskich zespołów rockowych. Wykształcony muzycznie bębniarz na dobre osiadł w zespole i można tutaj się zastanowić, czy aby nam nieco nie podrdzewiał, co zdarza się nagminnie w przypadku regularnych perkusistów zespołów takiego formatu. Przeglądając kolejne lata możemy być jednak spokojni. Jest to niemalże wzorcowy przykład dojrzewania perkusyjnego. Nie ma tu upartego dążenia do ścigania się na połamane rytmy z kolejnymi pokoleniami wyczynowców. Ten etap Kuba zamknął za sobą dawno. W to miejsce pojawiło się operowanie brzmieniem, dynamizowanie, trzymanie się kompozycji (bo osadzenie się w groove'ie miał od zawsze). Takiego podejścia można się spodziewać, patrząc na sam zestaw perkusyjny. Mieliśmy taką okazję, a jak już patrzymy na bębny to porozmawiamy sobie troszkę o tym i tamtym...

Mówiłeś, że nie masz za bardzo z kim pogadać na trasie o bębnach...
No nie mam. Wiesz, jak to jest, jak jesteś codziennie w innym miejscu i są to często spore rozstrzały, każdy przeważnie myśli, jak tu przeżyć do następnego dnia (śmiech). O której koncert, o której trzeba wstać, o której wyjechać. Nawet nie ma za bardzo rozmów o muzyce, chociaż oczywiście w busie się to zdarza często, ale niestety nie o bębnach, chyba, że kogoś spotkam na koncercie, perkusistę, z którym dzielę scenę, to wtedy tak. Dlatego cieszę się, że mogliśmy się spotkać, bo zawsze chętnie pogadam o bębnach.

A czy Lady Pank to nie jest zespół grający głównie sam?
Nie, nie. Teraz, w te miesiące zimne, to wiadomo, że są to koncerty klubowe lub konkretnie określona trasa, tak, jak ta, która nosi nazwę LP1, wtedy są to faktycznie koncerty zespołu. Natomiast latem są to imprezy głównie na dużych scenach, do tego festiwale, których się namnożyło, i bardzo dobrze. Zresztą w ogóle odbiór muzyki się zmienił, pewnie też to sam obserwujesz. Na takich koncertach można się spotkać z innymi kapelami, porozmawiać, wymienić uwagi stricte bębniarskie.

A ten odbiór muzyki? Ciekawy temat...
Uważam, że na przestrzeni paru ostatnich lat jest kompletnie inne i być może przez niektórych nieprzewidywalne podejście do muzyki, ponieważ przede wszystkim straszyli nas streamingami, że nie ma z tego pieniędzy i tak w sumie jest, ale jak nie jesteś w streamingu to nie istniejesz i płyta musi być w jednym z takich serwisów. Jednak prawdziwy fan, których jest naprawdę wielu i tak kupi tę płytę. Widzę to po sobie, widzę po znajomych. Streaming jest próbką tego, co ci się podoba. Żyjemy w o tyle fajnych czasach pod tym względem, że możesz odkryć bardzo dużo muzyki, bardzo dużo inspiracji, podpowiedzi w serwisie w stylu „zespoły podobne", „fani lubią też" itp. Na podstawie tego, co słuchasz, algorytm oblicza, co mogłoby ci się spodobać i wrzuca ci to na playlistę. To jest fajne, natomiast nie wyobrażam sobie, żebym nie miał płyt swoich ulubionych kapel, i to w formie winyli. Musi być winyl, bardzo mało słucham z płyt kompaktowych, zdarza się, oczywiście, odtwarzacz chodzi, ale winyl to podstawa.

A odbiór przez ludzi?
Jeżeli chodzi o rynek koncertowy, to tak naprawdę, jeżeli chcesz słuchać muzyki na żywo, oglądać artystów występujących na żywo to musisz się bardzo spieszyć w momencie, gdy jest ogłaszany koncert, bo zazwyczaj jest bardzo szybko wyprzedany. Sam tego doświadczam, bo chodzę na ogromną ilość koncertów i lubię być na wszystkim, co jest w moim zasięgu. Lubię atmosferę koncertową. Zderzam się często ze

eprasa.pl 62cf840220

MUZYKA Z MELBOURNE

Ładnych parę lat temu zaczął się tam tworzyć niesamowity kocioł, pewna wspólnota muzyków z różnych kapel, którzy chętnie spędzają ze sobą czas. Dżemują, spotykają się, wpadają na nowe pomysły i właściwie grając gatunki, które – wydawałoby się – są już wyczerpane i ograne, zaczęli odkrywać zupełnie nowe przestrzenie, zupełnie nowe rzeczy i to mówię o muzyce absolutnie gitarowej, granej na żywo – bębny, bas, gitara, klawisze, wokal. Jest taki facet, którego uważam za absolutnego geniusza. Miałem wielkie szczęście i okazję spotkać go ostatnio na koncercie w Barcelonie, nazywa się Zak Olsen. Gra w kilku kapelach, ale jego główna działalność skupia się wokół kapeli Orb (nie mylić z The Orb). Nagrał z zespołem Traffik Island w mojej ocenie najlepszą płytę roku 2019. Zupełnie niesamowity kompozytor, zupełnie niesamowity wokalista, multiinstrumentalista i świetny człowiek. Bardzo otwarty i przyjazny facet. Również kapela, która mnie absolutnie zabrała i bardzo się cieszę z tego powodu, czyli King Gizzard & The Lizard Wizard. Są dla mnie absolutnie czymś szczytowym, co można osiągnąć w muzyce. Jeżdżę za nimi po całym świecie. Na szczęście grają też trasy po Europie, więc ja jak ten psychofan jestem na tylu koncertach, na ilu mi się uda być i to nie, że stanę sobie gdzieś tam daleko z tyłu, tylko normalnie jestem fanem pod barierką trzepiąc głową (śmiech). Zaczęło się to wszystko tak naprawdę od Tame Impala, którzy też mnie bardzo fascynują, z tym, że ciężko jest być ich fanem, bo bardzo rzadko coś nowego wydają.

ścianą, że jak to – już biletów nie ma? Wieczorem przeglądam, że jest jakiś nowy koncert, ale nie mam siły i idę spać, jutro sobie kupię bilet. Rano patrzę, a tu „sold out"! Moim zdaniem jest to bardzo budujące, że tyle ludzi cały czas pragnie muzyki na żywo.

Ale te wyprzedane koncerty nie dotyczą jednak zespołów starszej generacji?
Niekoniecznie. Są młode zespoły, które mają już zbudowaną na tyle dużą bazę fanów, że też cieszą się takim zainteresowaniem, natychmiast potrafią sprzedać klub mniejszy czy większy. Nie wiem, skąd to się bierze, ale zauważam w młodych i nie tylko młodych ludziach pęd do słuchania muzyki i poznawania nowych rzeczy. Być może patrzę też z perspektywy stolicy, co może wyglądać inaczej, ale wiem, że w dużych miastach jest podobnie. Kraków, Poznań, Łódź, Trójmiasto, wszędzie, gdzie są miejsca do grania, imprezy się sprzedają i to mnie ogromnie cieszy.

Nie powinienem tego głośno mówić, ale ostatnio miałem mocne wahania co do sensu zawodowej gry na perkusji w Polsce, a z twojego entuzjazmu wynika, że nic tylko brać pałki i grać!
Wiem, o czym mówisz, rozumiem takie podejście i dlatego sobie myślałem, że nie mam dzieci, ale jakbym miał, zrobiłbym wszystko, żeby odradzić im zawodową grę na instrumencie (śmiech), bo to jest cholernie trudna droga! Jeżeli

się zdecydujesz, żeby to robić i chcesz podążać tą ścieżką zawodowo, zajmować się głównie graniem w życiu to... jest to bardzo ciężkie. Żeby utrzymać się i pływać jakoś na powierzchni, żeby móc zajmować się tylko tym, to nie jest proste zadanie. Troszeczkę zmieniam zdanie widząc, jak też wszystko się zmienia wkoło i rozkwita sam rynek. Może to jest polska tendencja, ponieważ w stosunku do większości krajów Europy Zachodniej, a o USA już nie wspominając, jesteśmy w tym temacie wciąż troszeczkę opóźnieni. No taka jest prawda i może właśnie tu jest zauważalna silnie ta tendencja, że ludzie zachłysnęli się najpierw dyskoteką i beatami, a teraz pragną żywej muzyki.

Nie drażni cię bezczelne naśladownictwo?
Mówisz o kopiach? Uprawiając jakiś gatunek siłą rzeczy wywodzisz się z danej gałęzi kapel,

eprasa.pl 62cf840220

od tego nie uciekniesz i o ile jest to dobrze wykonywane i jest tam jakaś... nazwijmy to – iskra osobnicza, jest w tym jakiś ogień, to mi to nie przeszkadza, zupełnie. Przedwczoraj byłem na takiej kapeli, nazywają się Lebanon Hanover, grają w sumie to, co już bardzo dobrze znasz. Oni akurat poruszają się w klimatach takich trochę zimno falowych. Jest to temat bardzo mocno wyeksplorowany i właściwie czego można oczekiwać więcej, prawda? Grają to jednak z taką werwą, z taką energią, z takim zaangażowaniem, że wysłuchałem koncertu od początku do końca i świetnie się bawiłem.

Twoje podejście do muzyki chciałbym przerzucić na twój zestaw, czyli wchodzimy w klimaty typowych perkusyjnych kujonów (śmiech).
Proszę bardzo, a co mi tam (śmiech)!

Jeżeli się zdecydujesz, żeby to robić i chcesz podążać tą ścieżką zawodowo, zajmować się głównie graniem w życiu to... jest to bardzo ciężkie

Pamiętam twój zestaw DW sprzed kilkunastu lat, zestaw wyczynowy...
Taki wręcz sportowy.

Tak, blaszki tu i tam, dynamiczne tomy, szybkie przejścia, pach-pach! Teraz grasz na starym „rupieciu" Ludwiga, a grasz tę samą muzykę!

Tak, jest to swoisty rupieć i rzeczywiście gram tę samą muzykę na kompletnie innym zestawie. To wynika wyłącznie z mojej fascynacji brzmieniem i poszukiwaniem optymalnego, najbardziej pasującego mi soundu i najbardziej odpowiadającego mi rodzaju brzmienia. Przez lata występowania na scenie miałem okazję do grania na zestawach wielu marek i po okresie fascynacji nowymi brzmieniami, nowymi rozwiązaniami technicznymi, super zawansowaną technologią, zwróciłem się w stronę super prostoty i totalne starej szkoły w produkcji bębnów. Podejrzewam też, że to stare drewno ma ogromne znaczenie. Nie mam żadnego kłopotu, że coś mi tam nie stroi i oj oj, muszę dokręcić śrubeczkę, nie! Tutaj stawiam i gram. Wyjeżdża bęben z zimnej przyczepy, postoi parę minut, żeby nabrał temperatury, uderzasz i jest. Ten dźwięk już tam jest, jest zapisany od wielu lat.

eprasa.pl 62cf840220

WYKOP

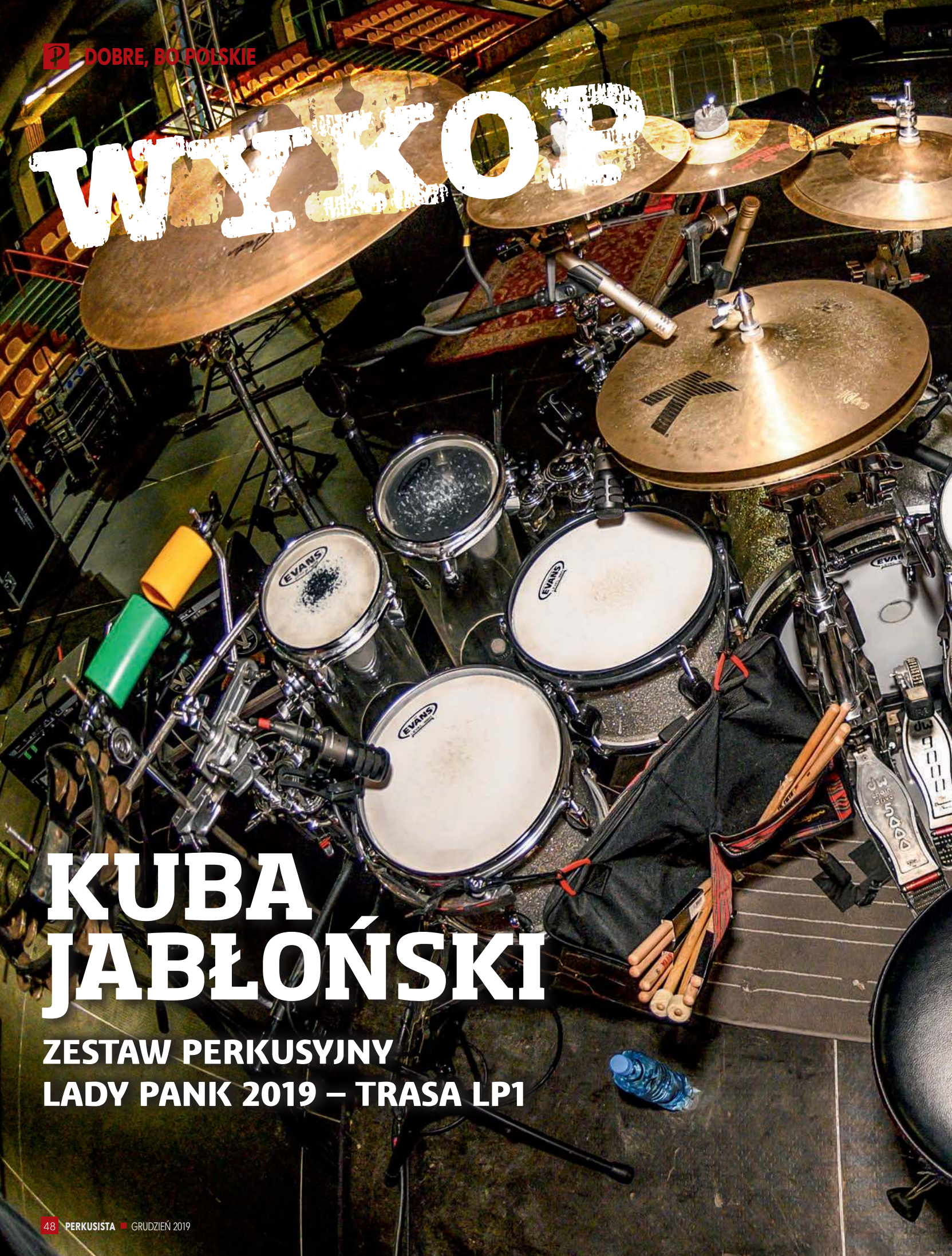

KUBA JABŁOŃSKI

ZESTAW PERKUSYJNY LADY PANK 2019 – TRASA LP1

TALERZE
Zildjian: 20″ A Avedis,
15″ K Light hi-hats, 10″ K Splash, 9″ FX Trash Splash Oriental,
11″ K Custom Hybrid splash / 12″ FX China Trash Oriental (stack),
24″ K Light ride, 18″ K Dark Medium Thin crash.

BĘBNY
Ludwig Blue/Olive '70s: 10x7″ tom, 13x9″ tom,
15x12″ floor tom, 18x16″ bass drum. 20x14″ bass drum,
15x12″ werbel.

RESZTA
Naciągi Evans: Coated G2 bębny i werbel,
Clear Resonant jako rezonans, Coated EQ3 na centrali.
Pałki Vic Firth 5AN. Perkusjonalia: 2 x 6″ Octobany,
10x6″ DW werbel, 2 x LP blast block, LP Tambourine.
Hardware: DW 9000 pedały basowe i hi-hatu,
statywy DW/Gibraltar, stołek Gibraltar. Roland SPDS-X.

WYBRANA DYSKOGRAFIA:

Kazik Na Żywo
Na żywo, ale w studio (1994)

Świetne wypłynięcie na szerokie wody. Nie dość, że Kazik stworzył ciekawy, bardzo charakterny projekt, to jeszcze można było się tu pokazać od strony perkusyjnej. Najważniejsze są tu oczywiście treści śpiewane lub raczej recytowane przez Kazika, ale styl kapeli oprócz trzymania pulsu pozwalał na sporo młynków, co zostało szybko dostrzeżone w branży.

Lady Pank
Na Na (1994)

Te smacznie wystukane ride'y na samym początku płyty są zapowiedzią nowej ery zespołu. Kuba zasuwa tu bardzo odważnie, z wielkim polotem, do tego niezwykle dynamicznie. Nie odstawia ręki i potrafi zamieszać w amerykańskim stylu (*Na na*). Słychać pasję i ogień, tak, jakby lider zespołu zauważył, że młodzian musi mieć przestrzeń.

Jan Bo
Moja Wolność (1995)

Solowa płyta lidera Lady Pank, wiadomo więc, że na pierwszym planie musi być tu gitara, aranżacyjnie i brzmieniowo. Na szczęście ten styl muzyczny wymaga dobrych bębnów. Solidne, szerokie, osadzone, prawdziwa podstawa konstrukcji. Płyta ogólnie średnia, ale te piękne tomy w *Obein* (piosenka w stylu Voo Voo) robią robotę!

Lady Pank
Łowcy Głów (1998)

Jest to chyba najbardziej wyczynowa perkusyjnie płyta studyjna Lady Pank. Kuba nie dość, że gra gęsto i w wielu różnych stylach, to do tego robi to piekielne spójnie i w mocno osadzonym groove'ie (*Słowa, słowa, słowa*). Jeżeli pomysły aranżacyjne wychodziły od bossa czyli pana Jana, to Kuba nie miał lekko (np. *Ślepy strach*).

Neo Retros
Listen To Your Leader (2011)

Jeden z najbardziej trafnych opisów muzyki, zawartych w samej nazwie zespołu. Kuba jest tu prawdziwy „vintage". Od lekko kładzionych ride'ów i cross sticków przez bębnienie po beczkach (*Billy and his Gun*) po szerokie brzmienie (*Choices Chosen*) czy mocne punkty (*Chocolate Sea*) o rewelacyjnym ciepłym brzmieniu!

Klenczon Legenda
Artyści w Hołdzie Krzysztofowi Klenczonowi (2012)

Wiadomo, że operujemy w graniach konkretnych, bardzo znanych piosenek, mimo wszystko jest tu dużo wytrawnego bębnienia, które oczywiście dostosowane jest do danej interpretacji kompozycji. Jeżeli ktoś chce dorzucić więcej do pieca, to Kuba jest na miejscu i z pewnością nie odstawia ręki.

AKX
Legopunk (2016)

Wymieszanie tłustego brzmienia bębnów z tym mocno zakurzonym. Z racji polskojęzycznego charakteru piosenek wiadomo, że odbiorca skupi się głównie na treści wokalnej, ale z kolejnymi piosenkami pojawiają się ciekawe aranże. Weźmy tu jednak jako przykład proste 4/4 od połowy piosenki *Ty i ja*. Kuba gra go wręcz hipnotyzująco!

No dobrze, ale aranżacje są te same, tam było DW do strzelania z karabinu, a tu masz starą meblościankę.
Szczęśliwie nie przeszkadza to liderowi kapeli, bo wiadomo, że to szef ma wizję ogólnego brzmienia zespołu. Na szczęście te Ludwigi się w to wpasowały i nie ma żadnych zastrzeżeń, czasami wręcz potrafi pochwalić, że bębny fajnie brzmią. To jest to, co się chce usłyszeć.

Gracie teraz trasę LP1 czyli całą legendarną pierwszą płytę Lady Pank. Ciekawe są tam aranżacje bębnów...
To są wszystko aranżacje Janka tak naprawdę. Jest doskonałym rytmikiem, świetnym perkusistą. Chyba zanim zaczął grać na gitarze to jego pierwszym instrumentem były bębny i to słychać w rytmice grania na gitarze, jak akcentuje prawą ręką, jaką ma artykulację i punktowość. To jest charakterystyczne dla niego. Jest to fajne o tyle, że ma dokładną wizję, jak wszystko powinno brzmieć, a z drugiej strony jest to niebezpieczne, dlatego, że wiesz, ma na ciebie baczenie cały czas (śmiech)! Wie dokładnie, co powinno być zagrane. Oczywiście nie mówię, że nie zostawia pola manewru do osobistej swobody, oczywiście, że zostawia, ale jest to gość, dla którego perkusja nie stanowi żadnych tajemnic.

Tym samym nasuwa się naturalny wniosek, że trzymasz podstawy kompozycji i dodajesz coś od siebie.
Tak, wymieszane jest to z tym, co wydaje mi się, że dobrze brzmi w zespole i w piosence. To, co jest ogólną podstawą, co w ogóle jest dla mnie najfajniejsze w graniu jakiegokolwiek perkusisty, to żeby nie nadgrywać, żeby jednak trzymać się beatu, bo perkusja to przede wszystkim puls. Nie mówię, żeby w ogóle nie zaszaleć, ale trzeba to na tyle umiejętnie wpasować i na tyle umiejętnie sprzedać, żeby nie zachwiać tego dobrego pulsu perkusyjnego, który jest podstawą w każdym gatunku muzyki.

Często mówimy, że jesteś jednym z przedstawicieli polskiego złotego pokolenia perkusistów... Widzę, że cię to rozbawiło, co cię tak śmieszy?
Naprawdę tak twierdzisz? Powiedzmy, że uśmiecham się do tego, ale fajnie, że tak mówicie (śmiech).

Cała wasza ekipa np. ty, Michał Dąbrówka, Robert Luty, Krzysiek Poliński, wielka fala perkusistów połowy lat 90, gdzie wypchnęliście grę w zupełnie nowe rejony.
Nie upatruję w tej fali perkusistów, których tak ładnie nazywasz, że aż jestem wniebowzięty, że zaliczam się do tak zacnego grona (śmiech) jakichś naszych specjalnych predyspozycji czy umiejętności. Być może chodzi tu o to, że był to specjalny czas w Polsce. Pojawiła się u nas MTV, do Polski zaczęły płynąć płyty z tego upragnionego wtedy Zachodu. Mieliśmy wreszcie dostęp do muzyki. Muzycy, którzy chcieli chłonąć takie rzeczy, robili to, bo w końcu mogli to robić. Słuchaliśmy, wymienialiśmy się płytami, gadaliśmy o tym non stop, to były dla nas wielkie inspiracje. Myślę, że naturalnie sobie wykombinowaliśmy, dlaczego mamy grać tak, jak w tej polskiej rozrywce się grało do tej pory? Tu trzeba dodać jakiegoś kopa, trzeba wprowadzić zupełnie inny poziom. Wydaje mi się, że to być może wynikało właśnie z tego. To był czas, gdzie się zaczęło ewidentnie kotłować, że ta muzyka stała się nieporównywalnie bardziej dostępna niż jak to wyglądało do tego momentu. Tak sobie tłumaczę.

Jak ty nie powiesz: „Panowie, dziękuję, dość" to samo nie stanie. Ten motor jest tak nakręcony, że jeżeli ty sam z niego nie zsiądziesz, to pojedziesz dalej

Czy po tym prawie ćwierćwieczu nie miałeś jakichś momentów wypalenia, zwątpienia?
Oj, oczywiście, takie momenty bardziej zwątpienia niż wypalenia nadchodzą. Czy to jest to? Czy ja chcę to dłużej robić? Przecież to wszystko jest takie powtarzalne, to jest takie rutynowe, może ja się w ogóle zupełnie czymś innym powinienem zająć? Może otworzyć wypożyczalnię skuterów czy cokolwiek innego. Dać sobie spokój, bo robiłem to i teraz czas w życiu na inne przygody. Oczywiście, że takie myśli się pojawiają. Oprócz tych momentów zastanowienia się, czy to w ogóle ma sens, przychodzi też zwyczajne zmęczenie fizyczne. Grając ileś koncertów rocznie, mając niemal praktycznie wszystkie weekendy zajęte, wracasz z kolejnej serii grania, siadasz na kanapie, a ja lubię sobie usiąść w ciszy i posłuchać swoich myśli, zastanawiasz się, czy naprawdę dalej chce ci się zarywać kolejne noce. Masz życie osobiste, które nie jest ideałem ze względu na to, co wykonujesz. Inni twoi koledzy poukładali sobie to jakoś fajniej, mają weekendy rodzinne. Zaczyna się myślenie, czy na pewno to jest to. Z drugiej strony tym bardziej spotęgowane jest tym, że nie widzisz końca. Jak ty nie powiesz: „Panowie, dziękuję, dość" to samo nie stanie. Ten motor jest tak nakręcony, że jeżeli ty sam z niego nie zsiądziesz, to pojedziesz dalej. I tu „ale"! Zawsze na końcu po chwilach takiego małego zwątpienia czy podłamania, nadchodzi coś takiego, że no tak, ale przecież ja – do cholery – kocham grać na perkusji!

Powiedz mi, proszę, jak to jest możliwe, że dorośli faceci dobijający do pięćdziesiątki wciąż to robią, czy to jest poważne?
To nie jest poważne w ogóle (śmiech), ale wydaje mi się, że nasz instrument, który jest tak specyficzny, daje szeroką paletę możliwości i ogromne pole do eksploracji nowych rzeczy. Ten sam rytm możesz zagrać na milion innych sposobów. Siądzie ci trzech, pięciu czy dziesięciu pałkerów i każdy ma zagrać to samo, to każdy zagra to trochę inaczej.

Cały czas się tym fascynujesz, widzę po twoich emocjach.
Tak, to jest dla mnie ciekawe... To jest dla mnie totalnie ciekawe. Rytmika i bębny. Spośród wszystkich instrumentów bębny są na pierwszym miejscu, są dla mnie absolutnie najważniejsze i fascynują mnie tak samo od zawsze. To się jakoś kompletnie nie chce zmienić.

Materiał przygotowali:
Maciej Nowak, Artur Baran
Zdjęcia: Maciej Pieloch
#maciejpielochphotography

eprasa.pl 62cf840220

Fot. Romana Makówka

10 PŁYT ROBERT MARKIEWICZ

Perkusista zespołu Organek to ciekawa postać, wnosząca bardzo dużo koloru do naszej sceny. Na co dzień spokojny i wyważony, zawsze elegancki pan profesor uczący młodzież. Podczas koncertów włącza mu się za bębnami ukryty tryb prawdziwego perkusyjnego żywiołu. Blachy Meinla i oryginalny zestaw bębnów Risen rozgrzewają się do czerwoności. Skąd takie kontrasty? Może poniżej znajdziemy odpowiedź?

Wiadomo, że na przestrzeni lat gust muzyczny zmienia się, dojrzewa i człowiek zaczyna sięgać po rzeczy, o których wcześniej nigdy by nie pomyślał. Podobnie jest w drugą stronę. W chwili osiągnięcia pewnego wieku nie włączymy sobie pewnych płyt, które były mocno przez nas katowane w młodości. Czasami pojawia się nawet lekki uśmiech pobłażania, czy to z racji archaicznego brzmienia, czy też infantylnych treści. Tym bardziej zadanie, jakie postawiliśmy przed Robertem, nie należało do najłatwiejszych i faktycznie przyprawiło muzyka o niezły ból głowy. Trwało to dość długo, zanim Robert zadzwonił z informacją i lekko niepewnym głosem oświadczył naczelnemu: *„Chyba mam…"*. Jak przystało na rzetelnego fachowca i sprawnego pedagoga całość oparta była o notatki, gdzie Robert dokonał odpowiedniej selekcji: *„Jeśli by mnie ktoś spytał, jakie płyty zabrałbym na bezludną wyspę, to miałbym z tym – jak większość pewnie z nas – spory problem. Moim zdaniem wszystko się tu rozbija o kwestie emocjonalne i należy ten katalog rozpatrywać pod tym właśnie kątem, nie starając się grać pod dyktando nowych trendów czy jakiejś obowiązującej obecnie mody. Zdałem sobie dobitnie z tego sprawę, kiedy układałem tę listę i odpalałem kolejno dla wzmocnienia wrażeń zapomniany już trochę przeze mnie materiał."* Robert chciał zachować przejrzysty klucz doboru, ale jak sam stwierdził nie chciał wybierać płyt tylko dlatego, że wypadałoby je wskazać, bo w pewnym wieku muzykowi uznanego zespołu przystoi afiszować się jakimiś eleganckimi tytułami. Trzeba przyznać, że obserwując wypowiedzi niektórych artystów, trudno się z tym nie

eprasa.pl 62cf840220

zgodzić. *„Nie wszystko pośród tych dziesięciu (no, jedenastu) płyt dotyka mojej młodości czy nawet lat dziecięcych i dlatego, żeby nie było za bardzo sentymentalnie, pozwoliłem sobie na pewne odstępstwa, chociażby w postaci zespołu Bring Me The Horizon, gdyż lubię się czasem potraktować ciężkimi i wypieszczonymi do granic możliwości riffami gitarowymi. Zatem ad rem!"*. Czyli do rzeczy i bierzemy się za słuchanie!

QUEEN – ?!

„Nie... Nie wybiorę jednej płyty, zabrałbym cały ich materiał. To zespół, który jako pierwszy w życiu usłyszałem, ponieważ moja mama słuchała tego zespołu. Kiedy odpalam piosenkę *Radio Ga Ga* natychmiast przed oczami pojawiają mi się obrazy z dzieciństwa. Widzę ten radiomagnetofon Grundig, stojący na podłodze i to nasze mikro mieszkanko, w którym przyszło nam wtedy mieszkać. Osobiście uważam, że kompozycyjnie i aranżacyjnie jest to jeden z najlepszych i najbardziej oryginalnych zespołów, jakie świat widział."

PETER GABRIEL – SECRET WORLD LIVE

„To fascynacja z czasów licealnych, ale po dziś dzień trafia w moje serce. Wspaniała gra Manu Katche i Tony'ego Lewina, no i oczywiście sam Peter! Zachwycałem się tym zespołem wraz z moimi kolegami, a w szczególności z Michałem Burzymowskim (obecny basista Urszuli, Ani Karwan, Justyny Steczkowskiej). Michał ciągle mi nawijał nad uchem, że fajna ta Paula Cole, która wystąpiła razem z Peterem na koncercie w piosence *Don't give up*. Parę lat temu byłem na koncercie Petera w Łodzi i muszę powiedzieć, że koncert był doskonały. To artysta, który wyróżnia się swoim głosem, ma wyjątkowy charakter i z wiekiem ciągle mu go przybywa."

MILES DAVIS – TUTU

„Tę płytę dostałem od Huberta Gasiula na osiemnastkę. Dzięki Hubciu Bubciu! To jeden z najwspanialszych i niezapomnianych prezentów, jakie kiedykolwiek dostałem! Pamiętam, jak pojechałem do Bydgoszczy i otrzymałem od niego kasetę, po czym poszliśmy na wspólne piwko do lokalu o nazwie FOX (śmiech). Zresztą z Hubertem łączy mnie dłuższa historia, ponieważ chodziliśmy razem do szkoły muzycznej. Jak tylko mogłem, przychodziłem też do niego po lekcjach grać na „pececie" w Prince Of Persia. Hubcio był kompletnym magnatem, ponieważ chyba na całym osiedlu tylko on miał komputer, a zaznaczam, że był to początek lat 90-tych!".

VICTOR BAILEY – LOW BLOW

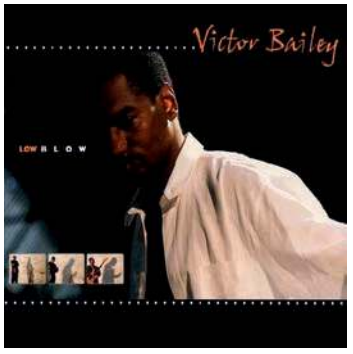

„Ucząc się w Policealnym Studium Jazzu w Warszawie na ulicy Bednarskiej studiowałem tytułową piosenkę z tego album po to, by kropka w kropkę zagrać partie Omara Hakima. Grałem później ten kawałek na egzaminie w Katowicach podczas studiów na wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Victorem zainteresowałem się, oglądając szkołę Omara Hakima, zatytułowaną *Express Yourself*, która nawiasem mówiąc jest świetnym przykładem oryginalnego stylu i rodzaju ekspresji tego genialnego perkusisty. Dzięki Omarowi poznałem Victora, a dzięki Victorowi poznałem Lenny'ego White'a, który wraz z Omarem pojawił się właśnie na wspomnianej przeze mnie płycie *Low Blow*.

JOHN SCOFIELD – STILL WARM

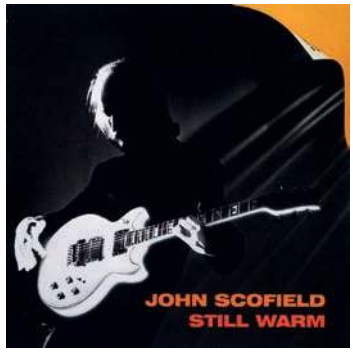

– BLUE MATTER

„Obie te płyty katowałem w liceum. Dostałem je od kumpla z klasy. Niezły był z niego as. Był wszechstronnie utalentowany. Nie musiał uważać na żadnych lekcjach, a i tak miał później wszystkie przedmioty w małym palcu. Genialny rysownik i późniejszy architekt. Ciągle przynosił jakieś nowe kasety do szkoły. Dzięki niemu poznałem zespół Dream Theater, którego stałem się później wielkim fanem. Jeździłem z kolegami na koncerty Dreamów do sąsiednich Niemiec, a pierwszy koncert w Berlinie z płytą *Images and Words* wgniótł mnie po prostu w ziemię. Wyjazdy na te koncerty zaowocowały tym, że dwóch moich kolegów do dziś utrzymuje bliskie kontakty chociażby z Jordanem Rudessem. Była też jedna ciekawa historia, dzięki której poznałem Mike'a Portnoya i Nicka D'Virgilio, ale to opowiem może przy innej okazji."

MICHEL PETRUCCIANI – TRIO IN TOKYO

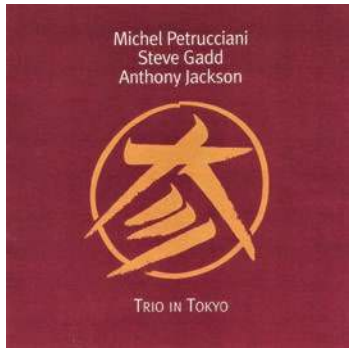

eprasa.pl 62cf840220

„Rok 2000. Byłem wtedy we wspomnianym PSJ w Warszawie i pochłonął mnie kompletnie jazz. Płytę tę kupiłem na pamiętnym Stadionie Dziesięciolecia! Podróbka jak złoto, ale muzyka, którą na niej usłyszałem, bardzo głęboko mnie dotknęła. Michelowi na tej płycie towarzyszyli Steve Gadd i Anthony Jackson. Genialne trio, genialni muzycy. Warto zobaczyć ten koncert."

BRAD MEHLDAU TRIO – SEYMOUR READS THE CONSTITUTION

„Kolejny świetny pianista jazzowy, operujący ciekawą frazą. Świetne jak dla mnie, ciemne brzmienie płyty oraz klimat, który proponują artyści, sprawia, że po przesłuchaniu tego albumu czuję się mocno odprężony."

FOO FIGHTERS – ECHOES SILENCE, PATIENCE & GRACE

„Mam słabość do tego zespołu za sprawą piosenki *The Pretender*. W 2007 roku zobaczyłem ich występ na rozdaniu nagród muzycznych czy coś w tym rodzaju. Powaliła mnie ich ekspresja. Wyszli i przypierdzielili bez kompleksów, zresztą chyba oni faktycznie takowych nie mają (śmiech). Słuchając ich nie skupiam uwagi na Hawkinsie, chociaż bardzo lubię tego bębniarza, raczej wolę nawet posłuchać gitary. Kupuję ich w całości, jak na zespół przystało."

BRING ME THE HORIZON – AMO

„Tę płytę dostałem na urodziny od moich synów Michała i Filipa. Michał ma u siebie dużo takiej muzy. Jak jedziemy gdzieś na wakacje to

w samochodzie od razu rozbrzmiewają mocne brzmienia. Po dwóch godzinach ja i Filip mamy już tak dość, że pragniemy posłuchać Arianę Grande (śmiech). Bring Me The Horizon to zespół, który ma dobrze skrojone i wyprodukowane numery. Trochę są one może za mocno wymuskane i poprostowane, no i te bębny tak potriggerowane, że aż głowa boli, ale tak, jak mówiłem wcześniej, lubię sobie od czasu do czasu ich posłuchać, szczególnie jadąc samochodem."

ROYAL BLOOD – HOW DID WE GET SO DARK

„Dojrzali panowie, którzy prezentują dobre sekcyjne granie i oczywiście komponują dobre piosenki. Zespół jest dobrym przykładem nowoczesnego potraktowania gitary basowej. Z racji tego, że wszystko jest oparte tylko na bębnach i basie oraz szczególnym podejściu do brzmienia, muzyka Royal Blood jest bardzo zwarta

i konkretna. Interesujący zespół dla fanów rockowego grania."

Trzeba przyznać, że jest to bardzo ciekawy zestaw muzyczny, bardzo zróżnicowany, gwarantujący brak monotonii. Chyba właśnie tak ciężko zdefiniować styl Roberta. *„Większość z tej listy to starocie poza paroma nowościami, które dodałem z premedytacją, by nie pokryć się w całości kurzem. Niemniej jednak, te starocie miały znaczący wpływ na ukształtowanie mojej wrażliwości muzycznej oraz pozostaną nieodłącznym elementem wątków sytuacyjnych oraz całej mojej historii."*

Patrząc na Roberta na scenie mamy przed sobą wykształconego w jazzie bębniarza, rąbiącego niemiłosiernie charakternego rock and rolla. Teraz już chyba wiadomo, skąd taka wszechstronność i wyczucie.

Materiał przygotował: Staszek Piotrowski

Fot. Robert Wilk

eprasa.pl 62cf840220

GŁOSOWANIE

WWW.MAGAZYNPERKUSISTA.PL

WYNIKI W PIERWSZEJ POŁOWIE STYCZNIA!

eprasa.pl 62cf840220

OSZCZĘDNE PRZEJŚCIA
CZYLI MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ

Piotr Czyja – instruktor szkoły perkusyjnej Drumset Academy. Nauczyciel z ponad 15-letnim doświadczeniem. Prowadził wiele warsztatów w Polsce, jak i za granicą m.in. „Warsztaty Werblowe" czy „Pociąg perkusyjny". Zafascynowany różnorodnością gatunków muzycznych i technik perkusyjnych, w tym legendarnych technik Gladstone'a oraz Moellera.

Kiedy ustalałem tematykę tego artykułu z Rednaczem (redaktorem naczelnym), pojawił się wątek: „Po co grać mniej w muzyce pop, rock, ogólnie z wokalem". Oczywiście zażartowałem, że: „mało płacą, to się mało gra", ale tak naprawdę sens jest zdecydowanie inny. Maciek podał przykład Simona Phillipsa, który na warsztatach demonstrował różne sposoby zagrania przejścia na refren w utworze „Africa" zespołu ToTo. Simon zagrał najpierw gęsty młyn. Świetna zagrywka, ale wybijająca z klimatu budowanego od początku utworu. Następnie zagrał oszczędniej. Było już lepiej, ale wciąż za dużo. Ostatecznie zagrał tak, jak oryginalnie Jeff Porcaro i dopiero wtedy pasowało to idealnie.

Postanowiłem zatem napisać o przejściach w piosenkach, bazując na kunszcie (tak, to jest odpowiednie słowo) Jeffa Porcaro. Świat perkusyjny zachwyca się jego pięknie osadzonymi rytmami, analizując przede wszystkim rytmy half time shuffle, mało jest natomiast omówień jego przejść, które uważam za doskonałe połączenie finezji grania, muzykalności, inteligencji, smaku i oszczędności środków. Uważam, że są one idealnymi przykładami przejść wykorzystywanych w piosenkach, które idealnie „siedzą" w klimacie prowadzonych rytmów, a przede wszystkim nie przeszkadzają, pogłębiając spójność grania z muzyką. We francuskim Sèvres, gdzie mieści się siedziba Międzynarodowego Biura Wag i Miar, w którym powstały i znajdują się wzorce metra i kilograma, powinny znaleźć się zagrywki tego pana. Pod tym linkiem znajduje się lista nagranych przez niego płyt: http://www.toto99.com/disco/jeffdisco.shtml

Wybrałem po dwa przejścia z trzech utworów. W nawiasach podaję czas utworu, w którym znajduje się omawiana zagrywka.

Pierwsze to przejście na przedrefren w numerze „Rosanna" (0:00; 0:50). Ta sama zagrywka grana jest na otwarciu. Pulsacja rytmu half time shuffle, oparta na triolach szesnastkowych, determinuje użycie właśnie tych triol w przejściu. Proste trzy dźwięki, zagrane na werblu i tomie, poprzedzone „oddechem" otwartego hi-hatu. W nutach określiłem kolejność rąk, dokładnie tak, jak grał Jeff, czyli LLP plus P na crashu (dwójki od lewej). Można to także grać kończąc lewą ręką na talerzu lub grać naprzemiennie, zaczynając od prawej lub od lewej ręki.

eprasa.pl 62cf840220

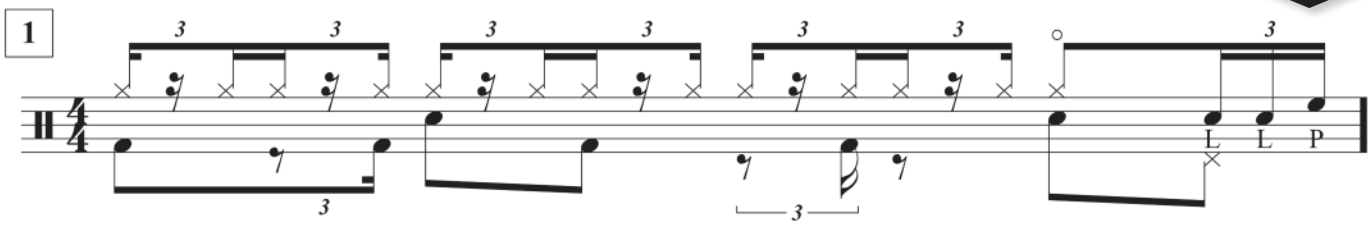

Kolejne przejście kończy przedrefren i otwiera refren (1:06). Zagrane jest równymi triolami na tomach. Całą robotę robi dynamika. Akcenty tomów zagrane są na trzeciej nucie z trioli, co daje niepowtarzalny feeling oraz idealnie współgra z riffem „dętek". Jeśli nie dysponujemy zestawem z czterema tomami, to ostatni dźwięk można zagrać na trzecim tomie.

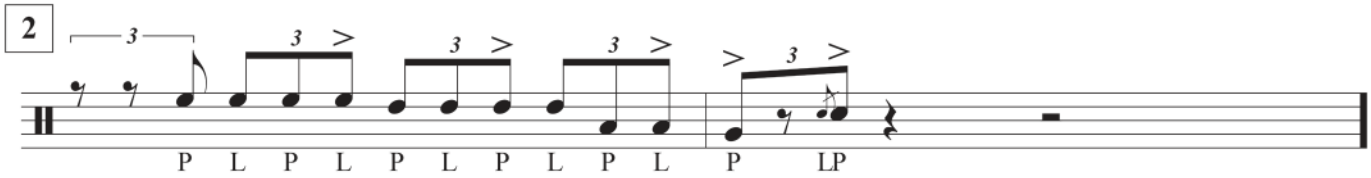

Przejście rozpoczynające utwór „These Chains" (0:00) wykorzystuje rudyment Single Ratamacue, którego ostatnia nuta (ósemka) to akcent crash. Genialne rozwiązanie. Uwaga na lekkość grania dwójki oraz jej punktualność. Jest ona zagrana na trzeciej nucie z trioli, dokładnie tak samo, jak w rudymencie.

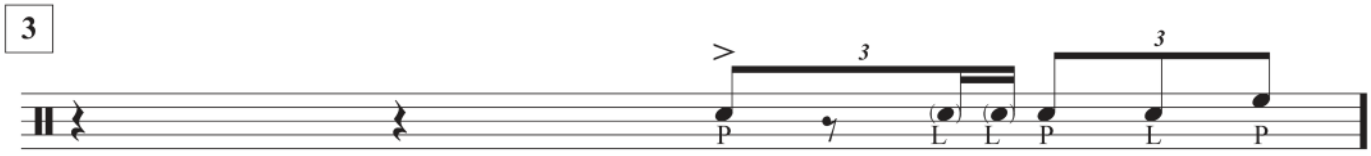

Drugie przejście otwiera zwrotkę (00:14) i jest identyczne jak to, które analizowaliśmy w „Rosanna". Nie bójmy się używać sprawdzonych rozwiązań. Można powiedzieć, że takie przejście już przecież grałem. Jeśli taki „zawodnik" jak Jeff Porcaro nie unika powielania swoich sprawdzonych motywów, to ty też możesz.

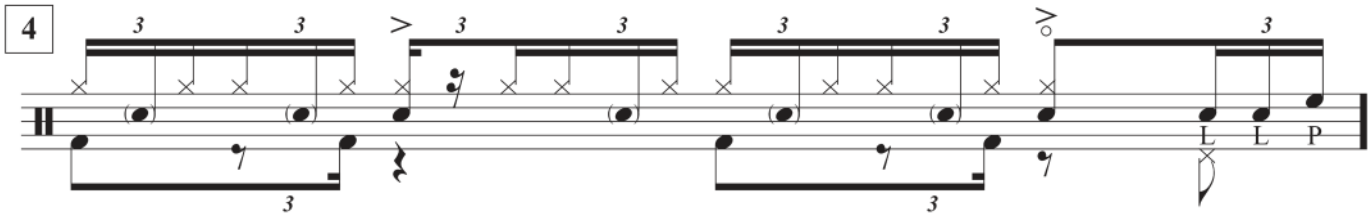

Trzeci utwór „Mushanga" to przede wszystkim niesamowicie finezyjny rytm, napędzający cały numer. Przejścia w nim, mimo tego, że rytm cały czas jest grany gęsto, szesnastkami na tomach, są grane bardzo oszczędnie. Pierwsze przejście (0:52) to szesnastki na floor tomie przedzielone akcentami crash. Bardzo proste rozwiązanie, które nie wybija nas ze zbudowanego klimatu. Stopa gra równe ćwierćnuty tak, jak w całej piosence.

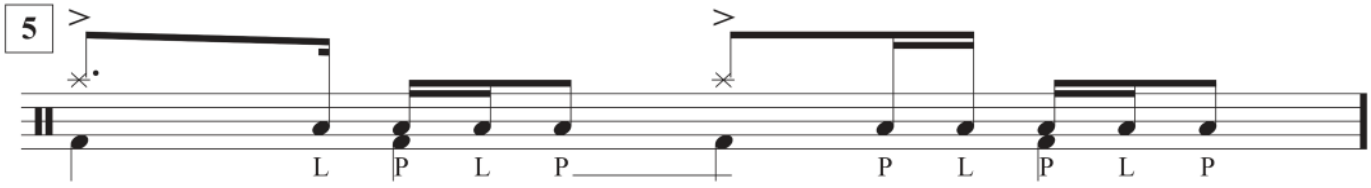

Kolejne przejście w tym utworze to wizytówka Jeffa (1:07). Flamy grane w odległości trzech szesnastek. Stopa trzyma puls, grając cały czas równe ćwierćnuty. Przesunięcia rytmiczne flamów poza mocne części taktów podkreślają akcenty instr. klawiszowych. Prosto, skutecznie, muzycznie.

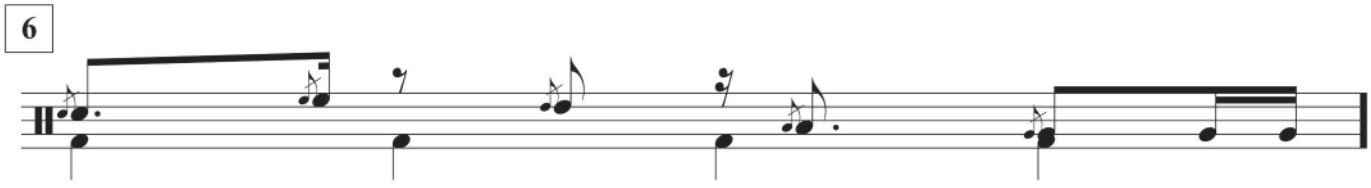

Na zakończenie dodam tylko, aby w tych przykładach poszukać także inspiracji do budowania swoich, oszczędnych zagrywek. To one właśnie doskonale będą się wpasowywać w grane piosenki w przeciwieństwie do chopsów i innych „wymiocin" (które również są fajne, ale służą do innych celów). A potem już tylko sława, pieniądze... Czego wam wszystkim i sobie życzę.

Pozdrawiam
Piotr Czyja

eprasa.pl 62cf840220

Fot. Marcin Pawłowski

video

NIETAKTOWNIE Z WOJTKIEM DEREGOWSKIM

TEMAT: IMPROWIZACJA W OBRĘBIE RYTMU

Będąc częścią zespołu perkusista bardzo często musi wpisać swoją grę w pewne ramy. Tempo, dynamika, stylistyka, charakter wykonywanego utworu, groove i jego feeling... Nie zawsze można sobie pozwolić na pełną dowolność formy i treści, dlatego warto nauczyć się poruszać w obrębie tych ram z jak największą kreatywnością i muzykalnością.

Przedstawię tutaj koncepcję ćwiczenia doskonałą na rozwój poczucia frazy, improwizację w obrębie określonego pomysłu oraz pobudzenie kreatywności.

Zacznijmy od wymyślenia rytmu, który będzie się powtarzał co kilka taktów. Można tutaj sobie wyobrazić akcenty całego zespołu, między którymi będziemy wykonywać później partię improwizowaną.

Aby lepiej zaznajomić się z danym rytmem oraz szybciej go zrozumieć, polecam wpisać go w przykładowy groove. Wymyślony schemat gramy na początku frazy, która trwa dwa takty. Takiej długości będziemy używać również w ostatecznej wersji ćwiczenia. Na tym etapie pozwoli nam to na przyzwyczajenie się oraz oswojenie z dostępną przestrzenią pomiędzy naszymi rytmami.

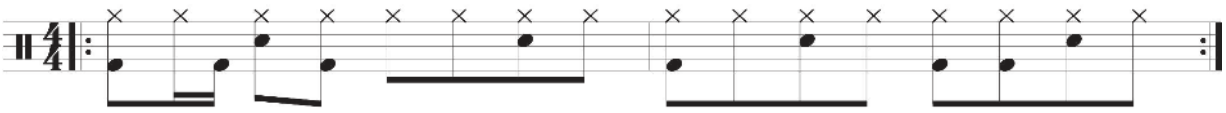

Pętla kolejnego ćwiczenia będzie trwała przez cztery pełne takty. Do niezmienionej poprzedniej frazy dodajemy dwa takty improwizacji, lecz naszym ograniczeniem (a zarazem elementem pobudzającym kreaty-wność) jest użycie jedynie stopy, werbla oraz hi-hatu. W części improwizowanej polecam zacząć od prostych modyfikacji, jak zmieniona stopa w groovie czy dodane krótkie przejście pod koniec frazy. Gdy poczujemy się z tym komfortowo polecam zmianę orkiestracji rytmu, co pozwoli nam na jeszcze bardziej muzykalne podejście do ćwiczenia.

W kolejnym kroku pora rozszerzyć pole naszej improwizowanej sekcji korzystając również z pozostałych instrumentów w zestawie. Mamy teraz dużo więcej możliwości i barw do wykorzystania, więc postarajmy się malować nimi jak najciekawiej. Pamiętajmy, że dopóki pozostajemy w timie i w obrębie nadanych ram, każdy pomysł może być dobry. Polecam nagrać siebie wykonując ćwiczenie, by móc odsłuchać je później

eprasa.pl 62cf840220

POZIOM TRUDNOŚCI:
POCZĄTKUJĄCY
AMATOR
ŚREDNIO ZAAWANSOWANY
ZAAWANSOWANY
PROFESJONALISTA

z perspektywy słuchacza. Niejednokrotnie daje nam to bardzo dużo informacji na temat tego, co dobre w naszej grze oraz tego, co jeszcze wymaga pracy.

Znowu w miarę nabierania pewności w wykonywaniu ćwiczenia polecam orkiestrować akcenty na różne sposoby. Jest to częsty pomysł na solową partię perkusisty – powtarzający się rytm, wykonywany przez zespół oraz pozostawione miejsce na szaleństwo na bębnach.

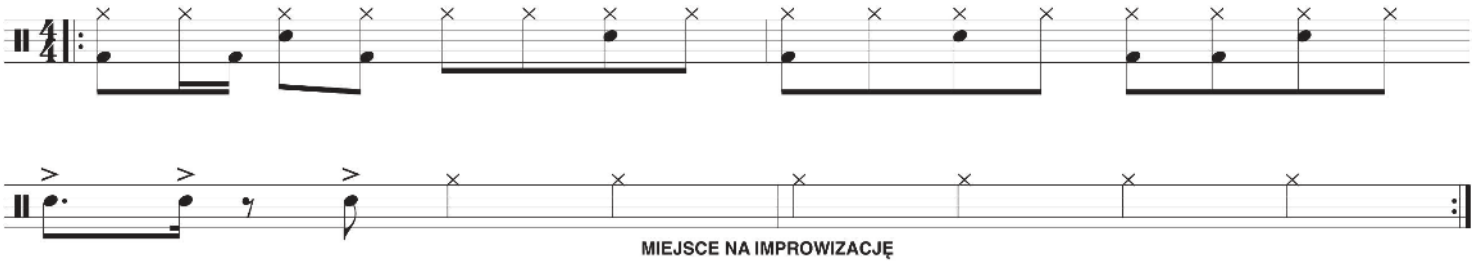

Dane ćwiczenia to jedynie część koncepcji, którą można na wiele sposobów rozwinąć bądź modyfikować. Polecam wymyślać nowe rytmy, osadzać je w innym miejscu we frazie (na przykład w połowie drugiego taktu), wydłużać bądź skracać frazę... Możliwości jest tutaj naprawdę dużo, jak choćby utworzenie z rytmu jednotaktowego groovu.

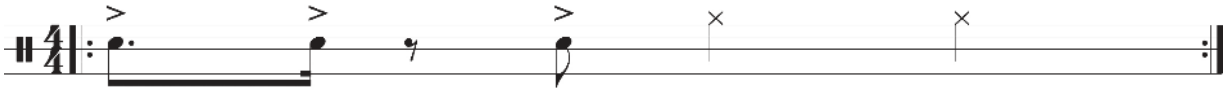

Pomimo szaleństwa na całym zestawie, które w jego obrębie następuje, wszystko oparte jest na pewnej spójnej koncepcji. Jest to też częsty sposób mojego ćwiczenia – podstawowy rytm, utworzony na jego podstawie groove, improwizacja w jego obrębie. Wszystko to pozwala na jeszcze szersze otwarcie głowy, rozwój muzykalności oraz uzyskanie pełnej swobody w graniu na instrumencie.

Opis filmowy każdego odcinka znajduje się na oficjalnym kanale YouTube magazynu Perkusista.

OPEN MINDED DRUMMING

BĄDŹ OPEN-MINDED ĆWICZ OPEN-HANDED II

prezentują

Claus Hessler i Szymon Fortuna

Temat: Ćwiczenia na podstawie Collapsed 7-Stroke Roll

Witam ponownie w kolejnej lekcji gry open-handed! W poprzednich materiałach dałem wam narzędzia do tworzenia interesujących przejść i rytmów, wykorzystując grupowanie pięcionutowe. Dziś skupimy się na collapsed rudiments, które posłużą nam jako podstawa wyrażania się na zestawie perkusyjnym oraz pokaże prosty, a zarazem bardzo efektywny sposób, jak stworzyć nowe pomysły, bazując na grupie sześciu nut, zaczerpniętych z rudymentu 7-stroke roll.

Zanim przejdziemy do ćwiczeń, bardzo ważne jest zrozumienie, na czym polega „sztuczka" przy tworzeniu grupy sześciu nut w rudymencie *7-stroke roll.* Wyobraźcie sobie rudyment *7-stroke roll,* w którym odległość pomiędzy drugą i trzecią nutką zostaje zmniejszona (mając na celu stworzenie przednutki *(flam)* w miejscu, gdzie spotykają się dwie dwójki *(double strokes).* Dzięki temu uzyskujemy sześć wartości, które idealnie wpisują się w sześć nutek trioli szesnastkowej. Spójrzcie na przykład:

Przedstawiona powyżej aranżacja nutek zawiera w sobie więcej rudymentarnych elementów, które są całkiem interesujące, lecz mogą być na początku niezauważalne. Sprawdźcie sami następujący schemat:

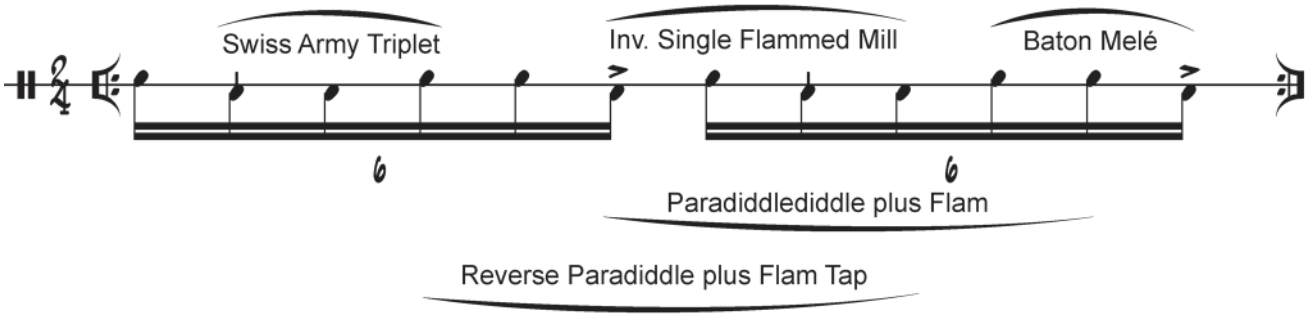

Jestem pewien, że część z was słyszała wcześniej o *Swiss Army Triplet, Single Flammed Mill, Reverse Paradiddle* czy *Flam Tap.* Termin *„Baton Melé"* odnosi się do starodawnego określenia połączenia dwójki *(double stroke)* z jedynką *(single stroke),* które nie jest już dłużej umieszczane na liście rudymentów, lecz wciąż warte uwagi ze względu na historię rudymentarną.

eprasa.pl 62cf840220

POZIOM TRUDNOŚCI:
POCZĄTKUJĄCY
AMATOR
ŚREDNIO ZAAWANSOWANY
ZAAWANSOWANY
PROFESJONALISTA

Collapsed 7 Stroke Roll: Flam & Flat Flam Version Drumset

Basis: RR LL RR L

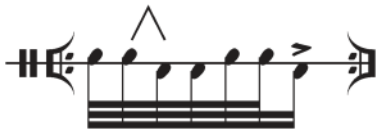

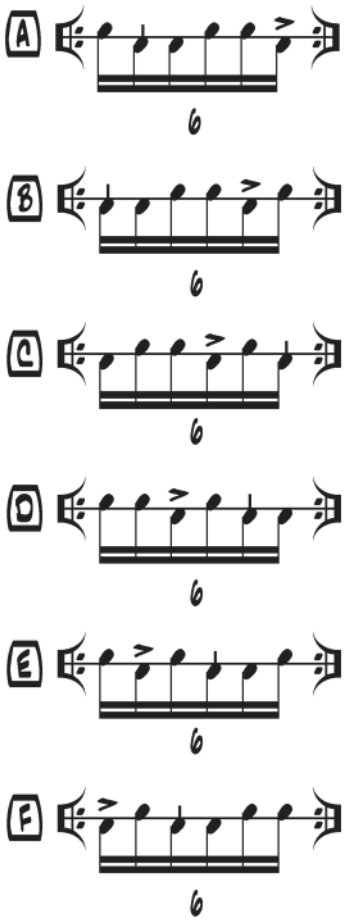

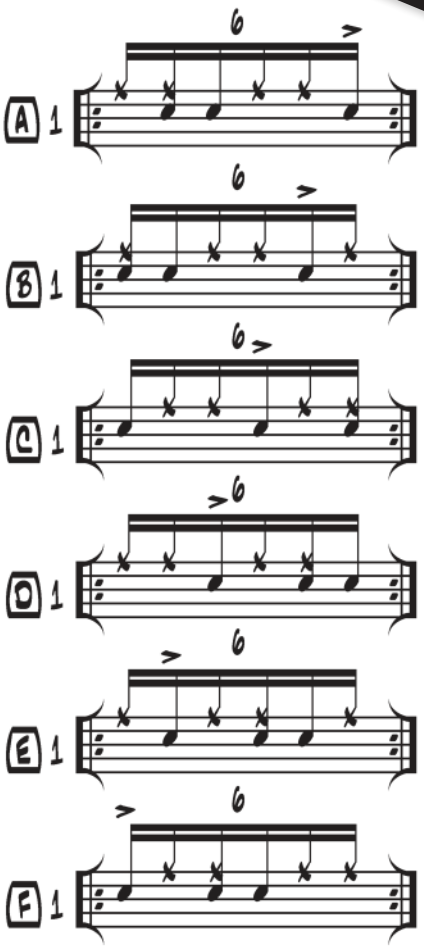

ĆWICZENIE 1

Bloki A-F przedstawiają sześć możliwych kombinacji, które różnią się od siebie miejscem rozpoczęcia gry omawianej frazy *collapsed 7-stroke roll*. Przykłady te powinny być grane:

a) tylko na werblu (bloki A-F)
lub
b) pomiędzy hi-hatem lub ridem, znajdującym się po prawej stronie twojego zestawu perkusyjnego, a werblem (bloki A1-F1). W tym przypadku *flam* został zastąpiony tak zwanym *flat flam*, który oznacza uderzenie obu rąk w tym samym czasie.

Wskazówki do ćwiczeń:

- Po pierwsze postaraj się zaznajomić z układem i kolejnością uderzeń. Graj jeden takt w metrum 4/4 używając naprzemiennych uderzeń prawą i lewą ręką w wartościach ósemkowych, a następnie dodaj jeden takt 4xA, 4xB, 4xC itd., tworząc frazę dwutaktową.
- W drugiej kolejności zastosuj podobny schemat na zestawie perkusyjnym. Graj jeden takt prostego rytmu ósemkowego, następnie dodaj jeden takt 4xA1, 4xB1, 4xC1 itd.
- Zacznij w wolnym tempie i upewnij się, że wszystkie uderzenia są wykonywane we właściwym czasie!
- Oczywiście, możesz również grać hi-hat lub ride lewą ręką, a werbel prawą, co prowadzi nas do...

Collapsed 7 Stroke Roll: Flam & Flat Flam Version Drumset

Basis: LL RR LL R

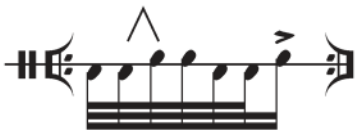

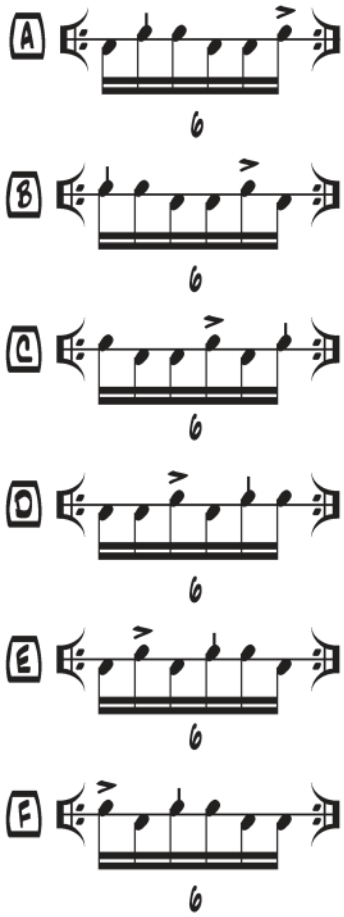

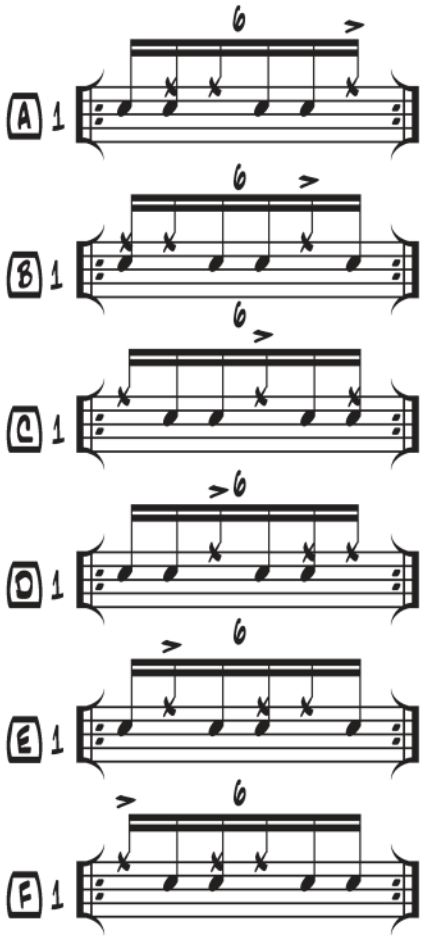

ĆWICZENIE 2

W tym ćwiczeniu – wykorzystując tę samą frazę – zaczynamy od lewej ręki. Z muzycznego punktu widzenia dobrym pomysłem będzie dodanie bębna basowego, uderzanego razem z akcentowanym hi-hatem, co pozwoli nam uzyskać strukturę podobną do groove.

PODSUMOWANIE

Różnorodne wykorzystanie grupy sześciu nutek – bazując na trioli szesnastkowej – jest czymś niezwykle przydatnym. Jeśli szukasz sposobu na udoskonalenie gry shuffle/half-time shuffle, jest to idealne ćwiczenie, które również pomoże znaleźć ci wiele nowych pomysłów... a zaznajomienie się z *collapsed rudiments* z pewnością wzbogaci twoją wiedzę oraz umiejętność gry rudymentarnej!

Chris Hessler

A co na to studenci:

S: Bartek, jak zabrałeś się za opanowanie przejścia z podstawowego 7-stroke roll do wersji „collapsed"?

B: Zacząłem od stworzenia podstawy, którą jest granie jedynek (PLPLPL) na trioli szesnastkowej, z akcentem na ostatnią nutkę, aby usłyszeć, jak mniej więcej będzie brzmieć ta fraza. Następnie dodałem flam na drugą pozycję trioli, trzymając się kolejności uderzeń (PPLLPPL).

S: Niezły pomysł, ale ja w pierwszej kolejności zacząłbym od opanowania rudymentu 7-stroke roll. Każdą parę trzydziestodwójek zastąpiłem szesnastką, w wyniku czego otrzymałem grupę 4 szesnastek z akcentem na ostatnią nutę.

B: Genialne, w sam raz dla początkujących! Zaczynamy od grania czterech szesnastek (PLPL), pamiętając o akcencie na czwartą nutkę, a potem podwajamy trzy pierwsze uderzenia, co daje nam 7-stroke roll.

S: Dokładnie. Gdy to opanujemy, możemy połączyć to z twoim pomysłem i ćwiczyć dwa rudymenty w jednym ćwiczeniu.

B: Brzmi świetnie. Do dzieła!

Jeśli potrzebujesz jakiegokolwiek wsparcia, to czekamy na twój kontakt przez Facebook lub naszą stronę internetową: www.openmindeddrumming.com

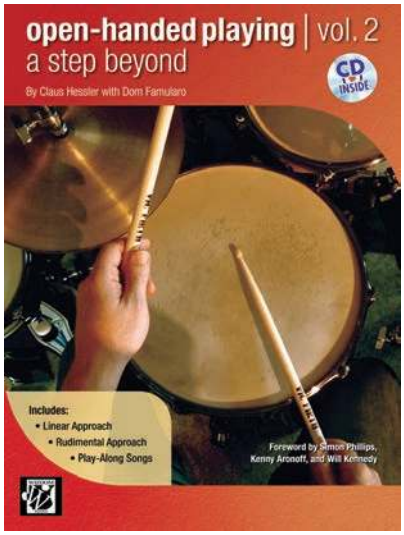

Więcej ćwiczeń i przykładów znajdziesz w książce OPEN-HANDED PLAYING vol. 2 (Alfred Music Publishing). Materiały edukacyjne Clausa możesz zdobyć kontaktując się z ekipą Open Minded Drumming.

Opracowanie polskie: Bartosz Dudek
Korekta: Justyna Janik, Szymon Fortuna

eprasa.pl 62cf840220

POZIOM TRUDNOŚCI:
POCZĄTKUJĄCY
AMATOR
ŚREDNIO ZAAWANSOWANY
ZAAWANSOWANY
PROFESJONALISTA

KODEKS RUDYMENTARNY

EUROPEJSKIE KORZENIE SZTUKI GRY RUDYMENTARNEJ

Witam ponownie w naszym kodeksie rudymentarnym! Mamy nadzieję, że spodobały się wam nasze poprzednie odsłony. Przejdźmy do dalszych działań w kierunku zrozumienia naszej perkusyjnej historii. Tym razem popracujemy nad ponadczasowym klasykiem *The Reverse Paradiddle*. W nazewnictwie szwajcarskim i niemieckim to ponowne wykorzystanie znanej nam już frazy – „mill".

Przypominam, że nuty nad linią grane są prawą ręką, a te pod linią lewą. Duże nuty są akcentowane, a małe powinny być grane ciszej np. jako duszki.

The Reverse Paradiddle (nr. 9 w kolejności rudymentów)

Wyraz „reverse" odnosi się do odwróconej kolejności dwójki (double stroke) i dwóch jedynek (single stroke) wewnątrz struktury czterech nut rudymentu *paradiddle*.

Najczęściej pojawiającym się wyzwaniem, dotyczącym tego rudymentu, jest tendencja do zaciskania dłoni i przyciskania pałki do membrany z użyciem siły po wykonaniu akcentu, co uniemożliwia wykorzystanie jej naturalnego odbicia. Jest to niezwykle ważne, gdy chcemy uzyskać ciche uderzenie zaraz po akcencie, aby pozwolić pałce pracować za nas. Tak, jak w poprzedniej odsłonie kodeksu rudymentarnego, pragnę przedstawić kolejne ćwiczenie z mojego DVD „Drumming Kairos", które pozwoli wam osadzić omawianą frazę w wartościach szesnastkowych. Każda nutka tekstu czytanego została zastąpiona przez *reverse paradiddle*. Dzięki temu jesteście w stanie nauczyć się kilku istotnych aspektów tj. rozpoczynanie i kończenie frazy w dowolnej części taktu (w zależności od wybranego tekstu czytanego), granie frazy przez dowolną długość taktu oraz łączenie różnych rytmicznych warstw podczas grania *reverse paradiddle*. Wszystko to zmusi was do wykorzystania tego rudymentu w bardziej muzykalny sposób. Sprawdźcie sami!

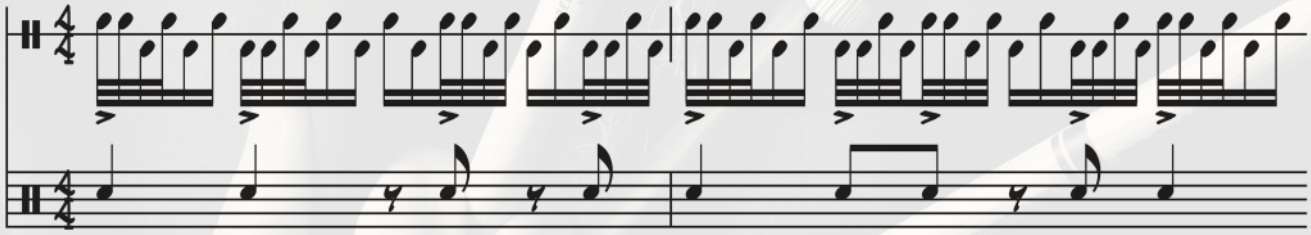

Wybierz dowolny tekst czytany, pracuj z *reverse paradiddle* i odkryj jego muzyczny potencjał. Jeśli chcesz zobaczyć i usłyszeć to ćwiczenie, napisz wiadomość z zapytaniem na mój profil Instagram, a ja w odpowiedzi umieszczę post lub story! Jeśli chcesz posiadać swój własny plakat Kodeksu Rudymentarnego napisz do nas na profilu Facebook lub na stronie www.openmindeddrumming.com

Chris Hessler

Opracowanie polskie: Bartosz Dudek
Korekta: Justyna Janik, Szymon Fortuna

eprasa.pl 62cf840220

Fot. Łukasz Kowalski

Z CZYM DO LUDZI?!

CZYLI CO ĆWICZYĆ, BY ZAGRAĆ... *TAKE FIVE* THE DAVE BRUBECK QUARTET

DLACZEGO POŚWIĘCAMY CZAS NA JAKIEŚ NUDNE ĆWICZENIA? TO PYTANIE ZADAJE SOBIE WIELU PERKUSISTÓW, NIE TYLKO AMATORÓW, ALE TEŻ ZAWODOWCÓW. CELEM NINIEJSZEGO CYKLU ARTYKUŁÓW JEST UZMYSŁOWIENIE, JAK REGULARNE ĆWICZENIE DANEGO ELEMENTU PRZEKŁADA SIĘ W PRAKTYCE. CO ZROBIĆ, ŻEBY ODNALEŹĆ SIĘ W DANEJ SYTUACJI MUZYCZNEJ I PÓŹNIEJ NATURALNIE INKORPOROWAĆ TE ELEMENTY DO INNYCH, PODOBNYCH STYLISTYCZNIE MOMENTÓW.

(obejrzyj materiał video – YouTube Magazyn Perkusista)

Jak zabrać się za granie nieparzystych rytmów? W ostatnim artykule zaprezentowałem i omówiłem funkowy numer Jamesa Browna, do którego zagrania potrzebna była jedynie stopa, werbel i hi-hat. Dzisiaj nie będzie nam potrzebne wiele więcej, ponieważ przyjrzę się bliżej jednemu z najbardziej znanych standardów jazzowych. *Take Five* to świetny, swingujący numer, który jest doskonałym wprowadzeniem do zabawy z „odd times" czyli właśnie granie w nieparzystym metrum, w tym wypadku jest to 5/4. Nie ma chyba lepszego utworu do tego celu, ponieważ z jednej strony uczymy się bardzo ważnej karty historii muzyki, a z drugiej prosta struktura rytmiczna utworu nie powinna sprawić większych problemów, chociaż wiadomo, że najważniejsze jest doskonałe czucie gry.

Take Five to kompozycja stworzona przez Paula Desmonda, saksofonistę grupy The Dave Brubeck Quartet. Nagrana i wydana w 1959 roku na płycie *Time Out*, szybko stała się jednym z najsławniejszych jazzowych standardów dzięki charakterystycznemu motywowi przewodniemu granemu na saksofonie, podkreślanemu monotonnym akompaniamentem fortepianowym. Utwór zawiera solo perkusyjne Joe'a Morello (wówczas członka zespołu), natomiast sama nazwa *Take Five* wzięła się nie od piątego ujęcia nagraniowego, ale właśnie od metrum 5/4. *Take Five* wykorzystywany był w wielu filmowych ścieżkach dźwiękowych (np. w Miasteczku Twin Peaks), a w Polsce rozpoczynał w latach osiemdziesiątych program TVP Studio Lato.

eprasa.pl 62cf840220

Naukę utworu polecam rozpocząć od ćwiczeń walkingu w metrum 4/4 z wykorzystaniem ride i hi-hat, granym na 2 i 4.

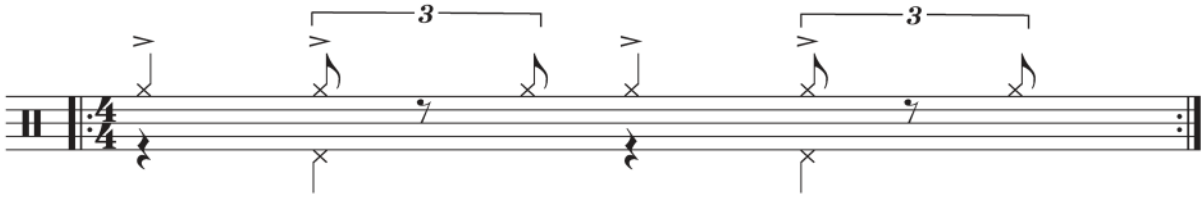

Gdy już opanujemy dobrze walking, a nasze myślenie oraz czucie gry jest swingujące (triolowy charakter), to możemy przejść do nauki *Take Five*. Proponuję zacząć od zagrania podstawy groove'u w 5/4 samymi ćwierćnutami, granymi na ride, z dodatkową stopą na 1 i hi-hatem na dwa i cztery.

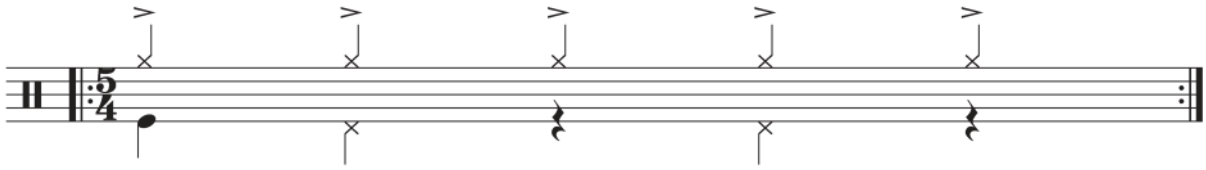

Ważne jest to, żebyśmy liczyli do pięciu i oswoili się z tym metrum. Liczyć możemy na kilka sposobów. Po polsku: raz-dwa-trzy-cztery-pięć lub raz-dwa--trzy-raz-dwa, przy czym drugi sposób jest bardziej rytmiczny, ponieważ nie zawiera pozycji „cztery", na którą trzeba uważać, gdyż posiada dwie sylaby. Na początku może to być mylące i wybijające (dlatego np. Mike Portnoy podczas gry, licząc do siedmiu, mówi *sev*, a nie *seven*). Kolejny sposób to tak zwane liczenie po amerykańsku, czyli one-two-three-four-five. Należy pamiętać o tym, że podczas grania tych samych ćwierćnut, powinno się myśleć triolowo, żeby nie wypaść z bujającego swingu.

Kolejny krok to dodanie na 2 i 4 walkingu na ride (rys.3).

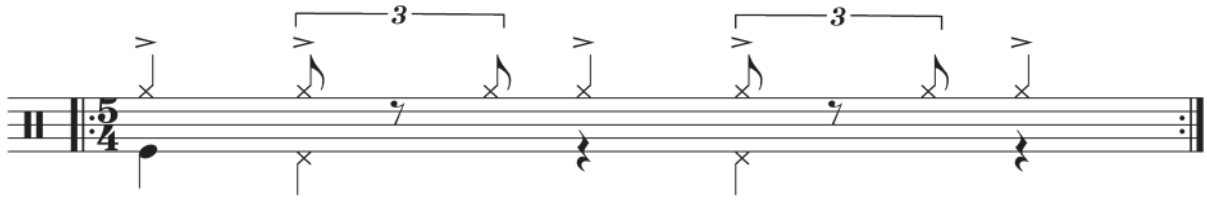

Tu proponuję zatrzymać się na chwilę i pograć go w takiej formie minimum 5-10 minut non stop z głośnym liczeniem tak, aby bardziej osiąść w tym metrum.

Ostatni etap to dodanie werbla, który gramy w dwóch dynamikach, w cichej czyli tzw. ghost notes i akcentowanej, ale w tym przypadku bez rim shot.

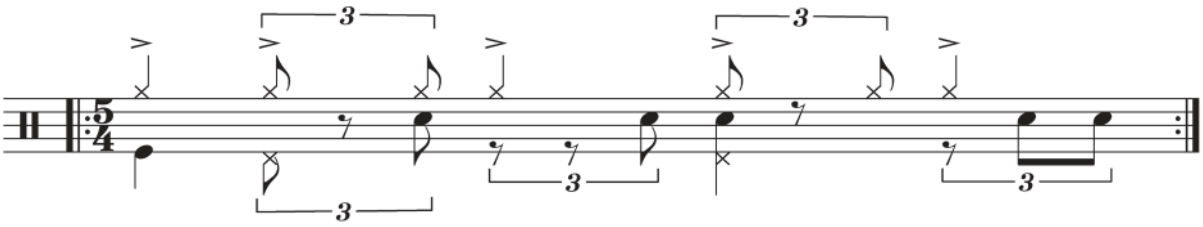

DO TEJ PORY ĆWICZYLIŚMY, BY ZAGRAĆ groove'y w stylu:

Fly Away Lenny'ego Kravitza	– Perkusista 2/19
Billy Jean Michaela Jacksona	– Perkusista 3/19
Groove Purdie Schuffle	– Perkusista 5/19
You Could Be Mine Guns N' Roses	– Perkusista 6/19
We Will Rock You Queen	– Perkusista 9/19
Sonne Rammstein	– Perkusista 10/19
Funky Drummer Jamesa Browna	– Perkusista 11/19

Wszystkie filmy prezentacyjne dostępne są na kanale YouTube Magazyn Perkusista.

Archiwalne magazyny z odcinkami (w wersji papierowej i elektronicznej) na stronie ulubionykiosk.pl

Reasumując. Tak wiele elementów w jednym historycznym utworze! Mamy tu ćwiczenie swingowego charakteru, mamy tu naukę liczenia według własnych preferencji, no i wreszcie przeskoczenie z wygodnego parzystego grania na nieparzyste. Sam sposób czucia takiego grania uzależniony jest od indywidualnego podejścia. Nie ma tu jednej idealnej drogi i sposób pojmowania nieparzystego grania w wykonaniu np. Mike'a Manginiego i Gavina Harrisona jest zupełnie inny.

Tak, jak ze wszystkimi omawianymi przeze mnie groove'ami, polecam przed samym ćwiczeniem posłuchanie nie tylko tego utworu, ale też innych jazzowych standardów. Pozwoli wam to lepiej poczuć swing oraz ćwiczyć i grać w odpowiednim charakterze. Dla osób, które chcą bardziej wdrożyć się w ten gatunek muzyczny, polecam świetną szkołę pt.: „Advanced Techniques for Modern Drummer" Jima Chapina.

eprasa.pl 62cf840220

audio

Fot. Robert Knight/Redferns

Fot. Dominik Malik

Prezentuje: Łukasz Chmieliński

Perkusista: John Bonham
Płyta: *IV* (Atlantic/Warner Music 1971)
Autorzy: John Paul Jones, Jimmy Page, Robert Plant
(podkład bez perkusji na media.avt.pl)

LED ZEPPELIN
BLACK DOG

Black Dog Led Zeppelin obrósł legendami jak mało który utwór w historii rocka. Naprzemiennie następujące po sobie wersy zwrotek z połamanym riffem ze zmiennym metrum, to według anegdot zabieg mający zapobiec coverowaniu twórczości grupy. Mimo, że motyw rzeczywiście jest w zmieniającym się metrum, który w suchym zapisie wygląda groźnie, to jest on na tyle melodyjny, że wielu perkusistów jest w stanie poradzić sobie z tym numerem na ucho, bez szczegółowego wnikania, jakie jest rzeczywiste taktowanie. Prezentowany poniżej zapis to jedna z możliwości notacji, która pomoże uporządkować ten – wydaje się chaotyczny – klasyk rocka.

Otwierający motyw składa się z dwóch taktów wokalu i dwóch taktów instrumentalnych. Na koniec drugiego taktu na 5/4 następuje przejście na werblu „over the bar", czyli nad kreską taktową zakończone akcentem na „1i" kolejnego taktu. Motyw kończy skrócony takt na 5/8 z charakterystycznymi niczym u Bonhama triolami na bębnie basowym.

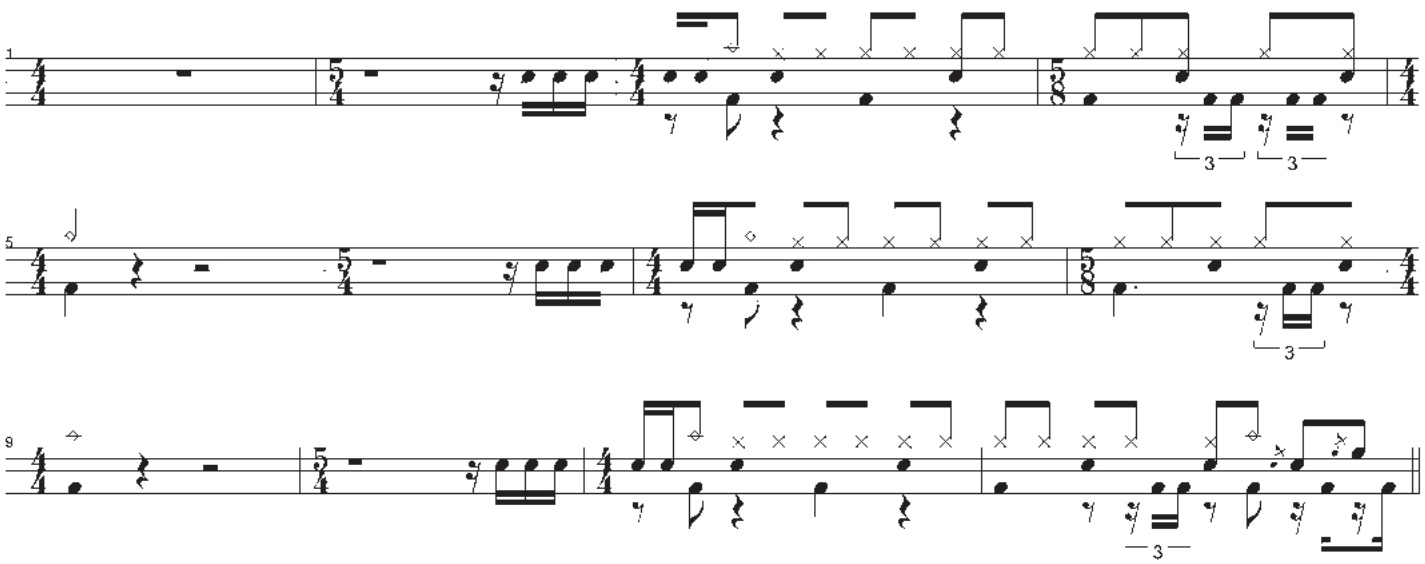

eprasa.pl 62cf840220

POZIOM TRUDNOŚCI:
POCZĄTKUJĄCY
AMATOR
ŚREDNIO ZAAWANSOWANY
ZAAWANSOWANY
PROFESJONALISTA

Kontynuacja motywu, w którym prosty groove bębnów mija się z łamanym gitarowym riffem. W połowie czwartego taktu następuje zmiana pulsu na rytm z kopułką ride'a i tomem uderzanym bezpośrednio po werblu. Zakończenie ponownie skróconym taktem na 5/8.

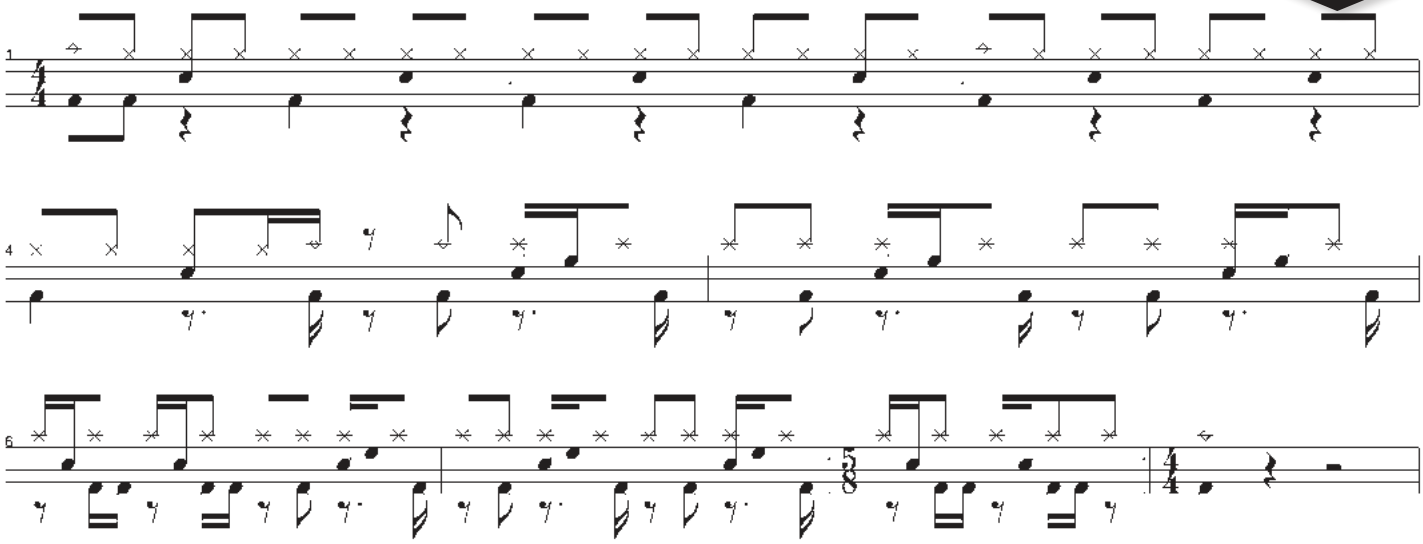

Charakterystyczne Bonhamowskie młynki w takcie na 5/8 otwierają synkopowany, szarpany motyw, w którym punkty ciężkości na werblu osadzone są na „1i" oraz „3i". Ostatni takt ponownie jest nieparzysty, tym razem z uciętą ósemką na 7/8.

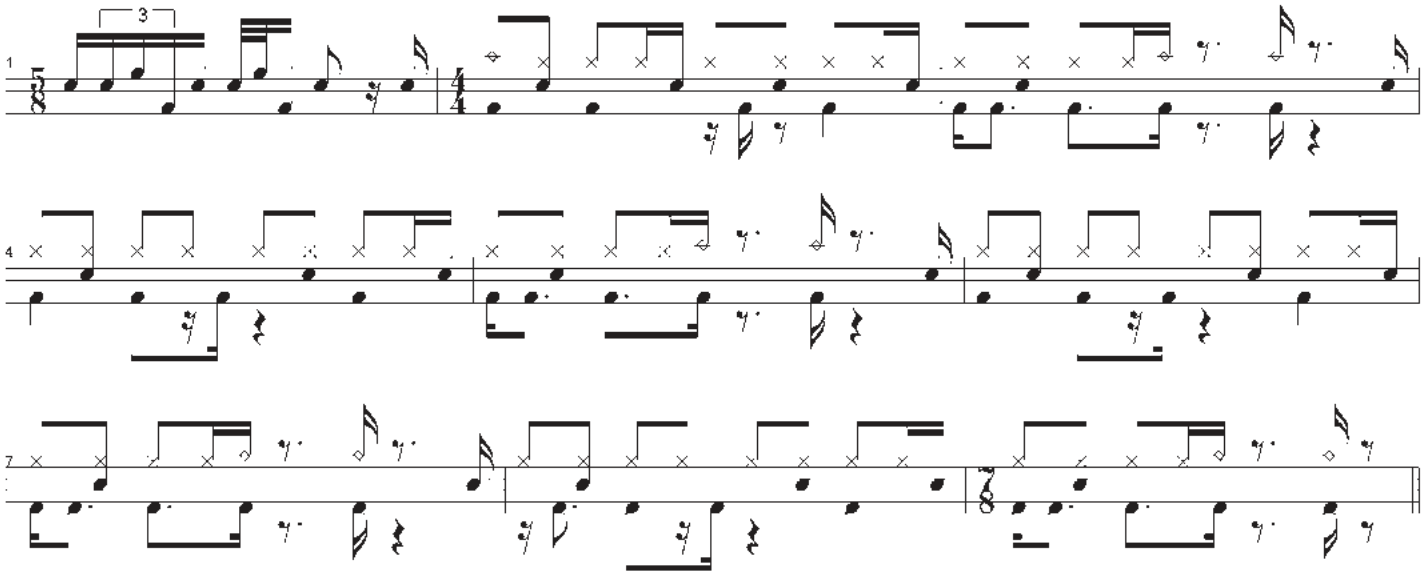

Zamykający motyw z solówką gitary to powtórzony powyższy synkopowany motyw, grany z drobnymi modyfikacjami do długiego wyciszenia.

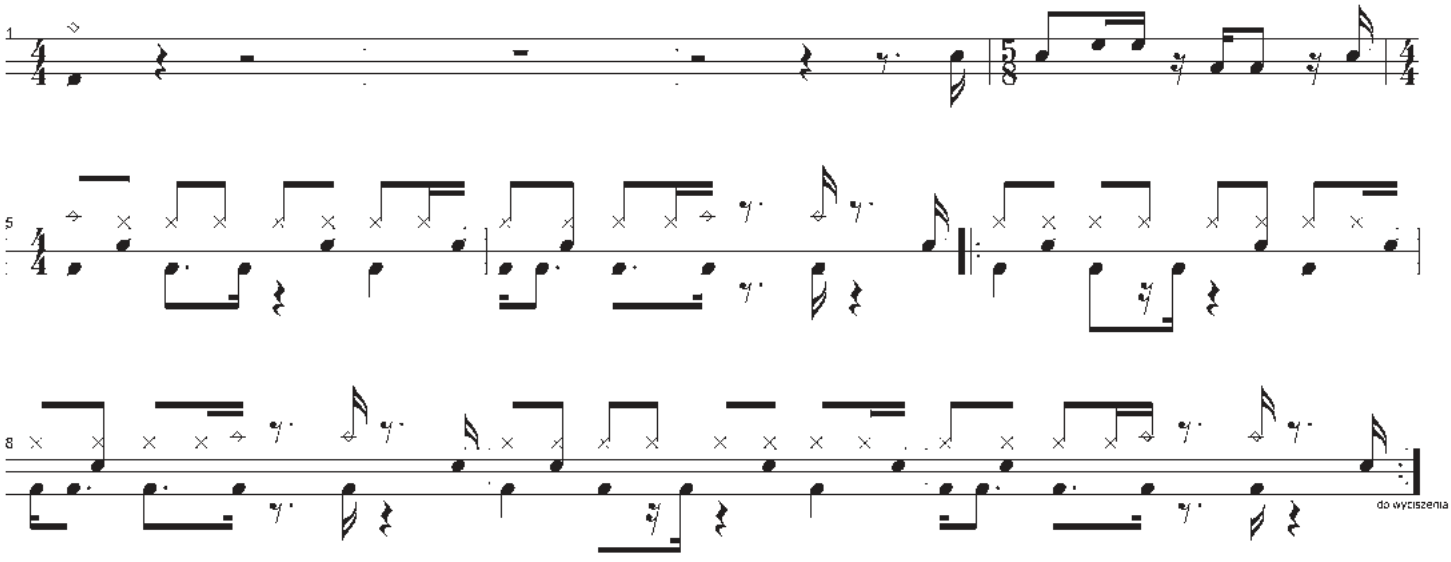

eprasa.pl 62cf840220

Perkusista

uderzamy w punkt

www.magazynperkusista.pl

Największa skarbnica rzetelnej wiedzy perkusyjnej

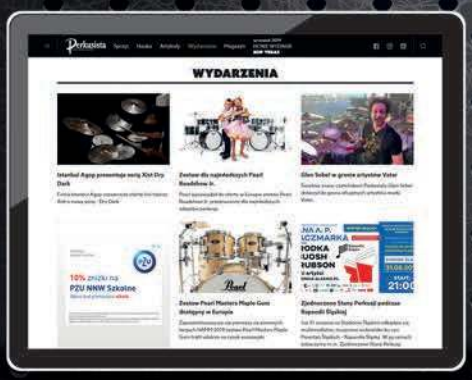

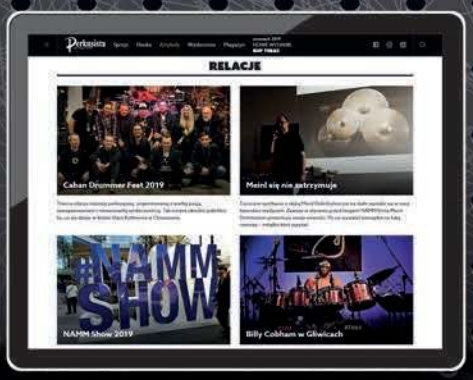

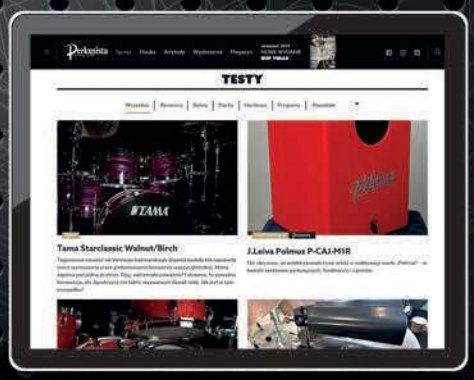

ARSENAŁ IGORA FALECKIEGO

Igor był jednym z bohaterów Śląskiego Festiwalu Perkusyjnego. Tam też mogliśmy dokładnie obejrzeć jego zestaw i wyciągnąć pewne wnioski z tym związane. Czym się wyróżnia? Jak dostosowuje sprzęt do swoich potrzeb?

Jako osobowość perkusyjna Igor jest gościem wielu festiwali w całej Europie. W takich okolicznościach występuje na scenach solo, gdzie gra pod specjalnie dobrane i przygotowane podkłady perkusyjne. Tutaj także musimy zwrócić uwagę na to, z jaką muzyką Igor obcuje na co dzień. Jest to w dużej mierze nowoczesne granie, bardzo gęste, ale dające sporą przestrzeń do improwizacji. Biorąc pod uwagę fascynacje młodego muzyka dostajemy sporo karabinowych serii, a to znów zmusza do doboru odpowiednich instrumentów, które rozbujane w ogniu walki nie zmienią się w jedną gęstą nierozpoznawalną masę. **Bębny** w wersji mahoniowo-klonowej z przezroczystymi naciągami dają jasne i ciepłe brzmienie z mocnym atakiem. Rozmiary klasyczne w wersji rozszerzonej od 8″ tomu. Bębny szybkie i dynamiczne. Wyregulowane w razie potrzeby żelkami tłumiącymi. Dwa werble wydają się oczywistym rozwiązaniem, chociaż co ciekawe, Igor używa obu w rozmiarach 14″, a wydawałoby się, że pokusi się np. o 12″. **Talerze** w mniejszych rozmiarach, czyli pozbawione długiego wybrzmiewania, skupione bardziej na ataku niż długich smugach. Widać to doskonale na przykładzie ilości i rodzaju efektów. Dwa 18″ crashe dodają mocy. Ciekawe wykorzystanie na festiwalu dwóch ride´ów. Szczególnie ride Omni jest jednym z ciekawszych na rynku (chociaż wciąż niedocenianym) z racji dużej uniwersalności i jednocześnie wysokiej jakości brzmienia. **Pozostałe** elementy zestawu to już kwestia komfortu gry ze stopą DW 9000 na czele, jedną z najlepszych, jak nie najlepszą, seryjnie robioną stopką na rynku (bez podziału na gatunki muzyki).

BĘBNY i NACIĄGI
DW Collector´s Series Maple/Mahogany Course Silver Metallic/Satin Chrome Hardware
8″x7″ Tom – Remo Colortone Smoke
10″x7″ Tom – Remo Aric Improta Artist Collection
12″x8″ Tom – Remo Aric Improta Artist Collection
14″x12″ Floor tom – Remo Colortone Smoke
16″x14″ Floor tom – Aric Improta Artist Collection
18″x16″ Floor tom – Remo Colortone Smoke
22″x18″ Bass drum – Remo Powerstroke P3 Colortone Red
14″x6″ Maple/Mahogany – Remo Aric Improta AC
14″x5″ True Sonic Snare – Remo Powerstroke 77 Red

TALERZE
Sabian: AAX Aero splash 12″ plus AA China 12″, HHX Evolution splash 7″, AAX El Sabor crash 18″, AAX Air splash 10″ plus HH China Kang 10″, Artisan 18″ Crash, Chopper 10″, AAX splash 6″, AAX Omni ride 22″, HH Raw Bel Dry ride 21″, AAX Aero crash 16″, HHX Evolution O-zone Crash 16″ + AA Holy china 17″.

HARDWARE I DODATKI
DW 9002 Bass Drum Pedal, DW 9500TB Hi-hat, DW 9300AL Air Lift Stand, DW 9120AL Air Lift Throne, statywy 9000 i5000, pałki Vic Firth 5A Igor Falecki sygnatura, słuchawki Lime Ears Model X, Cympad Chromatics plus Optimizers Series, SkyGel Damper Pads, MacBook Pro karta dźwiękowa Focusrite Scarlett Solo 3rd Gen.

Opracował: Artur Baran
Foto: Robert Wilk

eprasa.pl 62cf840220

ZESTAW IGORA FALECKIEGO
Śląski Festiwal Perkusyjny 2019

epresa.pl/62cf840220

Fot. Maciej Pieloch

INFERNO

EKSPLOATACJA W EKSTREMALNYCH WARUNKACH

Licznik koncertów perkusisty zespołu Behemoth wciąż pędzi do przodu. Opisywany europejski zestaw czy też zestaw amerykański są w ciągłym użyciu. Składany, rozkładany w różnych warunkach, wożony, przenoszony, ciągle w ruchu. A jest tu sporo rzeczy, które mogą wywinąć psikusa.

W kwestii brzmienia bębnów Inferno ma bardzo konkretną politykę bez dorabiania większej ideologii, a jego opinie na forach internetowych teoretyków perkusji mogłyby być uznane za godne stosu herezje. Znając Inferno, taki stan by mu zapewne odpowiadał... Ale żarty na bok. Tak zupełnie na zimno, trudno się nie zgodzić z poglądem, że najwięksi producenci tworzą instrumenty o równie wysokiej jakości brzmieniowej. Tych kilku większych producentów ma w swojej ofercie instrumenty, których brzmienie często się ze sobą pokrywa lub przenika, powodując, że mamy do czynienia już z gustem, a nie czymś lepszym lub gorszym. I to też tylko w przypadku, gdy mamy praktykę w tym temacie. Ze względu na tak częste koncertowanie Inferno z pewnością potrzebny jest sprzęt niezawodny. Dający komfort gry i stabilność. Oczywiście walory brzmieniowe są równie ważne, ale czynnikami decydującymi jest kompleksowość marki, a to się wiąże z wieloma elementami. Naprzeciw takim oczekiwaniom perkusisty Behemoth wyszła firma Pearl. Mamy tu wszystko, czego sobie artysta życzy. Najwyższa jakość brzmieniowa? Jest. Szeroka możliwość konfiguracji także pod kątem wizualnym? Jest. Świetny hardware, wliczając w to system renomowanych ram? Jest. Skala międzynarodowa i dostępność na wszystkich kontynentach, gdzie występuje? Jest. Do tego na deser sam prestiż

BĘBNY PEARL
Masterworks w kolorze Arctic White
Dwa bębny basowe 22x18″ – 8 warstw (2 klon i 6 mahoń), drewniane obręcze, krawędzie w pełni okrągłe. 8x8″ i 10x9″ tomy – 6 warstw (4 klon i 2 brzoza), krawędzie 45 stopni. 12x10″ tom – 6 warstw klonu, krawędzie również 45. 14x12″ tom – 6 warstw (2 klon plus 4 mahoń), krawędzie okrągłe. 16x16″ i 18x16″ floor tomy – 8 warstw (2 klon i 6 mahoń), krawędzie okrągłe. 6x15″ i 6x18″ Rocket tomy. Werbel Reference w wersji 14x7″, chociaż wyjściowym był Sensitone 14x6,5″. Mocowania tomów OPTA, obręcze typu die-cast.

eprasa.pl 62cf840220

marki bardzo zasłużonej w historii muzyki. To samo można odnieść do producenta talerzy, jakim jest Paiste, których Inferno jest więcej niż fanem. Połączenie brzmienia z dostępnością oraz dorobkiem (wpływ na muzykę i innowacyjność) pozwala mu się czuć z tą firmą w pełni komfortowo.

Zapytaliśmy Franka Jacobsa z Pearl Music Europe, który odpowiedzialny jest za artystów, jak wyglądał proces ustalania i aranżowania sprzętu:

Niniejszy zestaw europejski jest w dużej mierze kopią, a raczej kontynuacją pierwszego zestawu, jaki dostał od nas ok. 2014 roku. Trochę wcześniej podpisaliśmy kontrakt. Najważniejszą różnicą jest tu brak tomu 13", chciał wykorzystać inne werble jak np. Sensitone Brass. W kwestii konstrukcyjnej Inferno przedstawia kilka konkretnych pomysłów związanych rozmiarów, szukanego brzmienia i wykończenia, łącznie z wyglądem lugów. Dla nas zadanie było przez to łatwiejsze. Takie oczekiwania mogliśmy przełożyć na konkretne zamówienie i zobaczyć, jak fabryka do tego się odniesie. Tak więc było sporo konkretów i kilka luźnych kwestii, przez które musieliśmy przejść. Całość zestawu to bez wątpienia koncepcja samego Inferno, w której my, jako Pearl Europe, głównie pośredniczyliśmy. Jest absolutnym profesjonalistą, który wie, czego chce, dlatego do rozmów był w pełni przygotowany. Weźmy chociażby kwestie wykończenia. Totalnie mnie zaskoczył w momencie, gdy powiedział, że chce w całości biały zestaw z lugami „swivel tube". Absolutnie uwielbiam ten pomysł, ponieważ myślałem początkowo o czarnym zestawie z mniej wysublimowanymi lugami, a ostatecznie Inferno wygląda zabójczo i stylowo za eleganckimi bębnami, grając tak mocną odmianę metalu.

Fot. Maciej Pieloch

To naprawdę jeden z pierwszych perkusistów z tego gatunku muzyki, który nie zamówił ciemnych bębnów!

Trzeba przyznać, że taka współpraca jest godna pozazdroszczenia. Przy okazji zapytaliśmy Franka, czy więcej polskich bębniarzy może liczyć na wsparcie firmy i czy w ogóle nasz rynek jest w jakiś sposób przez Pearl monitorowany?

– Oczywiście. Normalnie artysta podpisuje współpracę pod patronatem lokalnego dystrybutora, czyli w waszym przypadku jest to Silesia Music Center, przy wsparciu Pearl Europe. W chwili, gdy artysta staje się lub jest na poziomie międzynarodowym i wykracza poza skalę regionalną swoim działaniem, wtedy nie stoi nic naprzeciw, żeby podpisać z nim kontrakt bezpośredni już z Pearl Europe. Macie kogoś? Dajcie znać! Chętnie się skontaktujemy!

W odniesieniu do **TALERZY** Inferno ma z Paiste podpisany również bezpośredni kontrakt i przedstawiciele często odwiedzają go przy okazji wizyty Behemoth w Szwajcarii. W studio korzysta głównie z serii 2002, czyli bardziej stonowanych blach w stosunku do widocznych „dzwonów piekieł" Rude. Obie serie są stopem B8, a nie jak to zazwyczaj bywa – B20. Mocniejsza projekcja, jasność, atak, no i głośność. Każdy akcent jest słyszalny i nie zlewa się w kanonadzie dźwiękowej. Na uwagę zasługuje m.in. ride 24", który... dziwnie, że nie został zakazany jeszcze przez międzynarodowe konwencje z racji swej brutalności. Ciekawa jest też środkowa chinka, która jest często wykorzystywana przez muzyka i jest blachą robioną na zamówienie. Możliwe, że będzie przyczółkiem do dalszej personalizacji talerzy.

BLACHY PAISTE
18" Rude Novo china, Rude Wild china (normalnie jest wersja 18"), 14" Rude Wild hats, 18" Rude Wild crash, 13" Signature Mega Cup chime, 15" 2002 Wild china (wersja custom, nieprodukowana już seryjnie), 10" Rude splash, 19" Rude Wild crash, 24" Rude Mega Power ride, 20" Rude Novo china, 20" Rude china 20".

Jeżeli chodzi o osprzęt to mamy tu pełną gamę **HARDWARE** firmy **Pearl** – od statywów przez zakrzywioną ramę DR-501C z ramionami DR-501E, statywy pod werbel S-1030 i hi-hat H-2050, stołek D-2500BR, jednak z wyłączeniem stopek. Inferno współpracuje z polskim producentem **Czarcie Kopyto**, dlatego może pochwalić się własnym modelem tej ekskluzywnej stopki. Ma ona kilka drobnych różnic (wiecie w jakich butach gra?) w porównaniu z tradycyjnym modelem i są one zastrzeżone wyłącznie do modelu Inferno. Z tego, co ustaliliśmy w rozmowie z producentem, jest szansa, że model ten wejdzie oficjalnie do oferty firmy, ale na to musimy jeszcze zaczekać. Poza tym ten absolutnie zabójczy kolor! Jak to ujął żartobliwie producent: *„Wiadomo, czerwony samochód jeździ szybciej!"*. W kwestii **NACIĄGÓW** mamy do czynienia z firmą **Evans** i modelem przezroczystym G2 na bębnach, czasami w wersji powlekanej przy potrzebie minimalnego stłumienia całego zestawu. Na nogach mamy Evans EQ3. Pałki Vic Firth w wersji sygnowanej 5B Extreme, ale już trwają rozmowy na temat nowego modelu. A po koncercie już w zaciszu hotelowym Inferno lubi degustować dobrej whisky.

> *....nie stoi nic naprzeciw, żeby podpisać z nim kontrakt bezpośredni już z Pearl Europe. Macie kogoś? Dajcie znać! Chętnie się skontaktujemy!*

Nad przygotowaniem bębnów do koncertów czuwa niezmiennie od lat Adam Sierżęga.
Fot. Natalia Kempin

Materiał przygotował:
Artur Baran i Maciej Nowak
Zdjęcia:
Maciej Pieloch #maciejpielochphotography
oraz Natalia Kempin

eprasa.pl 62cf840220

ZESTAW INFERNO
Ecclesia Diabolica Baltica Tour 2019

PAISTE
PAISTE
PAISTE

video

POLECAI Perkusista POLECAI

GRETSCH BROADKASTER oraz ZILDJIAN

Występ Asha Soana na Śląskim Festiwalu Perkusyjnym odbił się szerokim echem w środowisku perkusyjnym ze względu na wspaniałe muzyczne granie. Z racji tego, że Ash zrobił to na minimalistycznym zestawie, od razu powrócił temat roli instrumentu w pracy perkusisty. Przedstawiamy dokładnie TEN SAM ZESTAW, na którym zagrał artysta podczas festiwalu.

Nie jest to kopia czy siostrzany model, jest to kompletny zestaw perkusyjny, na którym zagrał Ash Soan, wliczając w to blachy i statywy. Bębny są podpisane przez muzyka.

Wiadomo, że instrument sam nie zagra, więc nie mamy zamiaru wykazywać tutaj tej zależności i trzymamy się starej prawniczej zasady, że to, co oczywiste, nie wymaga dowodu.

Kompletny zestaw, ten sam na jakim zagrał Ash Soan.

eprasa.pl 62cf840220

Nie oznacza to jednak, że nie możemy się przyjrzeć sprzętowi, jakim nas czarował Ash podczas występu. Zauważymy pewne zależności, a fani takiego brzmienia uzyskają pewnie ważne podpowiedzi.

ZESTAW

Na początek podzielmy zestaw na części:
– bębny, czyli tzw. shell set,
– werbel,
– naciągi,
– talerze,
– hardware.

Każdy z tych elementów odgrywa ważną rolę i bierze udział w tworzeniu ostatecznego obrazu brzmieniowego. Każdy z tych elementów jest też indywidualnie dobrany, co świadczy o zawodowstwie i świadomości Asha Soana. Prezentowany zestaw perkusyjny jest do nabycia w sklepie **Śląskie Centrum Perkusyjne**.

Jednak nie Ambassador. Mocne, powlekane dwuwarstwowe Emperor.

BĘBNY

Zestaw bębnów to model **Gretsch Broadkaster** w wykończeniu Nitron White Marine Pearl. Rozmiary to 12"x8" tom, 16"x16" floor tom oraz 22"x14" bęben basowy. Stylizowane na początek lat 60. Szerzej o historii modelu Broadkaster opowiadaliśmy w numerze 19/5 magazynu Perkusista (dostępny na www.ulubionykiosk.pl). W skrócie jest to legendarny zestaw firmy, który szczyt popularności przeżywał w latach 50, kiedy to ukształtował się słynny slogan „That Great Gretsch Sound".

Bębny składają się z trzech warstw drewna w układzie klon-topola-klon, przy naprawdę dużym udziale topoli. Bębny wyposażone są w wewnętrzne tłumiki. Bas posiada niesamowicie wygodne śruby T-rod, które dodatkowo wpływają pozytywnie na efekt wizualny.

Instrument jest produkowany w USA w tamtejszej fabryce Gretsch. Brzmienie zestawu jest dość suche, bez miękkiego, skupionego ataku z trzaskiem, jak to jest np. w perkusjach DW. Broadkaster jest delikatniejszy, mniej wyrywny, bardziej subtelny z szerokim zakresem dynamicznym, chociaż najlepiej brzmi w dynamice mezzo forte – forte, czyli solidnie, ale bez zbędnego barbarzyństwa.

WERBEL

Docelowo Ash miał zastosować oryginalny werbel Broadkaster, który będziemy prezentować wkrótce i już możemy zdradzić, że był dla nas niesamowitym zaskoczeniem! Na potrzeby festiwalu perkusista wybrał sobie niepozorny werbel 6.5"x14" **Black Nickel Over Steel**, którego cena nie przekracza tysiąca złotych. Jak widać instrument pasował Ashowi i świetnie sobie radził podczas dynamizowania, reagując na wszelkie ghost notes, a sama charakterystyka wpisała się w zestaw. Pamiętajmy, że jest to werbel metalowy, jednak nie „przekrzyczał" tych wysublimowanych bębnów.

Zestaw jest podpisany przez Asha.

NACIĄGI

Tutaj ciekawostka, ponieważ większość będzie doszukiwać się naciągów typu vintage lub co najmniej skór na poziomie Ambassador. Ash stwierdził, że do solowego występu na scenie najlepsze będą powlekane **Remo** Emperor czyli naciągi częściej spotykane w rocku, dwuwarstwowe, które w okresie świetności zestawów Broadkaster były czymś nieznanym. Takie miał założone na bębnach 12" i 16". Bęben basowy ubrany jest w wytrzymały i dynamiczny Powestroke 3. Naciągi rezonansowe są oryginalne, łącznie z frontowym Fiberskyn z dziurą 6". Na werblu mamy oryginalny naciąg Gretsch by Remo, są to tej samej jakości naciągi co typowe membrany Remo. Ash preferuje model CS Coated, ale patrząc na to, co ma na sobie opisywany werbel, uznał, że firmowy naciąg spełni tę samą rolę. Chodzi tu o środkową łatę, wzmacniającą umieszczoną od wewnątrz.

Reasumując mamy tu wytrzymałość dwuwarstwowego naciągu oraz powlekanie, które minimalnie wpływa na wygłuszenie setu, przez co w całości bęben brzmi po prostu silniej, ale bez zbędnych wysokich alikwotów.

TALERZE

Przechodzimy do drugiego ogromnego świata, jakim są talerze. Jak klasyka to aż prosi się o **Zildjiany**. Propozycja Asha to zestaw trzypunktowy: 22" K Constantinople Medium Thin High ride, 14" A New Beat hi-hat, 18" K Dark Medium

eprasa.pl 62cf840220

Bardzo esencjonalny dobór blach Zildjian.

Thin crash. Bardzo ubogo, bez żadnych efektów, ale za to sprytnie i co najważniejsze spójnie. Są to blachy ciemne, niezbyt głośne, a cały spryt Asha polega na wybraniu uniwersalnych instrumentów, na których można dużo pograć. Niestety, jest to jednocześnie zła wiadomość dla perkusistów, którzy nie mają jeszcze wyrobionego wyczucia i kontroli uderzenia. 18-calowy crash to blaszka świetnie reagująca praktycznie w każdej formie ataku. Lekka wstawka, szum, ale też stanowczy akcent. Jedynie przy nadmiernym katowaniu blacha zwyczajnie się zadusi. Ride także daje duże opcje ze względu na możliwość wykorzystania go jako wielki finalny crash. Jest to jednak bardzo wymagająca blacha z racji tego, że lekkie przesunięcie miejsca uderzenia daje zupełnie różne efekty, a samo opanowanie główki wymaga znalezienia odpowiednich punktów. Ze względu na sposób kucia każdy egzemplarz rządzi się innymi prawami. Wreszcie hi-hat, który opisywany jest przez firmę jako najbardziej uniwersalny hi-hat na świecie. Pomijając marketingowy charakter tej wypowiedzi trzeba przyznać, że instrument daje duże możliwości z racji bardzo dobrego wypośrodkowania. Przy sprawnej ręce może sprawdzić się w wielu gatunkach muzyki, stąd też wybór, jakiego dokonał Ash. Hi-hat grany nogą, zaciśnięty, zaciągany, półotwarty czy też luźny sprawdza się doskonale. Nie jest przenikliwy, ale dobrze słyszalny. W chwili, gdy duża część muzyki opiera się na rytmie granym na hi-hat, to A New Beat jest pewniakiem, którego można brać w ciemno.

HARDWARE

Na koniec hardware jako dopełnienie i szkielet zestawu. Mamy tu sprzęt DW czyli pojedynczy pedał 9000, dwa statywy talerzowe 6700, hi-hat 6500 oraz dwa statywy werblowe 6300, gdzie jeden służy jako statyw pod tom 12", mimo, że bęben ma opcje zawieszenia. Statyw werblowy pod tomem daje większą stabilność i manewrowość. Wybór stopki

Hi-hat doskonały na każdą okazję.

Słynna okrągła tabliczka znamionowa

eprasa.pl 62cf840220

jest dość oczywisty z racji wielkiej uniwersalności modelu 9000. Jest to stopka mocna, trwała, przy tym szybka i łatwa w kontroli. Ciekawostką są jednak statywy serii 6000 w stylu retro. Wyglądają bardzo klasycznie z racji płaskich nóżek, jednak na pierwszy rzut oka rodzą się wątpliwości co do stabilności. Faktycznie mamy tu troszkę chwiejną atmosferę, ale o dziwo wszystko mocno się trzymało i stało na miejscu. Głównie jest to zasługa niezbyt wysokiego umiejscowienia środka ciężkości, czyli mówiąc po ludzku niskiego poziomu blach. Wspomnieć trzeba też o lekkich problemach z ustawianiem statywów, ponieważ płasko ułożone nóżki nie są zbyt wygodne. Coś za coś, bo wysokie walory wizualne przy takim zestawie bębnów są niepodważalne.

Centralka z wygodnymi i fajnie wyglądającymi śrubami T.

REASUMUJĄC

Chyba już wszystko jasne. Niesamowicie spójny zestaw perkusyjny pod każdym względem, zarówno brzmieniowym, jak i wizualnym. Doskonałe dobranie naciągów i blach do potrzeb występu na festiwalu, gdzie zostały zaprezentowane piosenki, a nie popisy solowe.

Nie jest to jednak zestaw dla każdego. Są to bębny dla perkusistów, którzy operują już większą kulturą gry, mają pewniejsze uderzenia i lepszą kontrolę ruchów. Nie są to głośne bębny i bardzo agresywna gra kompletnie na nich nie zabrzmi. Można jeszcze kombinować ze zmianą naciągów na cieńsze, ale to jeszcze bardziej wyczuli cały zestaw. Dynamizowanie, finezja... W zasadzie tak, jak ten zestaw się prezentuje, takiego użytkownika wymaga.

Czy ktoś zdecyduje się na zakup tego instrumentu? Warto, ale to poważna inwestycja dla dojrzałych muzyków.

Dostarczył:
Śląskie Centrum Perkusyjne
Zdjęcia:
Bartek Szopix Czerniachowski
W nagraniu użyto mikrofonów Sontronics Drum Pack dzięki Audiotech (audiotechpro.pl)

eprasa.pl 62cf840220

OPEN MINDED DRUM CAMP

11-16·08·2020

ŻYWIEC

DAILY DRUMSET WORKOUT

READY FOR THE CHALLENGE?

Claus Hessler, Dom Famularo & Szymon Fontura

majestic · MAPEX · EVANS DRUMHEADS · D'Addario · PROMARK BY D'ADDARIO · Miejskie Centrum Kultury w ŻYWCU · SYMPHONIC BACKLINE · Perkusista · Alfred Music · MUSIC INFO · SABIAN · Music Dealer

eprasa.pl 62cf840220

NOWINKI ZE ŚWIATA PERCUSSION

(zebrał Wojtek Andrzejewski)

Karaibski brąz

Przyjemnie słucha się **Edwina Clemente**, który na kanale w YouTube.com **Meinl Percussion** promuje timbalesy (BT1415), wykonane ze stopu brązu B8. W Polsce trzeba zapłacić za ten instrument około 4 tys. zł. Mistrz swobodnie pływa w karaibskich rytmach, grając „Ritmo Caribeño". Oprócz timbalesów z brązu używa ręcznie kutego cowbella (STB80BHH-C), stalowego dzwonka Cha-Cha bell Medium (STB45M) oraz specjalnie dedykowanej do timbalesów blaszki w rozmiarze 18" – Candela Timbales Crash Ride. Zachęcam do zapoznania się z nie aż tak bardzo komercyjną twórczością artysty, który ukończył jedno z najlepszych konserwatoriów muzyki latynoamerykańskiej w Puerto Rico. Zachęcam do posłuchania podcastu i zasubskrybowania artysty w popularnych serwisach streamingowych. Warto.

MEINL Percussion Studio Session

W ramach ciekawej inicjatywy „MEINL Percussion Studio Session", którą obserwować możecie na kanale Meinl Percussion, wyprodukował się twórczo ciekawy perkusjonista z Niemiec – Stephan Maass. Nie sam, lecz ze swoim nowym projektem o nazwie „Trio930". Panowie w składzie: Gerald Gradwohl na gitarce, Bernhard Lackner na basie i wspomniany Maass, z którym kilka miesięcy temu rozmawiał „Perkusjonista", w nafaszerowanym mikrofonami studiu Meinla, zarejestrowali ciekawą wersję utworu „You're Still The One" Shania Twain. Warto posłuchać, jak potężnym narzędziem rytmicznym jest shaker... Wartością dodaną do kunsztu muzyków są mimiczne wyczyny niezwykle pogodnego Profesora Maassa.

Nowe bongosy od Jimmiego

„Graliście już na nowych bongosach od **Jimmiego Moralesa**? Pospieszcie się!" – napisała 24 listopada na swoim facebookowym fanpage'u firma **Toca Percussion**, chwaląc się zjawiskowymi bongosami, sygnowanymi nazwiskiem wielkiego muzyka. Nowa seria została zaprojektowana we współpracy z żywą legendą salsy. Bongosy mają rozmiary 7" i 8,5" i zostały wykonane z włókna szklanego w wykończeniu Purple Sparkle. Bongi mają chromowane okucia, naciągi Black Remo SkyndeepTM z obręczami EasyPlay i unikatową tabliczkę „Jimmie Morales". No i pewnie gadają cudnie, ale o tym może kiedyś „Perkusjonista" przekona się osobiście...

Bardzo krótki kurs obsługi cowbella

Wszystkich, którym wydaje się, że cowbell to banalny w obsłudze instrument, zachęcam do obejrzenia krótkiego, lecz treściwego podcastu, jaki na oficjalnym **Instagramie**

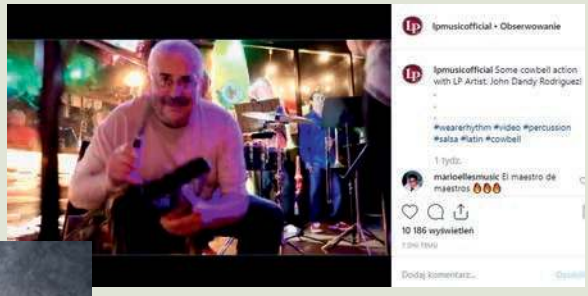

powiesili panowie z **Latin Percussion**. Krowim dzwonkiem bawi się tam w najlepsze pan John „Dandy" Rodriguez, artysta LP. A jak już się zachwycicie, koniecznie zerknijcie na stronkę legendy bongosów na stronie Remo. Dowiecie się z niej m.in. że „Dandy" w wieku 17 lat został muzykiem u ówczesnego (1962 r.) króla muzyki Latin – Tito Puente. Z jego orkiestrą spędził 30 lat, grając na instrumentach percussion aż do śmierci legendarnego artysty.

eprasa.pl 62cf840220

AGNIESZKA KOŁCZEWSKA

BĘBNIARA

„Na szczęście nie spotkałam się z perkusistami, którzy w tym, co graliśmy razem, nie robiliby przestrzeni dla mnie. To było bardzo miłe grać z Krzyśkiem Nieściorem (Bajm). Fajnie uzupełnialiśmy się w graniu. Bawiliśmy się tymi dźwiękami w sekcji."
Z Agnieszką Kołczewską, jedną z najlepszych polskich perkusjonistek w Polsce, a z pewnością w Lublinie, rozmawia Wojtek Andrzejewski.

Podobno miałaś być piosenkarką, a nie perkusjonistką? (śmiech)
Moja miłość do bębnów i grania na nich wzięła się od tego, że chciałam... śpiewać. Okazało się jednak, że jakaś wspaniała siła pcha mnie w stronę rytmu. Posłuchałam jej i na poważnie zajmować sie muzyką zaczęłam stosunkowo późno, bo dopiero w wieku 20 lat, kiedy to związałam się z zespołem Igor & BBK Acoustic Sound, gdzie grałam na przeszkadzajkach i śpiewałam drugim głosem.

Zaraz, zaraz, co to znaczy „związałam się"? Jakieś lekcje wcześniej?
Muzykę poznawałam sama. Byłam samoukiem. Z miłości do muzyki poznawałam ją z kaset magnetofonowych, książek, od kolegów bębniarzy, bo przypomnę, że rozmawiamy o czasach, kiedy nie było Internetu i serwisów streamingowych. Zdobywałam i studiowałam ubogą w tamtych czasach literaturę na temat instrumentów perkusyjnych i gry na nich. W wieku 22 lat poszłam do prywatnej szkoły muzycznej I i II stopnia im. Artura Rubinsteina w Lublinie i zaczęłam uczyć się gry na perkusji. Chciałam grać na congach, ale nie było tam takiej możliwości, więc zostałam przy perkusji. Chciałam jak najszybciej nauczyć się grać na tym instrumencie i choć uczyłam się szybko, miałam wrażenie, że postępy przychodzą bardzo powoli, co mnie wkurzało.

Przydała się perkusja w tym, co robisz dziś z djembe?
Oczywiście! Bardzo lubię grać na zestawie perkusyjnym. Nauczyłam się podstaw pulsacji, groove'u i myślenia o rytmie. Oczywiście granie na djembe to zupełnie inna bajka niż perkusja, jednak myślenie o rytmie jest podobne. Zestaw dał mi dużą świadomość przestrzeni w rytmie. Praca z tym instrumentem to był bardzo dobry czas w moim życiu... Później uczyłam się rytmów arabskich. Grając z Jahiarem, Persem, poznawałam różne kultury muzyczne, różne inspirujące, orientalne instrumenty perkusyjne: darabuka, bongosy, dave. Najłatwiej przychodziła mi nauka rytmów afrykańskich. Być może w genach jest zakopane coś, czego nie wiem... W końcu wszyscy pochodzimy z Afryki.

No, ale w końcu przyszedł czas na pierwszy profesjonalny bęben...
Tak! (śmiech) Kocham wszystkie instrumenty grane z ręki. Ale djembe najbardziej. Mój pierwszy porządny bęben pozyskałam

eprasa.pl 62cf840220

w 2001 roku w Belgii od rodowitego Afrykańczyka. Ale zanim go od niego kupiłam, musiałam na nim zagrać. Otoczył mnie krąg ciemnoskórych chłopaków, w których krwi płynęły afrykańskie rytmy i ja. Dałam radę. Pamiętam, że pokiwali głowami i uzgodnili, że mogą mi sprzedać instrument. Zanim zapłaciłam, sprzedający omiatał miotełkami ten bęben, głaskał skórę i powiedział: „Oddaję ci moją żonę".

Kogo podglądałaś? Kto był tym pierwszym mistrzem, z którego czerpałaś?
Perkusjonista Carlosa Santany – Armando Peraza. Zajmował się bębnami i instrumentami perkusyjnymi po królewsku. Meksykanin. Zmarł, niestety, w 2014 roku. Ciarki biegały mi po plecach, kiedy go słuchałam. Jego podejście do muzyki było niesamowitym przeżyciem. W tej chwili bardzo inspiruje mnie basista Marcus Miller. W jego muzyce perkaszyny są bardzo ważne i mocno eksponowane np. afrykańska kora.

Zauważyłem, że śpiewasz podczas grania. To chyba trudne?
Właśnie tak! Ale mnie przychodzi jakoś naturalnie. Może dlatego, że bardzo chciałam śpiewać. Udaje mi się to z Orkiestrą Świętego Mikołaja, gdzie gram i śpiewam w chórkach. W zespole Młode Djembe również śpiewam.

Opowiedz o Orkiestrze Świętego Mikołaja?
Grałam tam przez 21 lat. Chyba najdłużej ze wszystkich projektów, w jakich uczestniczyłam. Nagrałam z nimi 14 płyt, które bardzo miło wspominam. Orkiestra św. Mikołaja to muzyka folkowa, ale inspiracje czerpie zewsząd, nie mieści się w prostych ramach gatunków i stylów muzycznych. Od lat pokazuje nieprzebrane bogactwo kultury tradycyjnej, tworząc muzykę nowoczesną, muzykę umykającą wszelkim kwalifikacjom. Skupia się w niej ludowość, ale też osobiste fascynacje muzyczne każdego z artystów, choćby reggae'owy świat grającego po mnie perkusisty Jacka Warszawy z Dąbrówki, który przez wiele lat grał z Jackiem Kleyffem w ONZ czy basisty Zbyszka Kowalczyka, znanego na lubelskiej scenie bluesowej. Na próbach zespołu zawsze powstawały „kawałki" mocno osadzone w tradycji, ale bez problemu czytelne dla współczesnego słuchacza.

W Lublinie, w ACK UMCS Chatka Żaka, ale nie tylko w swoim mieście, bo także poza granicami Polski, prowadzisz „Nieustające Warsztaty Bębniarskie". Jak ocenisz poziom uczestników tych zajęć?
Jest bardzo różny, jak to u ludzi. Każdy jest inny. Nie zmienia to faktu, że każdy może się nauczyć na tych warsztatach techniki gry na djembe oraz różnych instrumentach perkusyjnych świata, jak: quito, marakasy, vibra slap czy cowbell.

> *Oczywiście granie na djembe to zupełnie inna bajka niż perkusja, jednak myślenie o rytmie jest podobne. Zestaw dał mi dużą świadomość przestrzeni w rytmie*

AGNIESZKA KOŁCZEWSKA

muzyk, wokalistka, kompozytor, animator kultury i ruchu bębniarskiego w Lublinie, autorka tekstów. Na swoim koncie ma ponad 2 tys. zagranych koncertów w Polsce i za granicą. Nagrała ponad 20 płyt z licznymi zespołami, również jako muzyk sesyjny (bębny, wokal), (muzyka rockowa, gospel, folk, reggae, poezja, muzyka teatralna i filmowa, religijna i inne). Współpracuje z zespołami BAJM, MŁODE DJEMBE, ESCOLA! RITMO, Teatr Andersena z Lublina. Gościnnie występowała z formacją CZEREMSZYNA, SZEKINA, MARKIEM ANDRZEJEWSKIM. Współtworzyła JAHIAR GROUP, GONBLE, ORKIESTRA św. MIKOŁAJA, IGOR & B.B.K. ACOUSTIC SOUND (wokalistka) ESCOLA! RITMO.
Gra na congach, djembe, darabuce, instrumentach perkusyjnych. Swoim entuzjazmem do bębnów zaraża innych m.in. ucząc gry na Artystycznych Warsztatach Umiejętności w ACK Chatka Żaka. www.agabum.pl

Poznajemy rytmy afrykańskie, azjatyckie, kubańskie np. rytm Tumbao, Nanigo, Yeruba. Uczymy się również afrykańskich pieśni obrzędowych, które zwykle towarzyszą bębnom. Zdarza się takie omyłkowe postrzeganie tych warsztatów. „A przyjdę sobie powalić w ten bęben". Nie. Do spraw podchodzimy poważnie. Bębnić można sobie paluchami po stole, a na bębnach się gra. Profesjonalnie, w fajnej atmosferze. Zdarza się, że niektórzy uczestnicy warsztaty identyfikują się wyłącznie z nurtem reggae. Bardzo lubię reggae, ale uczę, że można grać na bębnach profesjonalnie, nie stosując żadnych używek. Bębny naprawdę z czasem dają coś więcej...

Zaraz po Słomie jesteś w Polsce jedną z najważniejszych animatorek ruchu bębniarskiego. Zapoczątkowałaś granie kobiet.
Przyjaźnimy się ze Słomą, choć on nigdy nie uczył mnie grać. Wiele razy graliśmy razem, czasami pojawiałam się u niego, by – jak on to mawia – „ożywić bęben" i pograć z jego składem. Kiedyś, jak zobaczył mnie z Orkiestrą Świętego Mikołaja, powiedział: „Będzie z ciebie bębniara". Z czasem w Lublinie zaczęło się zgłaszać do mnie coraz

eprasa.pl 62cf840220

więcej dziewczyn i kobiet, by spróbować gry na instrumencie, który jakoś niepotrzebnie był utożsamiany z instrumentem, na którym grają jedynie mężczyźni. Chociaż w Afryce, co potwierdziła koleżanka z Zimbabwe, Nolwazi, na djembe grają głównie faceci. Kobiety tańczą i śpiewają.

„Bębniara" to fajne określenie.
Powiedziałabym, że trochę rubaszne. Wolałabym być „perkaszynistką"-congistką. Kiedyś, jak byłam na Ukrainie, huculscy muzycy (górale karpaccy) mówili na mnie „bumba", czyli dziewczyna solidnie grająca na bębnie. Bębniara to taka kobieta, która potrafi solidnie uderzyć w bęben, zagrać mocny, stabilny, pewny siebie groove. Chwalili, że czuję też ich muzykę.

Zajmujesz się też muzykoterapią. Przy pomocy bębnów można budować pewność siebie. Ty bębnami budujesz polskie dziewczyny.
Przez ponad 23 lata nauczyłam grać ponad tysiąc osób. Uważam, że muzykoterapia jest genialnym narzędziem do budowania człowieka. Zdarzały mi się grupy żeńskie, w których spotykały się panie w różnym wieku. I te baaaardzo doświadczone wiekiem, i te młodziutkie. Wszystkie panie doskonale odnajdują się w graniu na bębnach djembe i przy pomocy tych bębnów przepracowują różne swoje sprawy. Kobiety mają bardzo dobre poczucie rytmu.

Bębny jako instrument do muzykoterapii otwierają na świat, rozwijają półkule mózgowe i kiedy gramy na nich – obszar ten (udowodnione naukowo) lepiej się rozwija. Czy mężczyźni, czy kobiety – grając z prawej, lewej ręki rytmy proste, a także bardziej zaawansowane np. jedną ręką na djembe a drugą na marakasie, rozwijamy w sobie stabilność, rozważność i wytrwałość. Na warsztatach uczę także współpracy w grupie, sztuki improwizacji, otworzenia siebie na świat inności, rozwija się tolerancja. Muzyka łagodzi obyczaje i nie zna granic.

> *Przez ponad 23 lata nauczyłam grać ponad tysiąc osób. Uważam, że muzykoterapia jest genialnym narzędziem do budowania człowieka*

Wróćmy do muzyki rozrywkowej. Grałaś z wieloma znanymi zespołami m.in. Bajm. Czy spotkałaś kiedyś na koncertach pana od mikrofonów i pokręteł, który nie rozumiał roli perkusjonisty i proponował nagłośnić cię np. jednym mikrofonem?
Na szczęście nie. Nie spotkałam się także z perkusistami, którzy w tym, co graliśmy razem, nie robiliby przestrzeni dla mnie. To było bardzo miłe, grać z Krzyśkiem Nieściorem (Bajm). Totalnie uzupełnialiśmy się w graniu. Bawiliśmy się tymi dźwiękami w sekcji.

Są jakieś nowe rzeczy w bębnach, których aktualnie się uczysz?
Idę w stronę jazzu. Bardzo inspiruje mnie wspomniany Marcus Miller, gdzie perkaszyny w jazzie

idą trochę „pod włos". Tylko jeszcze trzeba umieć spaść na cztery łapy. Zawsze są u nas tematy, w których jest co robić i przy czym grzebać. Granie perkaszynami do jazzu to duża sztuka. Tu się inaczej improwizuje. Uwielbiam mieć co robić przy bębnach, bo wtedy żyje się jakoś fajniej. I życzę tego wszystkim grającym kolegom i koleżankom.

Materiał przygotował Wojtek Andrzejewski
Fot. Agnieszka Gontarska, Adam Bernau, archiwum artystki

Perkusista

E-MAGAZYN

Elektroniczne wydanie magazynu Perkusista to prosty dostęp do wyselekcjonowanych przez nas, najlepszych materiałów perkusyjnych miesiąca.

PDF

Interaktywny plik PDF możesz mieć zawsze przy sobie (na telefonie, komputerze, tablecie).

Dowiedz się więcej i zamów:

WWW.ULUBIONYKIOSK.PL

eprasa.pl 62cf840220

JAK STROIĆ CAJON?

Krętacze kręcą

Cajon to tylko pozornie prosty instrument. Skrzynka perkusyjna potrafi zaskakiwać swoimi możliwościami brzmieniowymi, jeśli tylko wiemy, które śruby i w jaki sposób ruszyć. Bardzo często zdarzają się tzw. „krętacze", którzy w ramach poprawiania dobrego, doskonale nastrojony cajon potrafią przemienić w coś, co brzmi podobnie do przydomowej skrzynki na ziemniaki. Narzekają na nich przeważnie producenci cajonów, którzy zderzają się z reklamacjami: „Proszę pana, instrument przestał brzmieć". Jak stroić te instrumenty, by ich nie popsuć i by mówiły?

CAŁA NAPRZÓD!

Nie sądziłem, że tak można popsuć brzmienie nowego, ciekawie brzmiącego cajona strunowego, jaki niedawno sobie kupiłem. „Nówkę sztukę nieśmiganą" wypożyczyłem uczniowi na mały koncert i... Po kilku dniach cajon wrócił do mnie, lecz rzężąco-charczący, a nie brzmiący czysto i klarownie snarem, basem oraz slapem. „Krętacz" musiał pokręcić. Najczęstszym błędem w strojeniu cajona jest odkręcanie wszystkich śrub tapy od razu. Na żywioł – bez sprawdzania, co się dzieje z brzmieniem, po poluzowaniu dwóch skrajnie narożnikowych śrub w górnej części skrzynki. Proces taki skutkuje najczęściej wzbogaceniem brzmienia skrzynki o wysoki dźwięk slap. Nie wolno przy tym ruszać środkowej śruby w górnej części tapy, gdyż zabijemy wówczas brzmienie snare, a i bas na tym ucierpi. Straci głębię brzmienia. Środkowa śruba w górnej części tapy w cajonach strunowych powinna być możliwie mocno przykręcona. Podobnie śruby w dolnej części płyty uderzanej. Bardzo ciekawe efekty brzmieniowe uzyskuje się w tych instrumentach poprzez pracę z mechanizmem naprężenia strun leżących po wewnętrznej części tapy. Po pierwsze, należy pamiętać, że nie wolno na siłę ich napinać, gdyż może to zniszczyć instrument. Po drugie, najczęściej napięciem strun steruje się poprzez dwie śruby imbusowe. Warto zadbać, by jedna i druga śruba została poluzowana lub dokręcona w tym samym zakresie. Kiedy zmieniam strój cajona, a czynię to bardzo rzadko, staram się, by lewa i prawa śruba napinająca struny, miała rozrzut np. 1,5 obrotu klucza. Nigdy nie podkręcam lub odkręcam śrub na chybił trafił. Efekty?

Jeśli napniemy struny, uzyskamy bardziej klarowne i głębokie brzmienie basu oraz wysoki i krótko brzmiący dźwięk snare. Jeśli poluzujemy struny, wówczas brzmienie snare wchodzi na brzmienie basu.

KRĘĆ, KIEDY MUSISZ

Jeśli już musimy kręcić przy cajonie, zachęcam do tego, by kręcić nie wszystkimi śrubami na raz, tylko etapami poznawać zmiany w brzmieniu instrumentu, wynikające z manipulowania przy nim. Absolutną katastrofą dla tych instrumentów – zwłaszcza tych, wytworzonych z płyty MDF, jest nazbyt częste odkręcanie i przykręcanie śrub mocujących tapę do ścianek bocznych korpusu. Nadmierna ruchliwość śruby w płycie osłabia tor gwintu, w jakim porusza się śruba. W efekcie tapa, poddawana uderzeniom, trzyma się słabiej. Wymiana śrub na grubsze pogłębia ten proces...

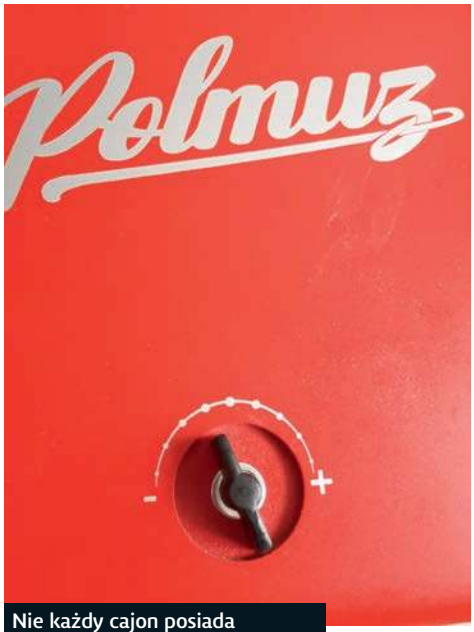

Nie każdy cajon posiada możliwość strojenia z zewnątrz.

NIC NA SIŁĘ

Nieco mniej problemów przysparzają cajony wyposażone w ucięte sprężyny werblowe, dotykające wewnętrznej części tapy. W tanich modelach nie ma możliwości regulacji siły nacisku sprężyn na tapę. Droższe instrumenty posiadają odpowiednie mechanizmy, pozwalające regulować docisk sprężyn. Największym błędem, jaki popełniają użytkownicy tańszych modeli w celu zredukowania brzmienia snare jest odginanie zamontowanych sprężyn na siłę zamiast np. użycia chusteczki higienicznej lub jakiejś szmatki w celu definitywnego odseparowania ich od tapy. Kawałek kartki wsunięty między sprężyny a wewnętrzną część płyty również ciekawie osłabia

eprasa.pl 62cf840220

Wybór śrubki, którą będziemy kręcić ma olbrzymie znaczenie!

ich aktywność, ale zostawia trochę dźwięku snare. Siłowe odgięcie sprężyn skutkować będzie zawsze ich nieodwracalną zmianą docisku do tapy, co przełoży się na brak możliwości powrotu do pierwotnego brzmienia.

NOTUJ ZMIANY

Ciekawe efekty z modulacją brzmienia osiągniecie zmieniając napięcie tapy poprzez dokręcenie lub poluzowanie bocznych śrub w środkowej części cajona. Pamiętajmy, że płyta uderzana pełni funkcję naciągu. Zmiana napięcia którejkolwiek ze śrub będzie miała konsekwencje w brzmieniu instrumentu. Zachęcam was do roztropnego eksperymentowania ze śrubokrętem lub kluczykiem i zapamiętywania bądź spisywanie efektów waszych prób. Miłych eksperymentów.

Wojtek Andrzejewski

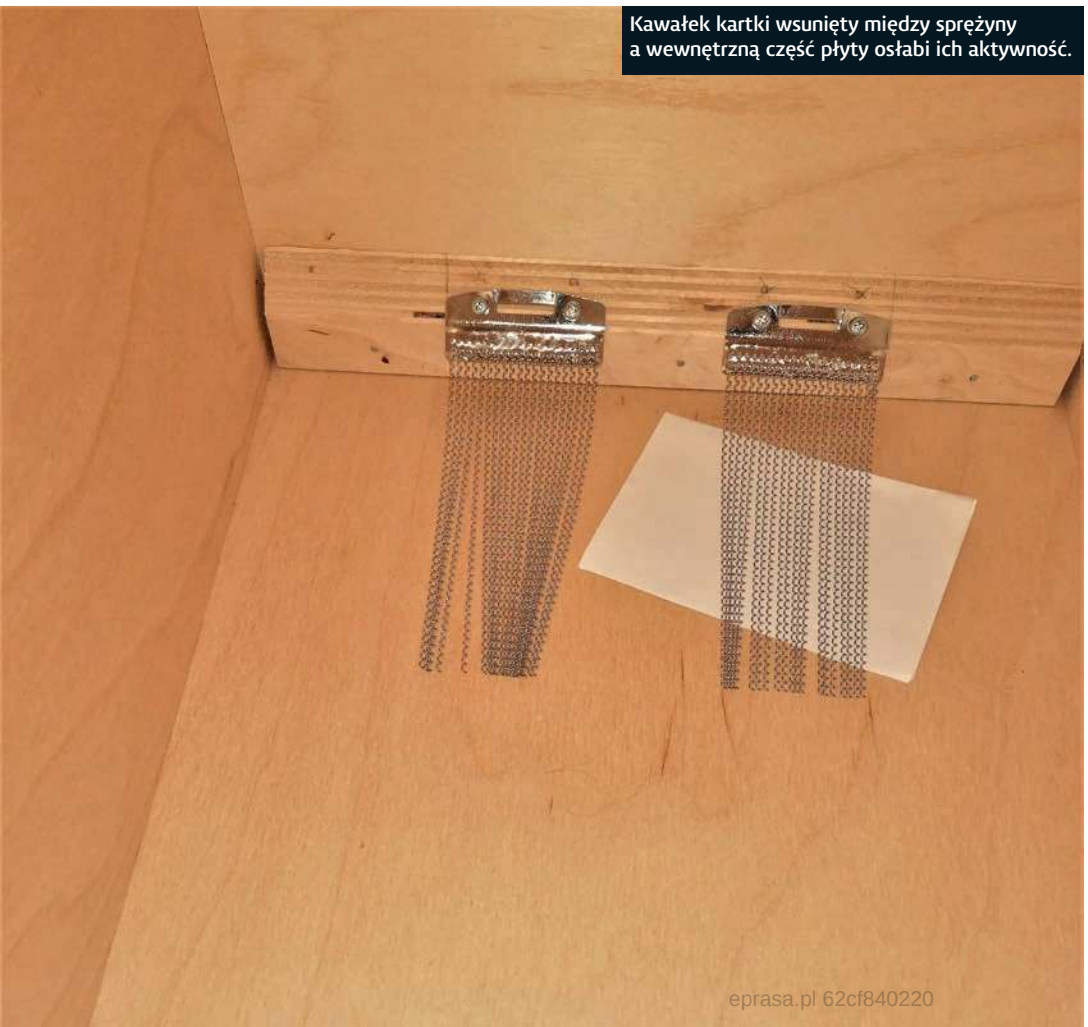

Kawałek kartki wsunięty między sprężyny a wewnętrzną część płyty osłabi ich aktywność.

Tańsze cajony mogą być kompletnie pozbawione śrub! Wtedy musimy ingerować w środku.

eprasa.pl 62cf840220

Z każdym regularnym numerem magazynu
w prezencie dla Prenumeratorów dwustronny plakat

Każdorazowo opłacenie prenumeraty jest premiowane prezentem.

W tym numerze są to płyty do wyboru:

Bubble Chamber
„Sound_A"

Corinne Bailey Rae
„The Heart Speaks in Whispers"

Zamów swój prezent mailowo – prenumerata@avt.pl.

Szanowny Kliencie, od 25 maja 2018 roku w krajach Unii Europejskiej obowiązuje Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Zachęcamy do zapoznania się z poniższą klauzulą informacyjną.

Administratorem Twoich danych jest AVT-Korporacja sp. z o.o. z siedzibą ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, e-mail: prenumerata@avt.pl. Chodzi o dane osobowe, które zbieramy, aby móc wysłać Ci nasze czasopisma w formie drukowanej lub elektronicznej oraz inne towary (np. prezenty), a także w innych prawnie usprawiedliwionych celach, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług (tzw. uzasadniony interes administratora). Podanie danych jest dobrowolne, ale niezbędne do zrealizowania zamówienia na prenumeratę.

Twoje dane osobowe mogą być przekazane Poczcie Polskiej, która będzie dostarczać do Ciebie przesyłki. Bez Twojej zgody nie przekażemy i nie będziemy dokonywać obrotu (nie użyczymy, nie sprzedamy) Twoich danych osobowych innym osobom lub instytucjom. Twoje dane osobowe możemy przekazać jedynie podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązującego prawa (np. sądy lub organy ścigania) – ale tylko na ich żądanie w oparciu o stosowną podstawę prawną. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe przez 5 lat od zakończenia roku obrachunkowego, w którym wystąpiła ostatnia płatność. Dane osobowe do celów marketingowych będziemy przetwarzać do czasu wycofania przez Ciebie zgody na przetwarzanie lub do czasu usunięcia danych.

Informujemy, że masz prawo do żądania od administratora dostępu do Twoich danych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Twoich danych lub ich przenoszenia. W każdej chwili możesz odwołać zgodę na przetwarzanie Twoich danych osobowych oraz możesz zażądać, by Twoje wszystkie dane zostały przez nas usunięte.

PRENUMERATA

ROCZNA PRENUMERATA Z RABATEM 25% **TYLKO 127,80 ZŁ**

E-prenumerata

Prenumerata roczna wersji cyfrowej (pdf) kosztuje 84,10 zł (**rabat 15%**).

Prenumeratorzy wersji drukowanej za równoległe e-wydania płacą 20% ceny: opłata za e-prenumeratę równoległą wynosi **19,80 zł**.

Przywileje Prenumeratorów

Jeśli zamawiasz prenumeratę na **www.avt.pl** po raz pierwszy lub przedłużasz ją po zalogowaniu na www.avt.pl, otrzymasz **kody rabatowe** na **bezpłatne pobranie** dowolnych e-wydań z oferty na stronie **www.UlubionyKiosk.pl.**

Prenumeratorzy mają też **od 30 do 50% zniżki** na zakupy na www.UlubionyKiosk.pl (podaj numer swojej prenumeraty podczas składania zamówienia).

PRENUMERATĘ ZAMÓWISZ: **mailowo – prenumerata@avt.pl, na www.avt.pl lub wpłacając na konto AVT-Korporacja sp. z o.o. ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013**

eprasa.pl 62cf840220

KONKURS Zildjian

WIELKA KOSTKA Z TUZIENEM KOMPLETÓW PAŁEK ZILDJIAN!

Solidny zapas na zimowe ćwiczenie.

NOWY MODEL PAŁEK ZILDJIAN W WERSJI AARON SPEARS CZEKA NA SZCZĘŚLIWEGO ZWYCIĘZCĘ.

Wystarczy odpowiedzieć na bardzo proste pytanie.

Ilu oficjalnych perkusistów Zildjian było bohaterami okładek magazynu Perkusista w mijającym roku 2019?

Nie musisz klikać naszego profilu Instagram, Facebook czy Youtube! Możesz sobie za to wejść na naszą stronę www.magazynperkusista.pl Największy w internecie zbiór perkusyjnych informacji w języku polskim!

Odpowiedzi wysyłamy na adres perkusista@magazynperkusista.pl, pisząc w tytule Konkurs Zildjian.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 5 stycznia 2020 roku.

Oficjalnym dystrybutorem marki Zildjian w Polsce jest firma Musik Meyer.

„STARAM SIĘ PRZYWIĄZYWAĆ WAGĘ DO DETALU. BYĆ OTWARTYM I KREATYWNYM. I NADAWAĆ CHARAKTER.
TRZEBA MIEĆ CHARAKTER.
SONOR JEST DEFINICJĄ TYCH CECH. A DO TEGO ZNAKOMITYM MARIAŻEM NOWYCH TECHNOLOGII I 140 LAT TRADYCJI. DLA MNIE SONOR TO ZASZCZYT."

sonor.com/vintage

Niemiecka inżynieria i rzemiosło od 1875

Distribution: MUSIK MEYER Central Europe Division of MUSIK MEYER GmbH • Industriestr. 20 • 35041 Marburg (Germany) • www.musik-meyer-ce.com

Pictures by Mela Muszynska

eprasa.pl 62cf840220

◆ MADE IN GERMANY ◆

◆ WEIGHT AND PITCH MATCHED ◆

MEINLSTICKANDBRUSH.COM